

KORZYSTNE TENDENCJE

(Rozmowa z Wiceministrem Przemysłu Spożywczego i Skupu dr STANISŁAWEM LINDBERGIEM)

REDAKCJA: Wiadomo, że możliwości rozwoju hodowli w znacznym stopniu zależą nie tylko od własnych zasobów pasz zgradowanych przez rolników, ale również od państwowych dostaw pasz treściwych, produkcji i zbytu mieszanek paszowych, organizacji skupu produktów rolnych itp. Czy można więc prosić o nasświetlenie aktualnych warunków rozwoju hodowli oraz niektórych problemów z tym związanych, poruszonych m.in. w artykule pt. „Zasady obrotu paszami wymagają weryfikacji” („Z.G.” nr 45/1964).

MIN. STANISŁAW LINDBERG: Wyniki spisu rolnego z czerwca br. dowiodły, jak słusze, a może lepiej powiedzieć skuteczne były środki ekonomiczne i posunięcia organizacyjne, zmierzające do „odbudowy” pogłowia trzody chlewnej zastosowane w II połowie 1963 r. Jak wiadomo, zostały wówczas zwiększone dostawy pasz treściwych z zasobów państwowych i poprawiono warunki skupu trzody w województwach wschodnich. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Rolnicy odpowiedzieli zwiększeniem pogłowia trzody o ok. 1,25 mln sztuk. Oczywiście zarejestrowany pół roku temu przyrost pogłowia to byłby sztuką młode, które w większych ilościach zaczyna trafiać do punktów skupu dopiero w I kwartale przyszłego roku.

W roku bieżącym podjęte zostały podobne, ale jeszcze dalej idące środki ekonomiczne i organizacyjne, mające na celu niedopuszczenie do ponownego osłabienia dynamiki wzrostu hodowli trzody, z powodu słabszych niż przed rokiem zbiorów ziół.

Pomoc paszowa na rok gospodarczy 1964/65 zwiększona została do ok. 2,4 tys. ton, kosztem dodatkowego importu 0,5 mln ton ziół. Już w okresie 10 miesięcy br. podwójno dostawy pasz treściwych. Złożyło się na to m. in. ok. 1,5 mln ton szczególnie wartościowych mieszanek paszowych. Rok bieżący przyniósł zatem duży postęp w wartości żywieniowej dostarczanych rolnictwu pasz. Przecież jeszcze przed dwoma laty produkcja mieszanek paszowych wynosiła 300 tys. ton, w r. ub. wzrosła do ok. 1,1 mln ton i o ok. 2 mln ton w br.

Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że rolnictwo całe, stosunkowo dużą, tegoroczną produkcję mieszanek paszowych produkuje odbiera. Oznacza to, że rolnicy, zakupując dotychczas ok. 1,5 mln ton mieszanek paszowych za inwestowali w hodowlę ok. 4 mln zł, tylko w postaci zakupu miesza-

nek. Zwiększone dostawy mieszanek pod koniec br. i w pierwszej połowie przyszłego roku sprzyjać będą niewątpliwie dalszemu „inwestowaniu” w hodowlę. Tym bardziej, że jak wiadomo podwyższone zostały normy sprzedaży pasz na każdego zakontraktowanego tucznika, na każde dostarczone do zlewni 100 litrów mleka i na każdy miot prosiąt.

REDAKCJA: Obok pasz treściwych, dla rozwoju hodowli trzody chlewnej istotne są również zasoby ziemniaków. Ich tegoroczne zbiory, wg dotychczasowych szacunków, określone były jako nieco słabsze niż w dobrym dla ziemniaków 1963 roku. Jak wobec tego oceniana jest obecnie sytuacja na tym odcinku.

MIN. LINDBERG: Tegoroczne zbiory ziemniaków, tj. podstawowego u nas dla hodowli trzody składnika pokarmowego wypadły lepiej niż dotychczas szacowano. Według ostatnich danych są one o ok. 3 mln ton wyższe niż dobre ubiegłoroczne zbiory. Po zaspokojeniu wszystkich potrzeb ludności miejskiej, przemysłu i eksportu rolnicy mogą więc przeznaczyć na cele hodowli o 2—2,5 mln ton więcej ziemniaków niż w r. ub.

Największy przyrost zbiorów ziemniaków zarejestrowany został w województwach: opolskim (o ok. 38 proc.), łódzkim i zielonogórskim (o ok. 33 proc.), poznańskim (o ok. 19 proc.) i bydgoskim (o ok. 14 proc.), tj. głównie na terenach o stosunkowo wyższej produkcji towarowej żywności.

O tym, że zasoby ziemniaków są wysokie świadczy m. in. większa ich podaż niż możliwości skupu i racjonalnego zagospodarowania. Znaczne zasoby ziemniaków sprzyjają wzrostowi zapotrzebowania na pasze treściwe dla hodowli trzody. Jest to widoczne m. in. na podstawie danych o dużym wzroście sprzedaży pasz treściwych. W I połowie listopada br. sprzedano ich ok. 95 tys. ton, tj. prawie tyle co w r. ub. przez cały miesiąc.

REDAKCJA: Czy wobec stosunkowo dobrego zabezpieczenia pasz na potrzeby hodowli trzody tłumaczyć należy dane mówiące o zwiększonych dostawach macior do punktów skupu?

MIN. LINDBERG: Na jesieni r. ub. pogłowia macior szacowane było na 1,35 mln sztuk, a w roku bieżącym ich pogłowia doszło do 1,65 mln sztuk. W konsekwencji selekcja macior musi być w cyfrach absolutnych nieco wyższa niż przed

rokiem, a fakt, że ceny odpowiednio większej ilości prosiąt są stosunkowo niewiele niższe niż przed rokiem oznacza, iż utrzymują się tendencje do rozwijania hodowli.

Aparat skupu jest przygotowany do podjęcia w każdej chwili interwencyjnego skupu prosiąt, gdyby podaż tego wymagała. Dotychczas nie było jednak potrzeby uruchomienia skupu interwencyjnego. Nadmiernemu spadkowi pogłowia macior w znacznym stopniu zapobiega też kontrakcja prosiąt, dochodząca w br. do 800 tys. sztuk. Dotychczas jednak zgłaszane jest przez rolników wysokie zapotrzebowanie na prosiąta tak, że pomimo wyższego pogłowia macior, z braku prosiąt są w tuczarniach przemysłowych wolne stanowiska dla tuczników.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Marian Krzak — W PRYZMACIE BUDŻETU — str. 1

Wyniki finansowe bieżącego roku wskazują, że najcięższym ogniwem sytuacji gospodarczej jest przemysł. Autor omawia problemy i zadania gospodarcze przyszłego roku z finansowego punktu widzenia. Przedstawia zagadnienia polityki finansowej wobec przedsiębiorstw uspołecznionych i gospodarki nieuspołecznionej oraz charakteryzuje wpływ przyspieszenia rozwoju gospodarczego na strukturę wydatków budżetowych. Czy równowaga budżetowa oznacza równowagę finansową w całej gospodarce?

J. S. — Z PROBLEMÓW GOSPODARCZYCH NA IV KONGRESIE ZSL — str. 1

W referacie sprawozdawczym, dyskusji i uchwale IV Kongresu ZSL wiele miejsca poświęcono sprawom gospodarczym. Sama uchwala precyzuje zadania ekonomiczne członków ZSL w realizacji programu rozwoju rolnictwa w przyszłym pięcioletciu.

W NUMERZE:

POMOC PASZOWA DLA HODOWLI — KORZYSTNE TENDENCJE — str. 1

O aktualnych sprawach rozwoju hodowli. O pomocy paszowej dla rolnictwa. O najbliższych perspektywach rozwoju hodowli i zaopatrzenia rynku mięsnego — mówi w wywiadzie dla naszej redakcji dr Stanisław Lindberg, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu.

CENTRALNE PROBLEMY W KIELECKIM ZWIERCADLE — Bogusław Stachura — ROZWÓJ PRZEMYSŁU A ZATRUDNIENIE, Zbigniew Mikolajczyk — ABY SIĘGAC DO REZERW — str. 1 i 6

Bogusław Stachura, sekretarz ekonomiczny KW PZPR w Kiel-

cach, uważa, że rezerwa wzrostu gospodarczego Kielecczyzny jest przyrost w przyszłej pięcioletniej ponad 100 tys. ludzi osób w wieku zdolnych do pracy. Ale wykorzystanie tej możliwości nastąpić będzie trudności.

Zbigniew Mikolajczyk zapytuje: jak województwo kieleckie, które w latach 1950—1962 wchłonęło 2,5 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych, stwarzało i stwarza warunki dla dalszego rozwoju.

Władysław Kopeć — PRODUKCJA I USŁUGI — MARIĄŻ POŻĄDANY — str. 9

Zarówka i silnik elektryczny opalały już prawie całą wieś polską. Elektryfikacja wsi wchodzi w fazę końcową. Postęp w produkcji rolniczej wymaga jednak dalszego wysiłku — modernizacji, rozbudowy i konserwacji urządzeń. Zjednoczenie Elektryfikacji Rolnictwa zajmuje się jednak produkcją, a nie działalnością usługową. Istniejące bodźce skłaniają raczej do forsowania działalności produkcyjnej. ZER jednak sobie radzi. W jaki sposób?

Rok XIX

Cena 2 zł

WZGLĘD gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

6 grudnia 1964 r.

Nr 49 (690)

Problemy i zadania 1965

W pryzmacie budżetu

MARIAN KRZAK

FINANSE, z natury swojej, odzwierciedlają życie gospodarcze w sposób barwny. Ich abstrakcyjny na pozór charakter powoduje zapewne, że wielu działaczy gospodarczych chętnie ucieka od tematyki finansowej. Jednakże trzeba zgodzić się z tym, iż nie da się uzyskać syntetycznego obrazu sytuacji ekonomicznej.

Poprzednio przedstawiliśmy niektóre problemy planu na 1965 rok z punktu widzenia zadań rzeczowych. Spróbujmy teraz spojrzeć na te zadania poprzez pryzmat budżetu państwa. W szczególności rozpatrzmy te zadania z punktu widzenia polityki finansowej wobec przedsiębiorstw oraz ludności, jak również z punktu widzenia równowagi finansowej bez posługiwania się finansami.

WYNIKI FINANSOWE BIEŻĄCEGO ROKU

Jak wiadomo, budżet państwa w bieżącym roku zamknął się ponadplanowo nadwyżką dochodów nad wydatkami w wysokości blisko 4 mld zł. Co oznacza powstanie tej nadwyżki? Czy jest ona rezultatem pomyślnych wyników finansowych działalności gospodarczej, czy też efektem niezrealizowania zamierzonych zadań? Częściowo odpowiedź na to pytanie otrzymamy rozpatrując przewidywane wyniki finansowe przedsiębiorstw uspołecznionych, gdyż wyniki te mają decydujący wpływ na kształtowanie się dochodów budżetu.

Przewiduje się, że przedsiębiorstwa uspołecznione wypracują w bieżącym roku ok. 153 mld zł akumulacji finansowej. Oznacza to przekroczenie założeń planu o ok. 2,5 mld zł. W związku z tym budżet państwa otrzyma ponadplanowe dochody netto z tego źródła w wysokości 1,5 mld zł, pozostała zaś część ponadplanowej akumulacji zasili dodatkowo fundusze własne przedsiębiorstw. Należy jednak stwierdzić, że uzyskanie ponadplanowej akumulacji finansowej nie będzie zasługą wszystkich działów gospodarki uspołecznionej. Okazuje się bowiem, że po wyeliminowaniu wyników finansowych przemysłu pozostałe działy nie osiągną planowanej akumulacji finansowej w

kwocie 2,1 mld zł. Przemysł więc z nadwyżką pokrył niedobory powstałe w stosunku do planu w innych działach gospodarki narodowej, a zwłaszcza w budownictwie, które uzyskało o blisko 2 mld zł niższą akumulację niż zakłada plan. Jak więc widzimy wyniki finansowe tego roku dość wiernie odzwierciedlają sytuację gospodarczą bieżącego roku, w której najmocniejszym punktem są rezultaty działalności przemysłu.

Dwa czynniki składają się na przekroczenie przez przemysł o 4,5 mld zł planu akumulacji: produkcja towarowa osiągnęła poziom o 2,8% wyższy niż planowano oraz nastąpił obniżenie poziomu kosztów o 0,7%. Trzeba przy tym podkreślić, że przemysł jest jedynym działem gospodarki uspołecznionej, który wykona zadania w zakresie obniżki kosztów. Na uwagę zasługuje też fakt, że o przekroczeniu planu akumulacji w dużej mierze decydują wyniki zakładów podległych resortowi przemysłu spożywczego. W przemysle ciężkim obserwujemy wyraźną poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym, co szczególnie dotyczy hutnictwa, które w ostatnich latach legitymowało się nie najlepszymi wynikami finansowymi. A w tym roku hutnictwo osiąga nie tylko nieźle wskaźniki ilości-

ciowe, ale także poprawę wskaźników jakościowych.

Natomiast w budownictwie, jak wspomnieliśmy, niewykonanie planu akumulacji finansowej będzie bardzo znaczne. W części jest to rezultatem przewidywanego nieosiągnięcia planowanych rozmiarów produkcji budowlano-montażowej, o czym już pisaliśmy. W części zaś zapewne rezultatem niezbyt realistycznego ustalenia planu akumulacji. Wydaje się także, iż jednym z elementów zmniejszających wyniki finansowe budownictwa jest fakt, iż obniżeniu cen na budownictwo mieszkaniowe nie towarzyszyły dotychczas równoległe faktyczne obniżanie kosztów jego wykonawstwa.

Drugim istotnym czynnikiem, który w bieżącym roku wpływa na powstanie ponadplanowej nadwyżki budżetu państwa są lokaty PKO. Z tego źródła dochody budżetu państwa będą większe niż planowano o ok. 2,2 mld zł i osiągną poziom 6,7 mld zł. Wysoki przyrost oszczędności w bieżącym roku odzwierciedla dalszy rozwój skłonności ludności do odkładania części swych dochodów pieniężnych w formie wkładów. Należy przypuszczać, że na rozwój tej skłonności wpływają różne czynniki. Przede wszystkim wzrost dochodów pieniężnych ludności uzyskiwanych w gospodarce

uspołecznionej o ponad 21 mld zł, tj. o 6,4% w porównaniu z ich poziomem w 1963 r. Niemniej — w świetle oceny sytuacji rynkowej w bieżącym roku — wydaje się, że częściowo oszczędności reprezentują odłożony popyt na towary, których aktualnie brak na rynku.

Przedstawiliśmy dwa ważniejsze elementy, które składają się na powstanie ponadplanowej nadwyżki budżetu od strony dochodów. Globalne wydatki budżetu ukształtują się bowiem w zasadzie zgodnie z planem. Inaczej jednak niż to ustalał plan przedstawia się struktura przewidywanych wydatków budżetu. Na zmianę tej struktury decydująco wpływa przewidywane niewykonanie nakładów inwestycyjnych w gospodarce uspołecznionej, a zwłaszcza w zakresie tzw. inwestycji centralnych. Zmniejszenie planowanych wydatków budżetu z tego tytułu wyniesie ok. 2,3 mld zł. Jednakże budżet państwa poniesie inny ponadplanowy wydatek na rzecz przedsiębiorstw, mianowicie sfinansuje powstałe w latach ubiegłych, a zwłaszcza w 1963 roku na skutek niepomyślnych wyników finansowych, niedobory własnych środków obrotowych przedsiębiorstw w stosunku do normatywow. Wydatek ten wyniesie 7,7

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Centralne problemy w kieleckim zwierciadle

Rozwój przemysłu a zatrudnienie

BOGUSŁAW STACHURA

MOŻLIWOŚCI rozwoju województwa kieleckiego i zbliżenia jego poziomu gospodarczego do czolowych uprzemysłowionych województw w kraju związane są z posiadaniem potencjałów przemysłowych i jego dużymi tradycjami (należy także wyróżnić w tej dziedzinie niedostatecznie wykorzystane moce przemysłu elektromaszynowego), z zasobami siły roboczej; z zasobami surowców mineralnych i rolniczych oraz centralnym, dogodnym komunikacyjnie położeniem względem innych regionów gospodarczych.

Niedogodności w rozwoju województwa, poza kłopotami w naborze kadry inżynierskiej, szczególnie dla zakładów położonych poza dużymi ośrodkami miejskimi, wynikają ze słabo rozwiniętej sieci linii kolejowych i związanego z tym nierównomiernego rozmieszczenia przemysłu; słabej urbanizacji województwa, zaniedbania w miastach w zakresie podstawowych instalacji gospodarki komunalnej i poważnego niedorozwoju w sieci placówek służby zdrowia, usług itp.

Przemysł pięciu miast wydzielonych wytwarza 69,7 proc. całej produkcji globalnej oraz zatrudnia 61 proc. pracowników. Wraz z 4-ma sąsiednimi powiatami czyni to 84,5 proc. produkcji przemysłowej i 85 proc. zatrudnienia w województwie. Rozpiętość w zatrudnieniu w przemyśle na 1 000 mieszkańców wynosi: od 9 w powiatach rolniczych do 456 w Starachowicach. Wobec trudności z lokalizacją produkcji w dowolnej części województwa i konieczności lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych w zakładach już istniejących, należy przyjąć, że większość przyrostu produkcji, inwestycji i zatrudnienia przypadnie na „stare” ośrodki przemysłowe. Wyłonił to nowe i niełatwe problemy związane z przygotowaniem tzw. zaplecza socjalno-bytowego przemysłu i zabezpieczeniem odpowiednich kadr.

Aby potrzeby regionu mogły zostać w maksymalnym stopniu zaspokojone, koniecznością trzeba kształcić w realny wzrost gospodarczy, czyli popularnie ujmując — uruchomić rezerwy. Rezerwa wzrostu gospodarczego Kielecczyzny jest przyrost w latach 1966—70 ponad 100 tysięcy osób w wieku zdolności produkcyjnej, a nadto nadwyżki kobiecej siły roboczej w miastach i sezonowe w rolnictwie.

Produktywizacja osób wstępujących w wiek produkcyjny jest możliwa pod wa-

runiem, że będą to wykwalifikowani pracownicy i znajda mieszkania w regionie miejsc pracy. Rozwój zasadniczych i średnich szkół zawodowych ze specjalnościami odpowiadającymi przewidywanym potrzebom jest możliwy do osiągnięcia. Posiadana, rozwinięta sieć szkolnictwa zawodowego będzie ułatwiać dalszą jego rozbudowę. Będą natomiast trudności w pozyskaniu dla przemysłu kadry z wyższym wykształceniem technicznym. W tej sprawie podjęta została, uwieczniona częściowym powodzeniem, inicjatywa organizowania przez AGH i Politechnikę Krakowską w Kielcach studiów terenowych o charakterze stacjonarno-zaoceńnym. Obecnie na kierunkach mechanicznym, metalurgicznym i budowlanym kształcą się 500 studentów. Oprócz tego kształcą się na Wszechnicy Szkole Inżynierskiej w Radomiu ok. 300 a w Skarżysku około 200 osób. Ta 1000-osobowa grupa pracowników zakładów już po kilku latach zasili kadry inżynierską w przemyśle, lecz nie zaspokoi potrzeb obliczanych na rok 1980 na ok. 15 000 inżynierów.

Dlatego ważne jest, już dzisiaj, zaspokojenie potrzeb w zakresie tzw. zaplecza technicznego, co w dużych zakładach Kielecczyzny o produkcji finalnej ma doniosłe znaczenie; jest podstawowym warunkiem rozwoju produkcji przemysłowej. Temu też celowi, tj. naborowi wysoko kwalifikowanej kadry inżynierskiej należy podporządkować politykę rozdziału mieszkań w przedsiębiorstwach i politykę sty-pendialną.

Problem nie polega jednak tylko na przygotowaniu wykwalifikowanych młodych pracowników. Chodzi także o kwestię, czy gospodarka

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Z problemów gospodarczych na IV Kongresie ZSL

W DNIACH 26—29 listopada obradował w Warszawie IV Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Z bogatą problematyki politycznej, społecznej i gospodarczej poruszonej na Kongresie, omówimy tu tylko zagadnienia gospodarcze. Zagadnienia te były zresztą dominującym przedmiotem ożywionej dyskusji kongresowej z uwagi na to, że jesteśmy w trakcie konkretyzowania zadań na przyszłą pięcioletkę, których zasadnicze wytyczne uchwalił niedawno IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W referacie sprawozdawczym prezesa NK ZSL Czesława Wytycha znalazł wyraz stosunek Stronnictwa do wytycznych rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966—1970, przyjętych przez Zjazd Partii. W referacie przedstawiono podstawowe zadania nowego planu 5-letniego, ze szczególnym uwzględnieniem spraw rolnictwa oraz postępu, jaki ma się dokonać w rolnictwie w tym okresie, dzięki znacznemu zwiększeniu inwestycji w tym dziale gospodarki narodowej. Zarówno sprawozdanie, jak i tocząca się nad nim dyskusja, stanowiły pełne poparcie Stronnictwa dla programu gospodarczego, uchwalonego na IV Zjeździe PZPR. Sprawę tę referat sprawozdawczy ujął w sposób następujący:

„Tezy przedzjazdowe, dotyczące rozwoju kraju w następnym 5-leciu, były przed Zjazdem Partii przedmiotem ogólnonarodowej dyskusji, w której aktywny udział wzięły poszczególne ogniwia oraz działacze

Stronnictwa. Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL, wykorzystując bogaty dorobek tej dyskusji, przekazało do Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR uwagi do programu rozwoju społeczno-gospodarczego na lata 1966—1970. Uwagi nasze zostały uwzględnione w uchwale IV Zjazdu Partii”. Udział Stronnictwa w tej ogólnonarodowej dyskusji potwierdził w swym przemówieniu powitalnym I Sekretarz KC PZPR — Wł. Gomułka — słowami: „Nakreślony w uchwale Zjazdu (IV Zjazdu PZPR — przyp. autora) program działania w rolnictwie wyraża wspólne stanowisko naszej Partii i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, które wniosło swój wkład do tego programu na drodze wspólnego wytyczania i uzgadniania polityki rolnej. Władze naczelne naszego Stronnictwa wniosły również przed Zjazdem naszej Partii wiele uwag i propozycji, które znalazły odbicie w treści naszych uchwał zjazdowych”.

Ta zgodność programowa zważając nas do przytaczania wskaźników rozwoju gospodarki narodowej i rolnictwa, które od czasu IV Zjazdu były publikowane na łamach „Życia Gospodarczego”. Ograniczymy się więc do omówienia niektórych głosów w dyskusji na Kongresie, które wnoszą szereg propozycji, zmierzających do jak najpełniejszej realizacji programu rozwoju rolnictwa.

INWESTYCJE W ROLNICTWIE

Z uznaniem podkreślano w dyskusji, że udział rolnictwa w inwestycjach, że udział rolnictwa w inwestycjach, że udział rolnictwa w inwestycjach.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

KRENTA GRUNTOWA REDIVIVA

HENRYK FISZEL

KIEDY z górą siedem lat temu w okresie „Sturm und Drang Periode” o publikowałem artykuł w „Życiu Gospodarczym” pt. „Renta gruntowa kandydat do rehabilitacji” nie spodziewałem się, że sprawa ta oczywista nie znajdzie przez tyle czasu rozwiązania.)

Ostatnio postulat reaktywowania kategorii renty — nadania jej roli — wysuwany jest coraz częściej przez ekonomistów reprezentujących różne środowiska (uczelnia, instytuty naukowe, biura projektowe itp.). Jest rzeczą jasną, że rachunek ekonomiczny, zdobywający sobie prawo obywatelstwa w naszej gospodarce, dopóty pozbawiony będzie gruntu pod nogami, dopóki nie będzie jako środek produkcji — podstawowy czy pomocniczy — nie będzie w nim uwzględniana. A nie można jej inaczej uwzględnić, jak tylko w kategoriach wartościowych. Nie chodzi tu tylko o racjonalne gospodarowanie ograniczoną ilością ziemi, ale również o skutki, jakie fakt ten pociąga za sobą w innych dziedzinach działalności gospodarczej. I tak np. istnieje niewątpliwie zależność między nakładami inwestycyjnymi, koniecznymi do powstania obiektów przemysłowych, a terenem

przeznaczonym pod ich budowę. Im rozrzućniej bowiem gospodarujemy ziemią, tym więcej trzeba środków na mury, uzbrojenie terenu transportu wewnętrznego itp. A zatem ekonomika procesu inwestycyjnego wymaga, aby ziemia figurowała jako element rachunku.

Szczególnie ostro występuje konieczność wyceny gruntów miejskich; nie można bowiem żadną miarą racjonalnie planować rozwoju miasta, jeśli nie bierze się pod uwagę renty gruntów miejskich, ich ceny.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi zdają się świadczyć, że czynniki

mlarodajne również doceniają w pełni znaczenie ziemi, jej rolę w rachunku ekonomicznym.

Nie ma zatem w tej chwili potrzeby przekonywania kogokolwiek o celowości podobnej reformy. Sprawa polega tylko na jej realizacji w praktyce. Toteż dalsza część artykułu zawiera metodę wyznaczania cen ziemi, przy czym ilustruje ją w przykładowych gruntach miejskich. Jak bowiem wykazują prace nad planem perspektywnym Warszawy, zagadnienie to jest szczególnie aktualne.)

Na wstępie musimy ustalić czynniki określające wartość gruntów w warunkach miejskich.

Dwa czynniki są tu decydujące. Pierwszy — to nakład związany z uzbrojeniem gruntu (kanalizacja, wodociąg, sieć gazowa i energetyczna, komunikacja itp.) a także z przystosowaniem go do celów budownictwa (np. odgruzowanie).

Drugi — to tzw. koszt alternatywny, odpowiadający dochodowi, z jakiego musi się rezygnować w związku z wzięciem pod zabudowę danej powierzchni gruntu użytkowanego dotąd bądź to pod uprawę rolną, bądź też pod jakikolwiek zakład usługowy itp. Koszt ten w pewnych wypadkach może odpowiadać nakładowi niezbędnemu do odtworzenia obiektu istniejącego a mającego właśnie ulec likwidacji. Na przykład zniszczenie małych budynków mieszkalnych wymaga wybudowania takiej samej powierzchni użytkowej dla dotychczasowych mieszkańców.

Jeśli idzie o pierwszy czynnik, to ilościowe ujęcie nakładów tego typu nie naraża — przynajmniej w teoretycznym punkcie widzenia — żadnych trudności.

Natomiast, gdy rozważamy czynnik drugi, nasuwają się następujące pytania. Po pierwsze: co należy uważać za dochód? Po drugie: w jaki sposób należy go przekształcić w koszt?

Odpowiedź będzie następująca: za dochód należy przyjąć produkcję czystą (produkcja dóbr w ciągu roku z wyłączeniem wartości surowców i półfabrykatów zużytych w danym procesie wytwórczym). Jest to — moim zdaniem — słuszne, gdyż o tyle właśnie zostaje uszczuplony dochód narodowy wskutek likwidacji dawnego obiektu gospodarowania.

Zdyskontowana wartość oczekiwanych corocznie dochodów (tj. obec-

na wartość wszystkich dochodów) wynosi

$$D = \sum_{t=1}^n \frac{d_t}{(1+s)^t}$$

W ten sposób otrzymujemy poszukiwany koszt jako odpowiednik dochodu, z którego rezygnujemy (d = dochód roczny, s = stopa procentowa).

Z kolei zastanówmy się nad funkcją cen gruntów w różnych stadiach i szczeblach planowania.

Rozróżniać tu będziemy trojaki rodzaj ceny gruntów miejskich. Cenę dla perspektywnego rozwoju miast oznaczoną symbolem $p(t)$ ceną jednostki powierzchni np. ha, cenę $p(p)$ dla badania bieżącej efektywności budownictwa oraz cenę quasi rynkową $p(q)$.

W perspektywnym planie, wychodząc z prognozy demograficznej i norm powierzchni na jednego mieszkańca, możemy ustalić wielkość terenu niezbędnego pod rozwój miast.

Powstałe problem, w jakiej kolejności należy brać pod zabudowę poszczególne jednostki terenowe, zakwalifikowane przez urbanistów?

W tym celu wyznaczamy ceny perspektywiczne jak następuje gdzie:

$$p(t) = \frac{1}{n} \cdot \sum_{i=1}^n p_i(t)$$

$p(t)$ — to cena 1 ha 1-tę jednostki terenowej
 $K(t)$ — to przyszły koszt uzbrojenia 1 uzdatnienia 1 ha 1-tę jednostki terenowej
 $d(t)$ — to j.w. dochód z 1 ha na 1-tę jednostkę terenową.

Jak widzimy, cenę tę określają koszty przyszłe; nie zawiera ona kosztów poniesionych w przeszłości.

Na tej podstawie ustalamy kolejność zabudowy, wybierając przede wszystkim tereny o najniższych cenach, następnie tereny o cenach coraz wyższych. (Oczywiście względy urbanistyczne — mogą niekiedy spowodować konieczność naruszenia tej zasady).

W skrajnych wypadkach cena taka może być nawet równa zeru; gdy mianowicie teren jest całkowicie uzbrojony i nie wymaga żadnych dodatkowych nakładów.

Przechodząc od tańszych do coraz droższych gruntów sprawiamy, że nakłady te będą ponoszone możliwie najpóźniej.

Jeśli więc potraktujemy strumień nakładów w planie perspektywnym jako jeden łączny proces inwestycyjny, to postępując jak wskazano wyżej, osiągniemy najmniej szczytny okres zamrożenia (t) tych nakładów, czyli

$$t = \frac{1}{s} \left[\ln \left(\frac{D}{D_0} \right) \right]$$

gdzie: t — to roczny nakład, s — 1 + stopa procentowa, D_0 — to okres planu perspektywnego (np. 15 lat).

Przyjęto tu, że nakład roczny ponoszony jest w przybliżeniu w połowie każdego roku.

Nie musimy tu wyjaśniać, jakie korzyści gospodarka narodowa odnosi z faktu odroczenia nakładów inwestycyjnych i możliwego ich skupienia w późniejszym okresie planu.

Co do globalnych wielkości nakładów, to rachunek, mający na celu ich minimalizację, musi być uprzednio zrobiony; nakłady te są zależne od wielu czynników, a przede wszystkim od wyboru lokalizacji tzw. centralnych punktów (elektrociepłowni, gazowni, ujęć wodnych itp.).

Podobny rachunek optymalizacyjny dla miasta Warszawy został przeprowadzony przez Biuro Studiów Projektów Inżynierii Miejskiej, gdzie brano pod uwagę mnóstwo wariantów lokalizacyjnych obiektów centralnych.

Tak więc, ceny te informują jedynie o kolejności wyboru i na tym właściwie kończy się ich rola.

Inny charakter natomiast winny mieć ceny bieżące; ich podstawą będą wszelkie koszty, zarówno przeszłe jak i przyszłe. A zatem tworzyć je należy wedle nieco zmodyfikowanej formuły, mianowicie:

$$p(q) = p(t) + p(p)$$

gdzie $K(t)$ to koszty przeszłe.

Oczywiście, gdy ceny wyznaczają się w momencie oddania terenu inwestorowi, to występują tylko nakłady poniesione w przeszłości.

Jaka będzie funkcja tych cen? Otóż, tak wyliczone wartości gruntów, wchodząc jako element

nakładów, będą uczestniczyły na równorzędnych prawach z innymi nakładami w kalkulacji, w rachunku ekonomicznym budowanych obiektów.

Na gruntach drogi budownictwo niewątpliwie będzie musiało mieć charakter bardziej intensywny, tak w sensie wykorzystania terenu, jak i w sensie metod budowy jako, że na terenach tych zamrożone są większe środki.

Z punktu widzenia zatem wyników ekonomicznych, inwestorowi nie będzie obojętne, jaki wybierze teren pod przyszłą budowę.

Nie sposób zresztą omówić tu wszystkich konsekwencji, jakie pociągnie za sobą uwzględnienie w rachunku ekonomicznym wartości gruntów.

Niemniej należy stwierdzić, że tak ustalone ceny nie rozwiążą wszystkich bolączek; w szczególności nie zapewnią one prawidłowej lokalizacji różnego rodzaju budynków w mieście, gdzie istnieją pod tym względem atrakcyjne i mniej atrakcyjne dzielnice.

Relacje cen, opartych na kosztach, nie mogą uwzględniać momentów atrakcyjności i przydatności pewnych terenów dla ściśle określonych celów. Na przykład, wolne tereny w centrum miasta powinny być raczej przeznaczone pod budowę obiektów, których wysoka efektywność jest właśnie zależna od ich lokalizacji (domy towarowe).

W związku z tym konieczną jest cena quasi rynkowa, która powstaje z modyfikacji ceny Nr 2.

Powstałe pytanie, w jaki sposób należy ją kształtować?

Otóż nie mamy na to ściśle recepty. Należałoby — moim zdaniem — w pewnych wypadkach stworzyć coś w rodzaju instytucji konkursu, w którym wzięliby udział różni inwestorzy konkurujący ze sobą o zdobycie atrakcyjnych terenów. Punktem wyjścia byłoby ceny Nr 2, przy czym w trakcie tego rodzaju przetargu ustaliliby się cena quasi rynkowa.

Inwestorzy, którzy będą umieli zapewnić najwyższą rentę gruntową, bądź dzięki wysokiej rentowności ich obiektów, bądź też dzięki stosowaniu najbardziej ekonomicznych metod budowy będą oczywiście zwycięzcami w tym konkursie.

Zdaje sobie sprawę z niepełności przedstawionych tu tezy; jeśli zdecydowałem się opublikować je, podać dyskusji — uczyniłem to głównie ze względu na wagę zagadnienia.

„Życie Gospodarcze” nr 21 (237) z 26. V. 1957 r.

Tezy niniejsze zostały przedstawione w dn. 31.X.1954 na posiedzeniu Instytutu Urbanistyki i Architektury, poświęconym ustaleniu cen gruntów miejskich. Obrachunek obu tych rodzajów kosztów — to odrębne szerokie zagadnienie, przekraczające ramy niniejszego artykułu.

KOMUNIKAT O PRENUMERACIE

Przypominamy naszym Czytelnikom, że zamówienia i przedpłatę na prenumeratę krajową „Życia Gospodarczego” można zgłaszać u listonoszy, w urzędach pocztowych, oddziałach wojewódzkich PPUPIK „Ruch”, lub bezpośrednio do CKPIW „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12. Nr konta PKO — Warszawa, 1-6-100020.

WARUNKI PRENUMERATY

kwartalnie	26 zł
półrocznie	52 zł
rocznie	104 zł

Prenumeratę naszego czasopisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 201271. Nr konta PKO 1-6-100024 W—wa. Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40 proc. wyższa od krajowej.

Księgi jubileuszowe M. KALECKIEGO i O. LANGE

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazały się księgi jubileuszowe, poświęcone dorobkowi naukowemu dwóch wielkich ekonomistów polskich profesorów: MICHAŁA KALECKIEGO i OSKARA LANGE.

Pierwsza z ksiąg — „Problems of economics dynamics and planning” jest zbiorem prac dla uczczenia dorobku naukowego MICHAŁA KALECKIEGO. Zawiera ona prócz biografii uczonego i wykazu jego prac z lat 1927—1963 szereg interesujących opracowań.

* Uwagami na temat teorii imperializmu dzieli się: P. A. BARAN i P. M. SWEEZY (USA) — Notes on the Theory of Imperialism.
* o średniej stawce płacy w warunkach optymalnej reprodukcji rozszerzonej pisze F. BEHRENS (NRD) — Der Durchschnittslohn bei Optimaler Reproduktion (The Average Wage Rate under an Optimum Extended Reproduction).

* o planowaniu wieloletnim w krajach rozwijających się — C. BOBROWSKI (Polska) — Les pays sous-développés au seuil de la planification (Developing Countries on the Threshold of Long-term Planning).

* o schematach reprodukcji — A. J. BOJARSKI (ZSRR) — Nekatorye soobrazhenia o schemach wosproizwostwa (Considerations on the Subject of Reproduction Scheme).

* o wzroście gospodarczym w warunkach pełnego wykorzystania czynników produkcji — W. BRUS i K. ŁASKI (Polska) — Growth at the Full Employment of Productive Forces.

* o wzroście sektora produkcji pisze A. COTTA (Francja) — The Growth of the Sector of Production.

* o teorii inwestowania, planowania i wzrostu gospodarczego — M. DOBB (Wielka Brytania) — Some Reflections on the Theory of Investment, Planning and Economic Growth.

* o tempie postępu technicznego w krajach rozwiniętych i rozwijających się — Z. DOBRSKA (Polska) — A Note on the Rate of Technical Progress in Developed and Underdeveloped Countries.

* o ogólnym i częściowym optimum w gospodarce — H. FISZEL (Polska) — The Overall and Partial Optimum.

* o formie REFI w tablicy przepływów międzygospodarczych — R. FRISCH (Norwegia) — A Generalized Form of REFI Interflow Table.

* o teorii ciągłości planowania — J. HABR (Czechosłowacja) — A Contribution to the Theory of Sliding Plans.

* o optymalnym poziomie inwestycji w procesie wzrostu gospodarczego — R. HARROD (Wielka Brytania) — Optimum Investment for Growth.

* o roli ekonometrii w ekonomii politycznej socjalizmu — L. R. KLEIN (USA) — The Role of Econometrics in Socialist Economics.

* o efektywności międzynarodowej specjalizacji produkcji między krajami socjalistycznymi — Z. KNYZIAK (Polska) — The Efficiency of International Production among Socialist Countries.

* o teorii akumulacji i imperializmu R. Luksemburg — T. KOWALIK (Polska) — R. Luxemburg's Theory of Accumulation and Imperialism.

* o nowych kierunkach wzrostu krajów rozwijających się — J. KU-CZYŃSKI (NRD) — Ein Neuer Weg für die Schwach Entwickelten Länder? (A New Way For Underdeveloped Countries?).

* o ilościowych relacjach w produkcji — O. LANGE (Polska) — Quantitative Relations in Production.

* o technikach i narzędziach statystycznych w planowaniu perspektywnym Indii — P. C. MAHALANOBIS (India) — Statistical Tools and Techniques in Perspective Planning in India.

* o modelu planowego kształtowania cen — W. S. NIEMCZYŃOW (ZSRR) — Osnovnye kontury modeli planowego cenobrazowania (The Basic Outlines of the Planned Model of Price Fixing).

* o wydajności pracy w rolnictwie i problemie parytetu dochodów w rolnictwie i przemysle — M. POHORILLE (Polska) — The Productivity of Labour in Agriculture and the Problem of the Parity of Incomes in Agriculture and Industry.

* o politycznych elementach w powojennym wzroście gospodarczym — T. PRAGER (Austria) — The Political Element in Post-war Economic Growth.

* o teorii Kaleckiego i Keynesa — J. ROBINSON (Wielka Brytania) — Kalecki and Keynes.

* o poziomach nasycenia i tempie wzrostu — I. SACHS (Polska) — Levels of Satiation and Rates of Growth.

* o efektywności podatków pośrednich — A. K. SEN (Indie) — The Efficiency of Indirect Taxes.

* o stochastycznej teorii wzrostu gospodarczego i jej zastosowaniu — J. K. SENGUPTA (Indie) i G. TINTNER (USA) — An Approach to a Stochastic Theory of Economic Development with Applications.

* o współczynnikach elastyczności popytu i spożycia — W. W. SZWYRKOW (ZSRR) — Koefitsienty elastitschnosti sprosa i potrebleniia (Coefficients of Elasticity of Demand and of Consumption).

* o zagadnieniach instytucjonalnych rozwoju gospodarczego — V. B. SING (Indie) — Institutional Aspects of Economic Development.

* o dojrzałości gospodarki kapitalistycznej — J. STEINDL (Austria) — On Maturity in Capitalist Economic.

* o zmianie modelu spożycia — R. STONE (Wielka Brytania) — The Changing Pattern of Consumption.

* o interwencjonizmie państwowym w długofalowym wzroście rozwiniętych krajów kapitalistycznych — A. SZEWSKI (Polska) — Government Intervention and the Long-term Growth in Developed Capitalist Countries.

* o rozwoju gospodarczym i niepodzielności inwestycji — J. TINBERGEN (Holandia) — Economic Development and Investment Indivisibilities.

* o kategorii postępu technicznego w analizie ekonomicznej — J. ZAGORSKI (Polska) — The Concept of Technical Progress in Economic Analysis.

Druga z ksiąg — „On political economy and econometrics” jest zbiorem prac napisanych dla uczczenia dorobku naukowego OSKARA LANGE. Zawiera ona prócz biografii uczonego i wykazu jego prac z lat 1925—1963 szereg interesujących opracowań.

* O ekonomii politycznej dwóch światów piszą: P. A. BARAN i P. M. SWEEZY (USA) — Economics of Two Worlds.

* o agregatowej formule czasu pracy w indeksowym ujęciu pisze F. BEHRENS (NRD) — Die Zeitsummenformel in System der Indexformeln (The Aggregate Formula of Labour Times in the System of Index Formulae).

* o prawie wartości i problemie alokacji w socjalizmie — W. BRUS i K. ŁASKI (Polska) — The Law of Value and the Problem of Allocation in Socialism.

* o płynności monetarnej — L. CZARKOWSKI (Polska) — The Problem of Monetary Liquidity.

* o dyskusji w sprawie polityki cen w socjalizmie — M. DOBB (Wielka Brytania) — Some Further Comments on the Discussion about Socialist Pricepolicy.

* o znaczeniu polityki pieniężnej jako środka określającego pozycję ekonomiczną krajów — J. DOBRETSBERGER (Austria) — Währungs-politik als Instrument Wirtschaftlicher Machtentfaltung (The Importance of Monetary Policy as a Device of Shaping the Economic Position of Countries).

* o modelach matematycznych w stosunku do teorii ekonomii — J. EATON (Wielka Brytania) — Some Thoughts about Mathematical Models in Relation to Economic Theory.

* o rachunku ekonomicznej efektywności handlu zagranicznego — H. FISZEL (Polska) — The Calculation of the Economic Efficiency of Foreign Trade.

* o badaniu narzędzi mierzenia nierówności i koncentracji dochodów — P. FORTUNATI (Włochy) — Ricerche sulle misure di disegualianza e di concentrazione (Researches on the Measures of Inequality and Concentration).

* o instytucji wielostronnych rozliczeń handlowych — R. FRISCH (Norwegia) — A Multilateral Trade Clearing Agency.

* o regulacji gry socjalizmu rynkowego — B. HANSEN (Szwecja) — A Note on the Rules of Behaviour for Competitive Socialism.

* o korzyściach zewnętrznym z infrastruktury w modelu dwusektorowym — Z. Y. HERSHLAG (Izrael) — External Economies via Infrastructure in a Two-sectors Model.

* o O. Lange jako teoretyku materializmu historycznego — J. HOCHFELD (Polska) — Oskar Lange as a Theoretician of Historical Materialism.

* o modelu ekonometrycznym i materializmie historycznym — M. KALECKI (Polska) — Econometric Model and Historical Materialism.

* o teorii wartości opartej na pracy i ekonometrii — A. A. KONIUS (ZSRR) — Trudnaja teoria stoimosti i ekonometrika (The Labour Theory of Value and Econometrics).

* o stopie procentowej w perspektywnym rachunku efektywności gospodarczej — J. KORNAT i P. WELLSISZ (Węgry) — Procentnaja stawka w perspektywnych raczizach po ekonomiceskoj efektiwnosti (The Rate of Interest in the Long-run Accounting of Economic Efficiency).

* o schemacie reprodukcji w systemie ceny monopolowej — S. KOSHIMURA (Japonia) — Scheme of Reproduction under a System of Monopoly Price.

* o prakseologii i ekonomii politycznej — T. KOTARBIŃSKI (Polska) — Praxiology and Economics.

* o trzech koncepcjach ekonomii politycznej socjalizmu — T. KOWALIK (Polska) — Three Conceptions of the Political Economy of Socialism.

* o współczesnych tendencjach wzrostu dochodu narodowego — J. KU-CZYŃSKI (NRD) — Einige Überlegungen zu Einigen Moderner Tendenzen der Entwicklung des Nationalprodukts (Remarks on Some Modern Tendencies of the Growth of National Product).

* o częściowej statystycznej analizie graficznej — P. C. MAHALANOBIS (Indie) — Fractile Graphical Analysis.

* o poglądach Langego na temat teorii ekonomii politycznej socjalizmu a myśli ekonomiczne w Jugosławii — I. M. MAKSYMOWICZ (Jugosławia) — Professor Oskar Lange on Economic Theory of Socialism and Yugoslav Economic Thinking.

* o genezie schumpeterowskiej teorii rozwoju gospodarczego — E. MÄRZ (Austria) — Zur Genesis der Schumpeterschen Theorie der Wirtschaftlichen Entwicklung (Contribution to the Genesis of Schumpeter's Theory of Economic Development).

* o statystyce i badaniach socjologicznych w ZSRR — P. P. MASŁOW (ZSRR) — Statistika i sociologičeskie issledowanija w Sowietkom Sojuzie (Statistics and Sociological Research in the USSR).

* o regulowaniu produkcji i inwestycji w socjalizmie — M. MIESZCZANKOWSKI (Polska) — On the Control of Production and Investment in Socialism.

* o inwestycjach i zatrudnieniu — B. MINC (Polska) — Investment and Employment.

* o zastosowaniu statystycznych i matematycznych metod przy badaniu rozmieszczenia sił wytwórczych — L. E. MINTZ (ZSRR) — Primenenie statističeskich i matematičeskich metodow w issledowanich razmieszczenija proizwodielielnych sił (The Application of Statistical and Mathematical Methods in the Studies on Allocation of Productive Powers).

* o problemach motywacji w gospodarce — Z. MORECKA (Polska) — Problems of Motivation and Economy.

* o behawiorystycznych punktach widzenia w poglądach na statystykę matematyczną — J. NEYMAN (USA) — Behavioristic Points of View on Mathematical Statistics.

* o przemysle wiodącym i planowaniu wzrostu gospodarczego — F. PERRON (Francja) — Les industries motrices et la planification de la croissance d'une économie nationale (Leading Industries and Planning of Economic Growth).

* o analizie strukturalnych zależności przy konstrukcji planu centralnego — K. PORWIT (Polska) — Analysis of Structural Dependences in Central Plan Construction.

* o suwerenności konsumenta w gospodarce planowej — J. ROBINSON (Wielka Brytania) — Consumer's Sovereignty in a Planned Economy.

* o planowaniu wieloletnim przy rozwoju nowych przemysłów — K. W. ROTSCHILD (Austria) — A Note on the Long-term Planning on New Industrial Developments.

* o zagadnieniach koegzystencji — V. B. SINGH (Indie) — Aspects of Co-existence.

* o serwowym mechanizmach i regulatorach w teorii ekonomicznej i polityce — J. STEINDL (Austria) — Servo-mechanism and Controllers in Economic Theory and Policy.

* o planowaniu pośrednim — R. STONE (Wielka Brytania) — Transitional Planning.

* o hierarchii w gospodarce planowej — P. SULMICKI (Polska) — Some Notes on Hierarchy in Economic Planning.

* o znaczeniu ekonomii dobrobytu dla socjalizmu — J. TINBERGEN (Holandia) — The Significance of Welfare Economics for Socialism.

* o stochastycznym programowaniu liniowym i jego zastosowaniu w gospodarce planowej — G. TINTNER (USA) i J. K. SENGUPTA (Indie) — Stochastic Linear Programming and its Application to Economic Planning.

* o cenach, bodźcach i metodach kalkulacji — A. WAKAR (Polska) — Prices, Incentives and Calculation Methods.

* o modelach konsumpcji i o środkach jej realizacji — J. G. ZIEGLINSKI (Polska) — The Consumption Model and Means of its Implementation.

* o tym, czy istnieje prawa postępu — L. J. ZIMMERMAN (USA) — Are There Laws of Progress?

PROBLEMY STILONOWEJ NITKI

HENRYK WEBER

W GORZÓWSKICH Zakładach Włókien Sztucznych poprawa jakości produkcji, dorównanie pod tym względem czołowym producentom jest już od dłuższego czasu przedmiotem wielu dyskusji. Przed kilkoma miesiącami podjęto jednak szereg dalszych badań i analiz. Przeprowadzono konfrontację jakości własnych wyrobów z potrzebami odbiorcy, czyli przemysłu lekkiego oraz ze standardem identycznych wyrobów produkowanych przez firmy zagraniczne. Wyłoniony w ten sposób obraz nie napawa optymizmem. Co prawda badania nie były dokładne, a uzyskane wyniki są szacunkowe, tym niemniej warto je przytoczyć (godzi się dodać, że dokładniejszych danych tak szybko się nie doczekamy, gdyż nie ma w kraju instytucji naukowej, która by się tym chciała lub mogła zająć). Są one pozycją wyjściową do proponowanych przez załogę zmian w 5-letnim planie rozwoju zakładów.

JAKOŚĆ

Ze sprawozdań o wynikach produkcji widoczne jest, że w ostatnich miesiącach maleją odpady przedzwy, wzrasta odsetek wykonania norm wydajności pracy i odsetek przedzwy w I gatunku. Okazuje się jednak, że to co w „Stilonie”, czyli w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych uchodzi za „pierwszy sort” jest przez odbiorcę traktowane jak „klopski towar”. Normy jakościowe, obowiązujące w Gorzowie są daleko w tyle za potrzebami przemysłu lekkiego. Gdybyśmy odległość tę chcieli określić czasem, to, jak przynajmniej zainteresowani, różnica ta wynosiłaby cztery lata. Co prawda od stycznia 1965 r. ma rzekomo obowiązywać nowa norma jakościowa dla przedzwy przeznaczonych do celów tekstylnych, ale i wówczas nie będzie to jeszcze równanie do standardu światowego. Pierwszy gatunek przedzwy gorzowskiej wciąż nie będzie pierwszym gatunkiem przedzwy wytworu, dajmy na to, włoskiej. Wszakże w świetle na jeden kilogram tkaniny dopuszcza się jeden błąd w przedzwy, wówczas gdy u nas — taki stan rzeczy tkwi ciągle w sferze marzeń. Na 1 kg tkaniny według norm obowiązujących w Gorzowie, 60 zrywów przedzwy jest zjawiskiem normalnym.

Przedzwy ze „Stilonu” odznacza się — jak to określają fachowcy — dużymi nierównomiernościami w rozciąganiu, sporą ilością zerwań elementarnych nitkach, niejednolitą grubością i strukturą. To jest fakt stwierdzony i próbuje się go eliminować drogą przyswojenia sobie technologii polimerizacji ciągłej i rekonstrukcji zainstalowanych w gorzowskich zakładach prototypowych przedzwy, dalekich od doskonałości i nie w pełni odpowiadających wymaganiom użytkownika. Prace te — trzeba przyznać — są już mocno zaawansowane, ale nikt nie łądzi się, że problem radykalnie rozwiązać.

Rzecz w tym, że nasz rodzimy przemysł lekki, chcąc zaspokoić potrzeby zarówno odbiorców zagranicznych jak i krajowych, korzysta z urządzeń o wysokim standardzie światowym, którym „Stilon” — dysponujący w sumie zaocafanym parkiem maszynowym — nie jest w stanie dostarczyć półfabrykatów odpowiedniej jakości. A zatem mamy tu do czynienia z dysproporcją — istniejącą zresztą od lat — która, o ile nie zostanie zlikwidowana, ciągle będzie źródłem odrzutów eksportowych, odpadów i produkcji „klopskich” gatunków tkanin.

BURZLIWY ROZWÓJ

W USA Dupont rozpoczął produkcję włókna poliamidowego jeszcze w 1938 r. Nasz start nosi datę: czerwiec 1951. Produkcję zachodni mieli już wtedy spory bagaż doświadczeń, którym nie chcieli się dzielić. W tej sytuacji musieliśmy polegać na własnych, bardzo skromnych siłach.

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych rozpoczęły pracę w 1951 r. i wówczas wyprodukowały wszystkiego 23 tony przedzwy. Załoga liczyła 735 osób. W 1957 r. „Stilon” wyprodukował już 974 tony przedzwy, jednakże, 91 ton kordu, 77 ton włókien ciętych (na materiały welonopodobne), 5 ton żyłek i 51 ton szczytnicy. Załoga liczyła ponad 3 tys. osób. Natomiast zgodnie z planem na br. gorzowskie zakłady dadzą: 4100 ton przedzwy, 2850 ton kordu, 3200 ton włókien ciętych, 200 ton żyłek, 640 ton szczytnicy, około 1000 m kw. folii filmowej i 50 tys. km taśmy magnetofonowej. W roku 1964 „Stilon” zatrudnia 5400 osób.

A oto inne wymowne dane, które należy przytoczyć, ażeby zrozumieć dalsze wywody,

dwóch nowoczesnych urządzeń. Tylko w ten sposób można uzyskać przedzwy w gatunku poszukiwanym aktualnie przez przemysł lekki.

Zresztą — rozumują w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych — czy straty powstałe na skutek odrzutów eksportowych nie są w sumie większe od kosztów technologii i maszyn sprowadzonych ze strefy dolarowej, tym bardziej, że maszyny te stwarzają możliwość uzyskania poważnych oszczędności w zatrudnieniu? Czy przytoczone nieco wcześniej dane, ilustrujące stosunek nakładów inwestycyjnych do akumulacji, nie wskazują na opłacalność takiego importu?

WYNAGRODZENIE

Nie bez znaczenia dla jakości przedzwy są też zasady wynagradzania. W wydziałach przygotowania surowca obowiązują dniówka z premią. Tu o jakości i ilości produkcji decydują prawie wyłącznie maszyny i wpływ obsługi na te walory jest minimalny. Inaczej w wydziałach gdzie przedzwy się rozciąga, skręca i przewija. W nich o jakości i ilości produkcji decyduje przede wszystkim człowiek, którego wynagradza się według stawek akordowych. Stawki te mają jednak to do siebie, że preferują ilość kosztem jakości. W imię przekroczenia normy robotniczy „chowają” w nawoju wady, czyli owe zerwane nitki, elementarne lub ową nierównomierność, o której wspominałem na początku. Kontrola techniczna bada tylko zewnętrzną stronę nawoju i nie jest w stanie dociec co się dzieje pod nią. Wady wychodzą na jaw dopiero u odbiorcy czyli w procesie produkcji przemysłu lekkiego.

Nie jest to wyrazem złej woli pracownicz, chociaż i takie przypadki się zdarzają. Ze względu na jakość przedzwy potrzebę interwencji ze strony robotnic są bardzo duże (zrywy, nierównomierna grubość nitki itp.). Chcąc nadążyć za rytmem produkcji nie wszędzie interweniują i „zamykają oczy” na wady.

Należy przyznać, że dążenie do oszczędzania wydatków na robociznę jest samo w sobie godne pochwały. Dążenie do zwiększenia wydajności — również. Pod jednym warunkiem jednakże; jeżeli nie polega na sobie, o wiele większych od uzyskanych oszczędności, straci w wyniku złej jakości wyrobów. W „Stilonie” występuje takie właśnie zjawisko. Za potrzebą jego wyeliminowania przemawia również fakt, że w wydziałach włókienniczych, w których obowiązują stawki akordowe, udział robocizny w kosztach własnych produkcji wynosi zaledwie 3,8 proc.

BADANIA

Za szybkim tempem rozwoju zakładów nie nadążało nie tylko zaplecze techniczne lecz i badawcze. Sprawy tej przez wiele lat nie doceniano i dopiero w toku dyskusji zjazdowej i wymiany zdań na temat przyszłej 5-latk — postawiono ją na „ostrzu noża”. W tej chwili pracami badawczymi zajmują się w „Stilonie” kilkanaście osób. Sformułowano program badań na lata 1966—1970 niezbędny dla realizacji założeń rozwoju zakładów w najbliższym 5-leciu. W związku z tym powstaje jednak kolejny, nielatywny problem — brak kadr inżyniersko-technicznych. W rozwinętych gospodarkach krajach w zakładach przemysłu włókien sztucznych kadra ta stanowi średnio 10 proc. ogółu zatrudnienia. W Gorzowie natomiast: w roku bieżącym 7 proc., a według planu na rok przyszły odsetek ten ma wzrosnąć do 7,4 proc., zaś w 1970 ma się obniżyć do 6,8 proc. Ta tendencja wydaje się również niezrozumiała. I w tym więc przypadku załoga „Stilonu” postuluje zmianę założeń.

Znamienne jest także inne zjawisko. Otóż w firmach zachodnich, legitymujących się dużym doświadczeniem i poważnymi osiągnięciami, pracami badawczymi zajmują się sześćokrotnie większy odsetek ogółu zatrudnionych inżynierów i techników, niż u nas. Jeśli dodamy do tego liczby, z których wyraźnie wynika, że procentowy stosunek tej kadry do ogółu zatrudnionych jest w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych znacznie gorszy niż w innych firmach, wówczas uzyskamy jeszcze jedną odpowiedź na pytanie dotyczące źródeł złej jakości wyrobów „Stilonu”.

Rzecz jasna prace badawcze to nie tylko ludzie, lecz i baza. W zasadzie dopiero się ją tworzy. Dotychczas istniejąca była „kusa” i odpowiadała potrzebom pierwszych lat pracy gorzowskich zakładów. Buduje się nowe laboratoria i po raz pierwszy w historii wytwórni przyjęto zasadę, w której nakłady inwestycyjne na badania wyprzedzają nakłady na rozwój przedsiębiorstwa.

*

Tyle o skutkach i przyczynach. Wnioski zawarte są w dotychczasowych rozważaniach. Na zakończenie warto jeszcze przypomnieć, że część starannie wyselekcjonowanej produkcji gorzowskiego „Stilonu” jest materiałem do dalszej produkcji, przeznaczoną na eksport i źródłem niemałych wpływów dewizowych. Warto więc chyba częściej tych wpływów przeznaczyć na modernizację parku maszynowego i bazy badawczej w zakładach,

RÓK bieżący przyniósł godne uwagi usprawnienie przewozów jesiennych, zarówno na kolejach jak i w przewozach samochodowych. Dalszej poprawie uległy m. in. organizacja procesów transportowych, wzbogacona w br. o elementy racjonalizacji przewozów, dyspozycja towarowa, warunki pracy i wyposażenie w mechaniczny sprzęt ładunkowy punktów nadania i odbioru ziemiopłodów oraz ekonomiczne i przewozowe wyniki pracy PKS. Dotyczy to przede wszystkim przewozów buraków cukrowych. Pomimo to, w organizacji przewozów tych ostatnich w dalszym ciągu występują jeszcze niedociągnięcia znane już transportowcom z ubiegłych lat. Bez większego ryzyka można powiedzieć, że mimo doświadczeń i starannie przeprowadzonych przygotowań do akcji przewozów nadal występują stare błędy w nowym wydaniu. Warto więc sprawie tej poświęcić nieco więcej uwagi.

*

Jednym z bardziej dokuczliwych niedomagań w organizacji przewozów jest niertymizm i nietyrmiem poddawanie wagonów kolejowych oraz nieudzielanie przez koleję odpowiednio wcześniej wiadomości o terminach podstawienia wagonów do przewozu buraków. Utrudnia to bardzo usprawnienie przeładunków buraków z samochodów na wagony. Zjawisko to występuje szczególnie dokuczliwie w województwach białostockim, warszawskim, lubelskim, chociaż dotyczy również i innych regionów kraju. A przecież z województwa białostockiego, warszawskiego i lubelskiego największe ilości buraków idą na przerzutę do cukrowni w zachodnich dzielnicach kraju.

Na takich stacjach kolejowych, jak np.: Szepietów, Białystok, Sokół, Mława, Bełżec, Hrubieszów, Wierbikowice i wielu innych, wagony lub pociągi wahałowe podstawia się dosyć często w godzinach popołudniowych, a czasem w godzinach wieczornych. Nikt przy tym na stacji PKP rano nie wie czy wagony lub pociągi wahałowe przyjdą, nikt nie wie kiedy i ile wagonów otrzyma stacja pod buraki. W takiej sytuacji samochody, które nierzadko mogłyby być wykorzystane do innych przewozów, oczekują z ładunkiem buraków od wczesnych godzin rannych do czasu podstawienia wagonów, nie wiedząc nawet czy wagony w ogóle w danym dniu zostaną podstawione.

Tak więc kolej, która sama boryka się i walczy o skracanie przestoju wagonów, nie dokonując przedawiacji — stwarza analogiczne trudności dla transportu samochodowego. A właśnie PKP powinny najlepiej doceniać ujemne skutki tego zjawiska. Przedawiacja i awizacja na kole — to niezmiernie ważny problem. Skutki niedoceniania jego są szkodliwe nie tylko dla kontrahentów kolei i transportu z nią współpracującego, ale właśnie przede wszystkim dla niej samej.

Aby zrozumieć, jakie straty zdolności przewozowej taboru samochodowego powstają z tego tytułu wystarczy podać, że np. w woj. białostockim w drugiej i trzeciej dekadzie października br. wynosiły one około 25 proc. zdolności prze-

wozowej całego zatrudnionego w tym województwie przy przewozach ziemiopłodów taboru samochodowego.

Nie bez winy jest niekiedy również i cukrownictwo, które powinno na stacjach kolejowych zabezpieczyć zsyły awaryjne. Wina ta jednak w większej części przypadków jest problematyczna, gdyż stacje PKP zazwyczaj odmawiają wydzielania placów na urządzenia przy awaryjnych uzasadniając to brakiem odpowiednich terenów.

Druga istotna dla usprawnienia przewozów sprawa, to nieszanowanie zasad ekonomiki transportu drogowego, które przewidują, że tabor o dużej ładowności należy eksploatować na dalekie odległości, natomiast małe samochody i ciągniki — na krótkie. W związku z tym m. in. do przewozów na dalekie odległości bardziej predestynowana niż transport samochodowy jest kolej, jako dysponująca bardziej pojemnymi środkami przewozowymi. Stąd też polityka przewozowa i współpraca pomiędzy

Fonadto stacje PKP, wbrew ogólnej polityce przewozowej, nie raz podstawiają wagony do przewozu buraków na krótkie odległości, pomimo że są możliwości wykorzystania tych przewozów przez PKS. Taka sytuacja ma miejsce np. przy przewozach buraków dla Cukrowni Głogów. Kolej podstawia wagony na stacjach Wróblin Głogowski — odległość przewoży 13 km, i Grębocice — 10 km, pomimo że ładunki te mógłby przewieźć PKS.

Innym niedociągnięciem, często występującym w bieżącej kampanii jest brak wydzielonego miejsca na rozładowanie samochodów w niekolejowych punktach odbioru wyśledków. Zaniedbania te są dużym utrudnieniem dla transportu samochodowego, gdyż w ich wyniku furmanki i ciągniki tarasują drogi dojazdowe dla samochodów i w okresach wzmożonej dostawy buraków zmniejszają im front wyładunkowy w cukrowniach. Z tego powodu powstają konflikty we współpracy, gdyż wydłuża się czas przestoju samochodów przy czynnościach ładunkowych.

Poważnym bodźcem ekonomicznym do skracania czasu przestoju samochodów przy czynnościach ładunkowych mogłyby być kary za przetrzymywanie taboru, podwyższane na okres jesieni, na mocy uchwały PWRN. Podwyższenie jednak tych opłat w różnych województwach jest ustalone różnie. Tak np. w tegorocznej kampanii można dostrzec różną ich wysokość w różnych okęgach, a także stosowanie podwyższonych opłat bądź to przy przewożeniu wszystkich ładunków, bądź też — tylko niektórych grup ładunków. Te różnice wynikają stąd, że decyzje w sprawie podwyższania opłat za przetrzymywania podejmują PWRN.

Słuszne wydaje się więc ujednolicenie tych przepisów na terenie całego kraju. Da się to zaś osiągnąć przez przeniesienie kompetencji w sprawie podejmowania decyzji w tym zakresie na szczebel centralny. W tym miejscu trzeba ponadto zwrócić uwagę na nienuzasadnione ryczałtowanie opłat za przetrzymywanie samochodów przy czynnościach ładunkowych.

Błąd ten popełniły niektóre jednostki PKS i cukrownie, ustalając w umowach o usługi transportowe ryczałtowe opłaty za przetrzymywanie taboru, wliczane do należności taryfowych za przewóz jednej tony buraków na poszczególnych odcinkach. Takie postawienie sprawy z góry zakłada, że usługobiorca będzie przetrzymywał samochody przy wykonywaniu czynności ładunkowych i bez względu na wielkość tych przetrzymań będzie ponosił jednakowe konsekwencje ekonomiczne.

Kary za przetrzymywanie pojazdów nie są opłatami przewozowymi i jako takie nie powinny być ryczałtowane. Muszą być obliczane indywidualnie za każdy stwierdzony wypadek przetrzymywania. Tylko wtedy spełniają one swoje zadanie.

*

Oczywiście obecnie, gdy przewozy jesienne są na półmetku, za późno jest na bardziej zasadnicze usprawnienia w tegorocznej kampanii. Wiele jednak z wymienionych tu zaniedbań można chyba przynajmniej złagodzić już obecnie. Na przyszłość niezbędne wydaje się natomiast podjęcie dalszych prac, celem uzupełnienia poczynnań, zmierzających do usprawnienia przewozów.

BURA- KI NA SAMO- CHO- DACH

BOGDAN KARWOWSKI

PKP i PKS jest skierowana na przejmowanie przez transport drogowy od kolei przewozów na krótkie odległości.

Tymczasem w tegorocznej kampanii wbrew tym zasadom tu i ówdzie zdarzają się przypadki, że ciężkie zespoły PKS przewożą buraki na krótkich odcinkach, natomiast niskie ładowności ciągniki kolek rolniczych wożą je na dalekie odległości. Taka sytuacja ma m. in. miejsce przy przewozach dla Cukrowni Klemensów, dla której np. z odległej o 10 km miejscowości Żrebec przewożą buraki ciężkie zespoły PKS, a z odległej o 65 km miejscowości Tarnogród zwożkę buraków wykonują ciągniki kolek rolniczych.

M. Dobb o książce O. Langego

Z PEWNYM opóźnieniem dotarł do nas numer 4/1964 przeglądu „Science and Society”, niezależnego czasopisma poświęconego marksistowskiej myśli ekonomicznej. W magazynie tym angielski ekonomista Maurice Dobb w artykule zatytułowanym „Creative Marxism in Political Economy” („Twórczy marksizm w ekonomii politycznej”) recenzuje angielskie wydanie pierwszego tomu „Ekonomii politycznej” profesora Oskara Langego. Tułmaczenie angielskie tej pracy opiera się na drugim, poprawionym wydaniu polskim tej książki.

We wstępie artykułu M. Dobb podkreśla, że praca O. Langego jest monografią i cytując myśli autora, iż położony na większy nacisk na nowatorstwo myśli, niż na rzecz z dawna już ustalone, bez których jednak nie można się obejść przy tego rodzaju opracowaniu naukowym. W specjalnym słowie wstępnym do angielskiego wydania O. Lange pisze o swej książce jako syntezie wieloletnich badań w różnych dziedzinach nauk ekonomicznych. M. Dobb cytując dalej za autorem, że synteza ta — przy obecnym stanie nauk i przy aktualnie istniejących stosunkach ekonomicznych na świecie — jest możliwa do przeprowadzenia jedynie w oparciu o marksistowską ekonomię polityczną. W oczach recenzenta szczególnie

dwie rzeczy poruszane w omawianej książce są wyjątkowo interesujące i ważne. Przede wszystkim jest to pierwsza ze znanych na zachodzie prac uczonoego z krajów socjalistycznych, w której przeciwstawiono się poglądom, jakoby ekonomia polityczna, w przeciwieństwie do nauk ścisłych, zajmowała się bardziej jakościowym niż ilościowym badaniem społecznych stosunków produkcji. Jednocześnie godny zaznaczenia dla M. Dobb jest fakt, że po raz pierwszy poświęcono w pracy marksistowskiej tyle miejsca programowaniu linowemu i jego znaczeniu dla racjonalnego gospodarowania.

Dalej M. Dobb pisze: „Następną cechą tej pracy — ta, która ją wyróżnia — jest zarówno niezwykła jasność myśli, jak i przejrzystość stylu pisarskiego, charakterystycznego dla autora. Chociaż książka ta traktuje obszernie (a przynajmniej w trzech pierwszych rozdziałach) o definicjach i o kwestiach klasyfikacji, to jednakże unika ona mglistych ogólników i bombastycznego żargonu, tak charakterystycznego dla wcześniejszego, bardziej dogmatycznego okresu. Wypływającą tam świętość i przenikliwość wykładu możemy uważać za zachęcający znak powrotu do ducha twórczego marksizmu”.

W dalszej części artykułu recenzent szeroko omawia poszczególne rozdziały pracy O. Langego, zwracając przy tym uwagę, że należy

oczekiwać, iż szereg spraw nie poruszonych w pierwszym tomie, jak np. teoria reprodukcji, prawa wartości i prawa ruchu kapitalizmu i socjalizmu, ma w myśl zapowiedzi autora ukazać się w następnych częściach tej interesującej pracy.

W zakończeniu M. Dobb stwierdza: „Sądzę, że dostatecznie dużo zostało powiedziane dla podkreślenia bogactwa myśli, pełności wykładu i szerokiej, inspiratorskiej roli tej książki. Te zalety czynią z tej pracy dostępną i istotną lekturę dla marksistów, jak i tych niemarksistów, którzy pragną zerwać z prowincjonalizmem... i dotrzymać kroku przeobrażeniom w gwałtownie zmieniających się warunkach naszego wieku i czasu. Nie mogę powstrzymać się od myśli, że praca ta będzie uważana za twórczą, intelektualne wydarzenie, do którego postępowi ekonomisci często będą wracali i które przez wiele dekad przetrzyma lat będąc na nich wywieralo wpływ”.

*) „Political Economy” (vol. I: General Problems), by Oscar Lange, New York and London: Pergamon Press, 1963.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 49 (690) — 6.XII.1964 r.

JAK przemysł elektromaszynowy, tak i chemiczny ma swoją akcję ABC. Ten pierwszy jednak zajmując się produktami finalnymi, których ocena dostarczyć ma przesłankę dla zmian i postępu w sposobie wytwarzania, w technologii itp. W chemii odwrótnie — ów alfabetyczny kryptonim oznacza konkretnie przedsięwzięcia w dziedzinie organizacji, produkcji, technologii. Ich realizacja wypływa niewątpliwie na wielkość, asortyment i jakość produkcji.

Program ABC przemysłu chemicznego na najbliższe lata oznacza:

A — uporządkowanie organizacji pracy w przedsiębiorstwach przez prowadzenie systematycznych badań pracy.

B — dalsze zmechanizowanie prac w przemyśle.

C — dalsza automatyzacja procesów wytwórczych.

Na temat tego programu pisałem już ogólnie w roku ubiegłym. Każdy z tych rozdziałów wart jest osobnego omówienia. Tym razem chciałbym zająć uwagę Czytelników pierwszym punktem — A. Z pewnością kłopotem zaznają się z wynikami badania pracy w przemyśle chemicznym.

Prawdę mówiąc, nie ma tu co udawać. Znaczenie prawidłowej organizacji pracy dla produkcji i jej wyników ekonomicznych — jest tak powszechnie znane, tak niezbite, ba, tak oczywiste, że w większości przypadków nasi specjaliści (na końcu dopiero — gdy innego wyjścia nie ma — sięgając do organizacji. Może dlatego właśnie, że ten sposób w społecznej intuicji uchodzi za niezawodny, trzyma się go w odwodzie. Przemysł chemiczny, jak się wydaje, należy do tych chlubnych wyjątków, że z organizacji pragnie uczynić jeden z zasadniczych instrumentów wzrostu wydajności pracy, produkcji i polepszenia ekonomiki wytwarzania.

Cała ta akcja (A) steruje Resortowy Ośrodek Normowania Pracy (podległy Departamentowi Organizacji Zatrudnienia i Płac Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, przy pomocy Ośrodków Branżowych oraz Zakładów Konsekwencji Normowania. Personalnie jest bardzo szczupły — niespełna 700 osób — jednak wyniki godne uwagi. W tym roku były one przedmiotem obrad i specjalnej uchwały Kolegium Ministerstwa.

EFEKTY NIEMAL ZA DARMO

W roku 1962, kiedy to rozpoczęto akcję badania pracy, zaoszczędzono 1.400 etatów. W roku 1963 poważnie przekroczono wyznaczone początkowo zadania. Wg planu miało zaoszczędzić 1.981 etatów, wygosparowano zaś faktycznie 2.636 tzw. etatów przeliczeniowych (po nad 133 proc. planu!). W tym 2.289 etatów efektywnych. Oszczędności na kosztach wyniosły 61 mln zł, w tym — 37,5 mln zł z funduszu plac. Uzyskano przy tej okazji dodatkową produkcję wartości 151 mln zł.

Złotówkowe efekty osiągnięte zatem sumę 212 mln zł, zaś ich koszt zaledwie przekroczył 8 mln zł.

Pierwszy wniosek: efekty w drodze usprawniania organizacji pracy uzyskuje się niemal za darmo.

Drugi wniosek: w przedsiębiorstwach przemysłu chemicznego są znaczne rezerwy, stosunkowo łatwe do produkcyjnego zaangażowania.

Jakie to konkretne rezerwy i jak się je „uproduktywia” — oto kilka przykładów.

CHODAKOWSKIE ZAKŁADY WŁOKNIEN SZTUCZNYCH. Dotychczasowa organizacja stanowisk roboczych przy obsłudze maszyn krzyżowo-stożkowych zamknęła się w polu obsługiwanym, obejmującym 56 wrzecion, przy czym na 1 obsługę wrzecion przypadało 32 wrzeciona. Norma obsługi 32 wrzecion przy tej samej szybkości liniowej nawijania oznaczała się bez względu na wszystkich produkowanych asortymentów. Wobec tego robotnicze obciążenie było pracą w sposób nierównomierny (różna pracowność w zależności od asortymentu), przy różnym stopniu wykorzystania zdolności produkcyjnych przedsiębiorstwa. W wyniku badania przeprowadzono nową organizację stanowiska roboczego, polegającą na: wyeliminowaniu czynności zbędnych oraz skróceniu maszyn, co pozwoliło zwiększyć ilość obsługiwanych wrzecion z 32 do 48.

— doborze szybkości przewijania dla poszczególnych grup asortymentów z jednoczesnym wydzielaniem maszyn, na których te grupy asortymentów będą przerabiane.

Efektem nowej organizacji jest: wzrost wydajności pracy średnio o 28 proc., wygosparowanie 28 etatów oraz pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych poszczególnych typów maszyn.

Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Rokitka”. Nowa organizacja pracy w wytwórni chloru polegała na skomasywowaniu całej wytwórni w jeden oddział produkcyjny oraz na usprawnieniu załadunku na produkcji podchloru sodu. W ten sposób wygosparowano 20 etatów, uzyskano wzrost produkcji o 32 proc., zmniejszono pracowność z 6,1 rob. godz. (1 tonę na 4,6 rob. godz.) do 1 tone.

Krakowskie Zakłady Sódowe. Usprawniono pracę Wydziału Kamieniołomu przez zmianę sposobu transportu z kolejowego na samochodowy, synchronizację zdolności produkcyjnych poszczególnych urządzeń i agregatów (strzelanie, urobek koparkami, urządzenia krusząco-sortujące transport). Nowa organizacja pracy przewidziana była do realizacji w roku 1963—1964; przy czym w 1963 roku w efekcie dała już 31 etatów oszczędności przy wzroście produkcji o 2 tys. ton i 226 na 298 ton. W 1964 r. przewiduje się dalszy wzrost wydajności do 359 ton na 1 rob.

GRODZISKIE ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE. Oddział sulfanilamidów nie mógł osiągnąć planowanych zdolności produkcyjnych. Zmianą z szarż na dobie uzyskiwano średnio 2,5 szarży. Przeprowadzone badania wykazały, że 54 proc. straty czasu pracy aparatów, są

skutek: postępu nacz. spowodowanego niską prężnością i częstymi awariami jedyną na tym odcinku pompy próżniowej (zbyt duże obciążenie pompy); brak części zamiennych w magazynie; niewłaściwej organizacji pracy robotników.

W dalszych badaniach synchronizacji pracy aparatów stwierdzono, że w czasie przebiegu amideru w ilości 2 szarż. Po zainstalowaniu trzeciego amidera zdolność produkcyjna oddziału wzrosła o 4 planowanych szarż do 5,5 szarży na dobę, co w skali rocznej dałoby wzrost produkcji z 283 ton do 415 ton. Po zakończeniu badań i realizacji wniosków, polegających na poprawie organizacji pracy oraz zainstalowaniu trzeciego amidera i drugiej pompy próżniowej Oddział uzyskał już średnio 5 szarż na dobę, a wydajność 1 szarży wzrosła z 237 kg na 274 kg, dając zdolność produkcyjną w przeliczeniu rocznym 371 ton czyli 135 proc. założonej w planie na 1963 rok oraz 90 proc. zdolności przewidzianej w wyniku badań pracy.

PRZYKŁADY DOBREJ ROBOTY

A oto kilka dalszych przykładów dobrej roboty, zacierpiętych z zakładów przemysłu organicznego i tworzyw sztucznych „Ergi”.

Kaliskie Zakłady Tworzyw Sztucznych wygosparowały 22 etaty na 20 zaplanowanych dzięki likwidacji strat czasu roboczego z winy robotników i strat czasu z przyczyn organizacyjnych i technicznych oraz w wyniku zmian organizacyjnych wykonanych przy wyrobach bakelitowych. Wygosparowanie etatów pozwoliło na zwiększenie transportu wewnętrznego i służby pomocniczej, zamiast dotychczasowego korzystania z usług spółdzielczych, co dało wysokie oszczędności. Uzyskano dodatkową produkcję wartości 2.107,4 tys. zł i oszczędności funduszu plac w wysokości 340,2 tys. zł. Nakłady wyniosły 32,0 tys. zł.

WARSAWSKA FABRYKA TWORZYW SZTUCZNYCH wygosparowała 28 etatów na 25 zaplanowanych. W Wydziale Wtrysku zreorganizowano oczyszczalnię — przeniesiono gradowalczki do maszyn, zlikwidowano zbędne manipulacje i wprowadzono gradowanie na bieżąco. Ustawiczy przeniesiono na zmiany i wprowadzono system akordowy. Wprowadzono również dostarczanie surowców na wtryskarki i odbiór produktów na maszynach oraz wyposażono maszynę we wszystkie potrzebne narzędzia. Wykorzystano wolny czas przy laminowaniu przez dodanie innych czynności. Przy produkcji poliesterów wprowadzono normy surowcowe, zorganizowano przygotowanie żywic, usprawniono ciecienie tkanin i maty szklanej — usprawnienie to dało 900 tys. zł oszczędności na materiałach. Wygosparowanie etatów dokonano bez nakładów finansowych. Zmniejszono pracowność o 5,477 r/g i uzyskano dodatkową produkcję wartości 2.586,3 tys. zł. Oszczędność funduszu plac wynosi 296,6 tys. zł.

Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta” wygosparowały 51 etatów przy planowanych 40. Osiągnięto je przez likwidację stanowisk brzygadystów nie pracujących i połączenie niektórych stanowisk. W wyniku zmian organizacyjnych zmniejszono straty czasu z przyczyn organizacyjnych i technicznych. Uzyskano dodatkową produkcję wartości 2.649,2 tys. zł, obniżono pracowność o 1.200 r/g i zaoszczędzono 247,5 tys. zł z funduszu plac. Poniesione nakłady wyniosły 3,5 tys. zł.

ZAKŁADY CHEMICZNE „PRONIT” wygosparowały zaplanowaną ilość 50 etatów. Uzyskano to przez poprawę organizacji pracy. Przy tłoczeniu płyt gramofonowych zmniejszono obsady stanowisk i usprawniono dozór konserwatorski. Zmniejszono pracowność o 80,996 r/g i osiągnięto dodatkową produkcję wartości 8.015,2 tys. zł przy poniesionych nakładach w wysokości 47,1 tys. zł.

REZERWY JESZCZE DUŻE

Resortowy Ośrodek Normowania Pracy MPChem. stwierdza, że zjednoczenia i przedsiębiorstwa poważnie ustosunkowały się do akcji badania pracy i tej okoliczności należy zawdzięczać duże, ponadplanowe sukcesy. Aktywna postawa tej jednostki wyraża się także w tym, że na rok bieżący zostały ustalone zadania większe niż początkowo w rezerwie planowano; mianowicie — zamiast 2.700 etatów wygosparowano już ponad 3.100 etatów.

Nie należy jednak sądzić, że te rezerwy, które poprzez organizację można uruchomić, zostaną w pełni zewidencjonowane i wykorzystane. Badania wykorzystania czasu roboczego w tym przemyśle, prowadzone w związku z przygotowywaniem przedsiębiorstw do pracy na normach technicznie uzasadnionych oraz badania metod pracy — nie pozostawiają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Resortowy Ośrodek Normowania Pracy zestawiał wskaźniki wykorzystania czasu roboczego, uzyskane na podstawie dotychczasowych obserwacji i pomiarów przeprowadzonych w zakładach. Obserwacje te nie objęły jeszcze wszystkich wydziałów produkcyjnych, a w wydziałach pomocniczych badania dopiero rozpoczęto. Analiza wskaźników wykazuje, że rozpiętość strat

czasu roboczego waha się w zakładach od 1% do 41%, a w poszczególnych wydziałach nawet do 70%. Trzeba wziąć jeszcze pod uwagę fakt, że jako straty czasu wykazane są tylko przerwy, a przecież w dotychczasowych metodach pracy istnieją szereg czynności, które robotnicy wykonują niepotrzebnie (praca zbędna) na skutek właśnie niewłaściwej organizacji pracy.

Konsekwencją badania pracy jest opracowanie prawidłowych norm obsady stanowisk. Przewidywane zaawansowanie prac nad normami obsady i etaty robotników będzie wynosiło na koniec roku bieżącego średnio w rezerwie 55%,

a na koniec 1965 roku — ok. 75%. Całkowite zakończenie tych prac przewiduje się dopiero na rok 1965. Jednakże np. Z.P. Farmaceutycznego, Z.P. Farb i Z.P. Gumowego — zakończą te prace już w 1965 roku. Co się dotyczy etaty robotników umysłowych, to prace będą prowadzone dopiero po roku 1965. Ale i tu przodują: Z.P. Farmaceutycznego i Z.P. Gumowego. Widocznie w tych zjednoczeniach wysoko oceniają walory organizacji i konsekwentnie „trzymają kurs”.

ZWIEKSZYĆ GRUPĘ SPECJALISTÓW

Resortowy Ośrodek Normowania Pracy oraz Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych MPChem. prowadzą szkolenie specjalistów w zakresie badania pracy. Plan na lata

1963—1965 przewiduje wyszkolenie 700 osób. Ci, którzy już zostali wyszkoleni, spełniają wymagania i — zdaniem ROPN — rokują dobre nadzieje. Świadczy o tym m.in. fakt, że w czasie ćwiczeń praktycznych opracowali oni 90 konkretnych projektów usprawnień, które po zastosowaniu mogą przynieść następujące oszczędności: 300 etatów, 22,5 mln zł zmniejszenia kosztów, 40 mln zł przyrostu dodatkowej produkcji, oprócz tego poprawę warunków bhp i wygosparowanie kilkuset m² powierzchni produkcyjnej. Wszystko to nakładem zaledwie 3,5 mln zł.

Potwierdza się teza: efekty niemal za darmo. Nic dziwnego, że inżynierowie, szefowie produkcji i inni z personelu kierowniczego, którzy na 1-tygodniowe kursy-seminaria przyjechali sceptycznie nastawieni, stawali się zdecydowanymi zwolennikami dobrej organizacji.

Duże potrzeby w tej dziedzinie wymagają, aby do badań metod pracy włączyć możliwie dużą liczbę inżynierów, ekonomistów i techników z produkcji. Pod metodycznym kierownictwem specjalistów, pracowników komórek normowania pracy, mogliby oni realizować usprawnienia — każdy na swoim odcinku. Szczupła liczba specjalistów zadaniu temu nie podlega; stanowią oni zaledwie 0,3% ogółu zatrudnionego w przemyśle, zaś na 1 pracownika komórki organizacji i

normowania przypada średnio w skali resortu 224 osoby (w niektórych zjednoczeniach prawie 300). Prawidłowa proporcja powinna kształtować się, jak 1:100. Byłoby to wskaźnik zbliżony do stanu w krajach produkujących, gdzie specjaliści organizacji stanowią 1—2% ogółu zatrudnionych.

Tegoroczna Uchwała Kolegium MPChem. (nr 12/1964) w pełni potwierdziła słuszność rozwinięcia badań pracy i konkretnymi punktami rozwiązuje wszystkie zasadnicze kłopoty, które kępowały dotychczas prawidłowy rozwój tych badań.

Zakres ich zostanie w najbliższej przyszłości znacznie rozszerzony na takie tematy:

- pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych i likwidacja wąskich gardeł w liniach technologicznych;
- poprawa jakości wyrobów i zmniejszenie ilości braków;
- postęp w gospodarce surowcowej;
- działalność pomocniczo-produkcyjna;
- warunki pracy w zakładach (psychologia, stosunki międzyludzkie).

Warto podkreślić na zakończenie, że przemysł chemiczny nie tylko w Polsce jest pierwszym przemysłem, który przystąpił szerokim frontem do badań pracy. Polska chemia produkuje pod tym względem wśród krajów socjalistycznych. Delegacji RRD, CSRS i Węgier bardzo żywo interesują się naszymi w tej dziedzinie doświadczeniami i wynikami.

Należałoby życzyć, aby równe zainteresowanie okazywały dla tych zagadnień i inne nasze resorty.

W.D.

1) „Z.G.” nr 46/63 — „Aktualne ABC chemii”.

2) Pod pojęciem „etaty przeliczeniowe” rozumieć należy zarówno oszczędności etatowe efektywne (przesunięcie pracowników do nowych działów, zmniejszenie zatrudnienia), jak również obliczając ilość etatów, jaka byłaby konieczna w warunkach dotychczasowej organizacji pracy na pokrycie wzrostu produkcji w oddziałach czynnych, uzyskanego przez nową organizację pracy.

3) Dane z ROPN.

ABC CHEMII

BADANIE PRACY I CO Z TEGO WYNIKA

a na koniec 1965 roku — ok. 75%. Całkowite zakończenie tych prac przewiduje się dopiero na rok 1965. Jednakże np. Z.P. Farmaceutycznego, Z.P. Farb i Z.P. Gumowego — zakończą te prace już w 1965 roku. Co się dotyczy etaty robotników umysłowych, to prace będą prowadzone dopiero po roku 1965. Ale i tu przodują: Z.P. Farmaceutycznego i Z.P. Gumowego. Widocznie w tych zjednoczeniach wysoko oceniają walory organizacji i konsekwentnie „trzymają kurs”.

ZWIEKSZYĆ GRUPĘ SPECJALISTÓW

Resortowy Ośrodek Normowania Pracy oraz Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych MPChem. prowadzą szkolenie specjalistów w zakresie badania pracy. Plan na lata

1963—1965 przewiduje wyszkolenie 700 osób. Ci, którzy już zostali wyszkoleni, spełniają wymagania i — zdaniem ROPN — rokują dobre nadzieje. Świadczy o tym m.in. fakt, że w czasie ćwiczeń praktycznych opracowali oni 90 konkretnych projektów usprawnień, które po zastosowaniu mogą przynieść następujące oszczędności: 300 etatów, 22,5 mln zł zmniejszenia kosztów, 40 mln zł przyrostu dodatkowej produkcji, oprócz tego poprawę warunków bhp i wygosparowanie kilkuset m² powierzchni produkcyjnej. Wszystko to nakładem zaledwie 3,5 mln zł.

Potwierdza się teza: efekty niemal za darmo. Nic dziwnego, że inżynierowie, szefowie produkcji i inni z personelu kierowniczego, którzy na 1-tygodniowe kursy-seminaria przyjechali sceptycznie nastawieni, stawali się zdecydowanymi zwolennikami dobrej organizacji.

Duże potrzeby w tej dziedzinie wymagają, aby do badań metod pracy włączyć możliwie dużą liczbę inżynierów, ekonomistów i techników z produkcji. Pod metodycznym kierownictwem specjalistów, pracowników komórek normowania pracy, mogliby oni realizować usprawnienia — każdy na swoim odcinku. Szczupła liczba specjalistów zadaniu temu nie podlega; stanowią oni zaledwie 0,3% ogółu zatrudnionego w przemyśle, zaś na 1 pracownika komórki organizacji i

normowania przypada średnio w skali resortu 224 osoby (w niektórych zjednoczeniach prawie 300). Prawidłowa proporcja powinna kształtować się, jak 1:100. Byłoby to wskaźnik zbliżony do stanu w krajach produkujących, gdzie specjaliści organizacji stanowią 1—2% ogółu zatrudnionych.

Tegoroczna Uchwała Kolegium MPChem. (nr 12/1964) w pełni potwierdziła słuszność rozwinięcia badań pracy i konkretnymi punktami rozwiązuje wszystkie zasadnicze kłopoty, które kępowały dotychczas prawidłowy rozwój tych badań.

Zakres ich zostanie w najbliższej przyszłości znacznie rozszerzony na takie tematy:

- pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych i likwidacja wąskich gardeł w liniach technologicznych;
- poprawa jakości wyrobów i zmniejszenie ilości braków;
- postęp w gospodarce surowcowej;
- działalność pomocniczo-produkcyjna;
- warunki pracy w zakładach (psychologia, stosunki międzyludzkie).

Warto podkreślić na zakończenie, że przemysł chemiczny nie tylko w Polsce jest pierwszym przemysłem, który przystąpił szerokim frontem do badań pracy. Polska chemia produkuje pod tym względem wśród krajów socjalistycznych. Delegacji RRD, CSRS i Węgier bardzo żywo interesują się naszymi w tej dziedzinie doświadczeniami i wynikami.

Należałoby życzyć, aby równe zainteresowanie okazywały dla tych zagadnień i inne nasze resorty.

W.D.

1) „Z.G.” nr 46/63 — „Aktualne ABC chemii”.

2) Pod pojęciem „etaty przeliczeniowe” rozumieć należy zarówno oszczędności etatowe efektywne (przesunięcie pracowników do nowych działów, zmniejszenie zatrudnienia), jak również obliczając ilość etatów, jaka byłaby konieczna w warunkach dotychczasowej organizacji pracy na pokrycie wzrostu produkcji w oddziałach czynnych, uzyskanego przez nową organizację pracy.

3) Dane z ROPN.

Ujęte wskaźnikami dyrektywnymi zadania obniżenia kosztów bywają — przy założonym programie produkcyjnym — albo bardzo „lekkie”, tzn. niezmiernie łatwe do wykonania, albo odwrotnie — bardzo „ciężkie”, tzn. nierealne lub trudne do wypracowania. Przykłady takie świadczyłyby o pewnym mechanizmie dzielenia zbiorczych wskaźników pomiędzy podległe przedsiębiorstwa na zasadzie: „duża produkcja — duża obniżka kosztów”, i odwrotnie, lub też — czego raczej należy się spodziewać — o braku rozeznania wzajemnego wpływu dynamiki produkcji i dynamiki obniżki kosztów.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że ten stan rzeczy odbija się szkodliwie na wynikach działalności danego przedsiębiorstwa. Czasem nie sposób po prostu wykonać nałożonych w tym zakresie zadań i trzeba ponieść wszystkie negatywne tego konsekwencje, jak np. zmniejszenie premii pracowników umysłowych, zmniejszenie funduszu zakładowego itd. W innych znowu latach można obniżyć koszty wypracować niejako „automatycznie” — po prostu wykonując tylko plan produkcji w 100 procentach. Jako widoczny negatywny objaw w takich przypadkach występuje lekceważenie danych ekonomicznych przez personel inżyniersko-techniczny w fabryce.

Wydaje się więc, że istnieje potrzeba długofalowych badań nad istotnym kształtowaniem się kosztów w przemyśle i stosowania wyników tych analiz w praktyce rozdziału zadań planowych. Można będzie wtedy uniknąć z jednej strony nieprzejmowanych w skutkach pomyłek, z drugiej — łatwiej wykrywać istniejące jeszcze pokaźne rezerwy na odcinku obniżki kosztów. Pewien przyczynę do omawianego tu problemu stanowić powinny przedstawione poniżej wnioski z obserwacji kształtowania się jednostkowych kosztów produkcji w stosunku do rozwoju tej produkcji w du-

żym chemicznym przedsiębiorstwie przemysłowym.”

Obserwując w skali kilku lat obniżkę kosztów bezpośrednio w danej wytwórni oraz na danym konkretnym wyrobie (lub półwyrobie) — można dostrzec występowanie pewnych prawidłowości. Analizując koszty danego produktu, począwszy od momentu zakończenia tzw. rozruchu technologicznego aż do uzyskania przez ten produkt poziomu maksymalnego, tj. pełnego wykorzystania urządzeń produkcyjnych, można wyróżnić jakby trzy etapy:

OKRES I-SZY — charakteryzuje się gwałtownym wzrostem ilości produkcji i równocześnie gwałtownym obniżaniem się kosztu jednostkowego.

OKRES II-GI — to ustabilizowanie się produkcji na pewnej (maksymalnej) wysokości oraz dalsza, znacznie już jednak wolniejsza, obniżka kosztów.

OKRES III-CI — produkcja nadal nie wzrasta, koszt jednostkowy ustala się na poziomie minimalnym i dalej już się nie obniża.

Tutaj należy krótko scharakteryzować pojęcia: kosztów stałych i kosztów zmiennych, ponieważ analizowane niżej działania mechanizmu obniżki kosztów na tych dwóch rodzajach kosztów właśnie się w głównej mierze opiera.

KOSZTY ZMIENNE (w przedsiębiorstwie przemysłowym) są to koszty, które zmieniają się w miarę zmian ilości (lub rodzajów) produkcji. W większości są to koszty normowane, tj. posiadające wskaźnik tzw. techniczno-ekonomiczny (normę zużycia), za pomocą której koszty te zalicza się bezpośrednio na dany produkt. Koszty zmienne są to koszty surowców, pozostałości materiałów, paliwa i energii technologicznej i napędowej, półfabrykatów, remontów (średnich i bieżących), sprzedaży (ekspedycji) oraz koszty robocizny bezpośredniej.

KOSZTY STAŁE są to koszty, które występują (w zasadzie) zawsze — niezależnie od wahań ilości (i jakości) produkcji. Koszty te mogą powstawać także w przypadku, gdy produkcja została całkowicie zatrzymana. Do kosztów tych zaliczamy płace pracowników fizycznych i niektórych pracowników biurowych (tzw. obsługi), konserwacji urządzeń i budynków fabrycznych, koszty amortyzacji, energii oświetleniowej, ogrzewczej itp. Do kosztów stałych zalicza się ponadto wydatki tzw. ogólne, tj. utrzymanie zarządu przedsiębiorstwa.

Na koniec zaleca się tu koszty wynikające z tzw. umorzenia nakładów poniesionych na daną produkcję w okresie przedrozruchowym (tzw. koszty specjalne).

Należy zaznaczyć, że podział kosztów na „stałe” i „zmiennie” — nosi dotychczas charakter umowny.

Teraz trzeba wyjaśnić poszczególne fazy (okresy) mechanizmu obniż-

ki kosztów, które są typowe dla produkcji wielkoprzemysłowej (typu chemicznego).

FAZA I-SZA CECHUJE SIĘ OBNIŻKĄ KOSZTÓW STAŁYCH (silny wzrost produkcji, znaczna obniżka kosztów). Na podstawie przytoczonych wyjaśnień określenia „koszty stałe”, widąc że w tej I-szej fazie, tj. bezpośrednio po uruchomieniu produkcji danego wyrobu, rozpoczyna działac (w pewnym sensie „automatycznie”) mechanizm obniżki kosztów, na rozkładaniu się stałych kosztów stałych na coraz to większą ilość produkcji. W konsekwencji występować musi — w zasadzie zupełnie — niezależnie od wyniku danego przedsiębiorstwa — silne obniżenie się kosztu własnego danego produktu. Obniżka ta może występować — jak mówi doświadczenie — nawet w przypadkach równoczesnego przekraczania wskaźników technologicznych i ekonomicznych — silne obniżenie się kosztu własnego danego produktu. Obniżka ta może występować — jak mówi doświadczenie — nawet w przypadkach równoczesnego przekraczania wskaźników technologicznych i ekonomicznych — silne obniżenie się kosztu własnego danego produktu. Obniżka ta może występować — jak mówi doświadczenie — nawet w przypadkach równoczesnego przekraczania wskaźników technologicznych i ekonomicznych — silne obniżenie się kosztu własnego danego produktu.

FAZA II-GA — TO OBNIŻKA KOSZTÓW ZMIENNYCH (produkcja nie wzrasta, koszty się obniżają). Na tym etapie mechanizm „automatycznego” obniżania się kosztów przestaje już działać. Dalsze obniżenie nastąpić może tylko w grupie tzw. kosztów zmiennych. Te koszty zmienne, które można by nazwać kosztami techniczno-ekonomicznymi — ponieważ związane są one ściśle z technologią procesu produkcyjnego — obniżone mogą być jedynie w wyniku jakiegoś działania o charakterze technicznym. A więc obniżka kosztów w tym okresie wynikać może z realizacji takich zamierzeń, jak np. obniżenie norm zużycia materiałów i półwyrobów, obniżenie wskaźników zużycia energii, oszczędności w gospodarce remontowej itd. Jednym słowem, w wyniku realnego wysiłku załogi danego oddziału produkcyjnego (przedsiębiorstwa) noszące go charakter usprawnienia lub ulepszenia procesu produkcyjnego, podniesienia wydajności pracy itp.

Tak uzyskiwana obniżka nie może jednak być wypracowywana w sposób ciągły. Po jakimś czasie i ona zaniknie, a cały mechanizm kosztów wejdzie w III-cią fazę.

FAZA III-CIA — BRAK OBNIŻKI KOSZTÓW (produkcja nie wzrasta, koszty się nie zmieniają). Właściwie nie jest to „wyczerpanie się” możliwości obniżki — i to zarówno kosztów stałych, jak i zmiennych. Na tym etapie produkcja nie wzrasta, a więc koszty stałe należą do jednych z kosztów stałych — zawsze w tej samej wysokości. Granicą obniżenia kosztów zmiennych jest (w zasadzie) techniczna (literaturowa) norma zużycia materiałów bezpośrednich, energii, całkowitego charakteru usprawnienia lub ulepszenia gospodarki remontowej i to, co ogólnie zwijemy „standaryzacją procesu produkcyjnego”. W tego rodzaju (w zasadzie teoretycznej) „idealnej” sytuacji techniczno-ekonomicznej, nie ma już możliwości wygosparowywania dalszych obniżek kosztów.

Opisana tu pokrótce próba teorii obniżania się kosztów produkcyjnych w fabryce, jest oczywiście aktualna tylko przy założeniu, że w danej wytwórni (oddziale produkcyjnym) nie stosuje się żadnych zasadniczych inwestycji, lub innych

przedsięwzięć zmierzających do intensyfikacji produkcji. O ile bowiem wzrosnie pierwotna zdolność produkcyjna (a co za tym idzie — ilość produkcji) opisane wyżej zasady obniżki kosztów stają się nieaktualne, a raczej zaczynają wtedy działać od nowa (w mniejszym zakresie) prawidłowości regulujące I-szą i II-gą fazę i cały cykl powtarza się. Dlatego potencjalne możliwości obniżania kosztów produkcji istnieją w zasadzie w każdym przedsiębiorstwie.

Można by na poparcie powyższych teoretycznych wywodów przytoczyć szereg cyfr i danych statystycznych. Spowodowałyby to jednak przeciążenie artykułu. Chcemy raczej zwrócić uwagę Czytelników na wnioski, jakie można wysnuć z przedstawionego tu materiału.

Powyższa próba teorii obniżki kosztów ma na celu wskazanie, gdzie należy szukać rezerw tej obniżki. I to zarówno w planowaniu, tj. ze strony władz nadrzędnych, jak i w realizacji, tj. ze strony przedsiębiorstwa. Jak widać — najważnym „źródłem” obniżki kosztów mogą być tylko produkty tzw. nowe, to znaczy produkcja nowo uruchomiona. Powstają wtedy największe możliwości wygosparowania oszczędności, ponieważ każdy nowy produkt — chociaż by był najsurowszemu — jest jeszcze „niedoszlifowany” pod względem zarówno technicznym, jak i ekonomicznym. Możliwości te zmniejszają się jednak w miarę oddalania się w czasie od momentu rozruchu. Później realizacja obniżki mieści się w ramach zastosowania na danej produkcji postępu technicznego — głównie w sensie oszczędności lub usprawnienia procesu. Na koniec każda produkcja (o ile nie zostanie rozbudowana, tzn. zintensyfikowana) musi wejść w fazę stagnacji, gdzie możliwości obniżki kosztów zredukowane są do minimum. I z tym trzeba się pogodzić. Jest szereg oddziałów produkcyjnych (lub nawet całych przedsiębiorstw) w przemyśle, z których nie już się nie da „wyciągnąć”. A z drugiej strony istnieje na pewno szereg wytwórni mających ukryte możliwości oszczędzania, które „magazynowane” są — jak to się mówi — „na później”, ponieważ na razie nie nałożono na te przedsiębiorstwa odpowiednio wymagających zadań.

Urealnienie wytyczonych programów odnośnie do zadań obniżki kosztów w przemyśle oraz ściśle powiązanie ich z sytuacją w zakresie dynamiki produkcji — w oparciu o przedstawione doświadczenia — dałoby, na pewno jak najbardziej pozytywne rezultaty.

Każde przedsiębiorstwo otrzymuje procent obniżenia kosztów (w stosunku do kosztów poniesionych w roku ubiegłym) oraz sumę złotych, jaką w ramach tego procentu ma wypracować. Jako wyjątkowa tych dwóch wskaźników limitowany jest tzw. poziom kosztów produkcji planowanej.

Dane statystyczne odnośnie do obniżki kosztów w stosunku do wzrostu produkcji — stanowiące podstawę do przeprowadzonej w niniejszym artykule analizy — zaczerpnięto z doświadczeń badań nad kształtowaniem się kosztów produkcji w Zakładach Chemicznych Oświęcim w latach 1956—1963.

Opisana tu pokrótce próba teorii obniżania się kosztów produkcyjnych w fabryce, jest oczywiście aktualna tylko przy założeniu, że w danej wytwórni (oddziale produkcyjnym) nie stosuje się żadnych zasadniczych inwestycji, lub innych

przedsięwzięć zmierzających do intensyfikacji produkcji. O ile bowiem wzrosnie pierwotna zdolność produkcyjna (a co za tym idzie — ilość produkcji) opisane wyżej zasady obniżki kosztów stają się nieaktualne, a raczej zaczynają wtedy działać od nowa (w mniejszym zakresie) prawidłowości regulujące I-szą i II-gą fazę i cały cykl powtarza się. Dlatego potencjalne możliwości obniżania kosztów produkcji istnieją w zasadzie w każdym przedsiębiorstwie.

Można by na poparcie powyższych teoretycznych wywodów przytoczyć szereg cyfr i danych statystycznych. Spowodowałyby to jednak przeciążenie artykułu. Chcemy raczej zwrócić uwagę Czytelników na wnioski, jakie można wysnuć z przedstawionego tu materiału.

Powyższa próba teorii obniżki kosztów ma na celu wskazanie, gdzie należy szukać rezerw tej obniżki. I to zarówno w planowaniu, tj. ze strony władz nadrzędnych, jak i w realizacji, tj. ze strony przedsiębiorstwa. Jak widać — najważnym „źródłem” obniżki kosztów mogą być tylko produkty tzw. nowe, to znaczy produkcja nowo uruchomiona. Powstają wtedy największe możliwości wygosparowania oszczędności, ponieważ każdy nowy produkt — chociaż by był najsurowszemu — jest jeszcze „niedoszlifowany” pod względem zarówno technicznym, jak i ekonomicznym. Możliwości te zmniejszają się jednak w miarę oddalania się w czasie od momentu rozruchu. Później realizacja obniżki mieści się w ramach zastosowania na danej produkcji postępu technicznego — głównie w sensie oszczędności lub usprawnienia procesu. Na koniec każda produkcja (o ile nie zostanie rozbudowana, tzn. zintensyfikowana) musi wejść w fazę stagnacji, gdzie możliwości obniżki kosztów zredukowane są do minimum. I z tym trzeba się pogodzić. Jest szereg oddziałów produkcyjnych (lub nawet całych przedsiębiorstw) w przemyśle, z których nie już się nie da „wyciągnąć”. A z drugiej strony istnieje na pewno szereg wytwórni mających ukryte możliwości oszczędzania, które „magazynowane” są — jak to się mówi — „na później”, ponieważ na razie nie nałożono na te przedsiębiorstwa odpowiednio wymagających zadań.

Urealnienie wytyczonych programów odnośnie do zadań obniżki kosztów w przemyśle oraz ściśle powiązanie ich z sytuacją w zakresie dynamiki produkcji — w oparciu o przedstawione doświadczenia — dałoby, na pewno jak najbardziej pozytywne rezultaty.

Każde przedsiębiorstwo otrzymuje procent obniżenia kosztów (w stosunku do kosztów poniesionych w roku ubiegłym) oraz sumę złotych, jaką w ramach tego procentu ma wypracować. Jako wyjątkowa tych dwóch wskaźników limitowany jest tzw. poziom kosztów produkcji planowanej.

Dane statystyczne odnośnie do

ZADANIA planu pięcioletniego 1965—70 implikują określone metody ich wykonania, które w skrócie nazywamy intensywnymi. Ujmując rzecz ze stanowiska poszczególnych ogniw gospodarczych oznacza to aktywne ustosunkowanie się do zadań planu, w trakcie jego tworzenia i realizowania, kiedy to każda komórka gospodarcza rozwiązuje swoje zadania w sposób najbardziej efektywny ekonomicznie. Na tym polu określone i poważne zadania przypadają regionom gospodarczym — województwom.

Aktywna funkcja regionu w konceptowaniu i realizowaniu narodowego planu gospodarczego jest aktualnie sprawą dużej wagi i z różnych przyczyn — o tym niżej — bywa jeszcze stanem postulowanym. Niezbędne jest, aby trafnie określone zasoby produkcyjne regionu były, przy pomocy danych środków inwestycyjnych, przetworzone racjonalnie w efekty produkcyjno-ekonomiczne, stwarzając jednocześnie przesłanki dalszego, możliwie wszechstronnego rozwoju. Prawidłowo zorganizowane instytucje i funkcje ekonomiczne regionu można tutaj uznać za element aparatu wytwórczego w szerokim znaczeniu słowa; gdzie liczą się również kadry specjalistów i organizatorów, organizacja i efekty działalności różnych instytucji oraz koncepcje. Słowem, chodzi tu o system, w którym przejmują się i przetwarzają inicjatywę społeczną, stosując się swoiste metody i środki będące wyrazem konkretnych potrzeb i warunków gospodarczo-społecznych danego regionu. Są to więc problemy, które akcentują dokumenty II Plenum KC PZPR.

Te właśnie czynniki rozwoju regionu, instytucje, które nie są bezpośrednimi składnikami aparatu wytwórczego, dysponujące naukową oceną walorów ekonomicznych i koncepcją rozwoju swego środowiska, są szczególnie ważne dla terenów słabo i nierównomiernie rozwiniętych, a do takich zalicza się województwo kieleckie. Są to czynniki nie dające się dokładnie wyliczyć, gdyż ich funkcja polega na wzmacnianiu efektywności wymiernej wkładów materialnych. Mają one też to do siebie, że pojawiają się z reguły w ślad za materialnym rozwojem, gdy tymczasem pożądaną jest, aby one wyprzedzały w czasie wkłady przeznaczone na rozwój, o co w przekroju regionalnym jednego kraju można i trzeba się pokusić.

SPRAWY JESZCZE NIE ZAŁATWIONE

Te ogólne stwierdzenia zostaną odniesione do konkretnych warunków Kielecczyzny. Bliżej można to sformułować w pytaniu: jak województwo kieleckie, które w latach 1950—62 wchłonięło ok. 3,5 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych dynamiczowało jednocześnie swoje dalsze możliwości rozwoju, tak w sensie stworzenia warunków wyższej efektywności inwestycji, jak i w wyższej sformułowania?

Struktura ekonomiczno-społeczna Kielecczyzny, stopień urbanizacji, sieć komunikacyjna itd., aczkolwiek ulega korzystnym zmianom po wojnie, nie przybrała jeszcze charakteru i poziomu, który postawiłby ją w rzędzie terenów wysoko e-

Aby sięgać do rezerw

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

efektywnych dla lokaty inwestycji. Widać to zresztą i w przeszłości; około 3,5 proc. krajowych inwestycji wobec ok. 6,2 proc. obszaru i ludności. Majątek trwały przypadający na 1 zatrudnionego w województwie wynosi 70 proc. wskaźnika krajowego i jeszcze niżej w przeliczeniu na 1 mieszkańca — 56 proc. Procent zużycia majątku trwałego wynosi (wg. obliczeń WKPG, skąd pochodzi również powyższe dane) ponad 30 proc. Mamy więc do czynienia, z tego punktu widzenia, z regionem niedoinwestowanym.

Niski stopień rozwoju regionu nie jest jednak, jak wiadomo, jedynym kryterium lokaty inwestycji. W równej mierze decyduje ich efektywność i wpływ na przyrost dochodu narodowego i tu, rzecz jasna, przewagę mają istniejące ośrodki o wyższym poziomie rozwoju. Województwo kieleckie może być zresztą przykładem tej sytuacji w swojej własnej skali. Istniejące tam ośrodki przemysłu, głównie metalowo-maszynowego: Kielce, Radom, Starachowice, Skarżysko, Ostrowiec, gdzie 25 przedsiębiorstw skupia 80 proc. potencjału produkcyjnego województwa. Toteż te ośrodki przyciągały inwestycje w przeszłości i nie należy sądzić, że te tendencje szybko zanikną.

Dysponując środkami wielkiego przemysłu Kielecczyzna ma jednak charakter rolniczy. 57,4 proc. ludności utrzymuje się z rolnictwa, głównie indywidualnego (1960 r.) a na wsi żyje około 70 proc. mieszkańców. Rozdrobnienie gospodarstw rolnych należy do największych w kraju, produkcyjność gospodarstw jest niższa od średniej krajowej. Struktura rolnictwa nie ulega jeszcze zasadniczym zmianom. Wciąż się to z rodajem i koncentracją przemysłu Kielecczyzny. Wielki przemysł maszynowy nie wpływa tak głęboko na swoje rolnicze zaplecze, jak np. bazujący na rolnictwie przemysł spożywczy, który uczestniczy w produkcji globalnej przemysłu województwa tylko w 15 proc.

Struktura agrarna jak i poziom kultury rolnej, takie jak na Kielecczyźnie, nakładają w zakresie sterowania rozwojem rolnictwa poważne obowiązki na rady narodowe i wszelkie instytucje pracujące w rolnictwie i na jego rzecz, w obrębie których kadry specjalistów i organizatorów mają pierwszorzędne znaczenie. Charakter struktury tego regionu, przewaga przemysłu w sferze pozyskania kadr i to nie tylko w skali województwa, stwarzały obiektywne trudności w trakcie rozwiązywania tego problemu. Ogół tych czynników nie pozwolił na takie zorganizowanie terenu, które stanowiłoby pełne przygotowanie dla typu, zadań, jakie przypadają na gospodarce terenowej w najbliższym planie pięcioletnim. Zwiększały one uciążliwość i koszty, zwłaszcza gdy urozumiemy sobie zwiększone zadania inwestycyjne w rolnictwie i fakt, że na rolnictwo kieleckie również spadnie obowiązek wzrostu produkcji zbóż, który w efekcie ma zlikwidować ich import.

Zatem na pytanie: czy w trakcie dotychczasowego rozwoju Kielecczyzny w pełni wykształciły się ekonomiczne, organizacyjno-instytucjonalne i koncepcyjne funkcje regionu nie można dać odpowiedzi całkowicie pozytywnej. Jeśli chodzi o problematykę rozwoju przemysłu, to ta jako dotycząca przemysłu głównie kluczowego była rozwiązywana w zakresie uprawnień i preferencji ogólnogospodarczych. Rola regionu siłą rzeczy była tam wtórna. Zaś przebieg procesów przemysłowych, tak w województwie jak i w całym kraju był taki, że w zasadzie nie pozwalał na równomierne rozmieszczenie ośrodków rozwoju, w tym także kadr. Odsłonek pracowników z wyższym wykształceniem (2,7 proc.), w województwie jest niższy od krajowego — 3,8 proc. Bardziej pomyślnie kształtuje się stach posiadania pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, jest on wyższy od wskaźnika krajowego, gdyż problemy szkolnictwa zawodowego skutecznie udaje się rozwiązywać w skali lokalnej.

Przebieg procesów gospodarczo-społecznych, które starano się ogólnie przedstawić wpłynął nie tylko na aktualne warunki dalszego rozwoju, ale i na taki sposób podchodzenia do niego, który można ująć jako tendencję do ogładania się na przemysł kluczowy, wielkie inwestycje mające rozwiązywać całość problematyki rozwojowej regionu. Te czynniki zresztą z konieczności mają nadal istotne znaczenie, ale całości zagadnień to nie rozwiązuje. Wydaje się, że wpływa to dodatkowo i ujemnie na aktywizację funkcji gospodarczo-organizacyjnych regionu. Można też na tym tle mówić o pewnej nieśmiałości i niesamodzielności myślenia w planistycznej lokalnej, nawyku ogładania się na „górze”. W dużej mierze — jak wskazywano — jest to obiektywne uwarunkowanie. Pod względem ekonomicznego i organizacyjnego opanowania procesów gospodarczych regionu Kielecczyzna na pewno nie może się równać z województwem katowickim, jako bardziej jednolitym w swej strukturze, nasyconym kadrą specjalistów i organizatorów.

Kontynuując dalej przegląd czynników i środków, które stwarzałyby lepsze warunki dla wykrywania i wykorzystania rezerw, wzmagały działanie środków przeznaczonych na rozwój ekonomiczny zwrócić uwagę na sprawę o zasięgu znacznie większym niż omawiane poprzednio.

W materiałach przygotowawczych do przyszłego planu pięcioletniego województwa znajduje się uwaga, że poważne trudności w rozwoju regionu powoduje niewystarczający potencjał przedsiębiorstw budowlano-montażowych, wskutek czego wiele robót zleża się przedsiębiorstwom z innych województw, a znaczna część limitów inwestycyjnych nie jest wykorzystana z powodu braku mocy przerobowych.

Niedoinwestowanie kieleckich przedsiębiorstw budowlanych i biur projektowych jest jednym z poważnych braków w gospodarce województwa. Ogólnie dostępne źródła (Rocznik GUS) weryfikują to twierdzenie.

Rzeczywiście zaznacza się tam dysproporcja między rozmiarami inwestycji a wielkością mocy przerobowej budownictwa, która narasta w okresie bieżącej pięcioletki. Jeżeli w 1960 r. stosunek nakładów inwestycyjnych na budownictwo do całości inwestycji województwa był na poziomie krajowym, to w roku 1962 udział inwestycji budowlanych był niższy od krajowego: 2,2 proc. i 4,1 proc. Jeszcze niekorzystniej dla województwa układa się ta proporcja, gdy porównamy inwestycje budowlane z nakładami na roboty budowlano-montażowe w obrębie inwestycji.

Przedsiębiorstwa „obce”, które działają na naszym terenie — mówią działacze kieleccy — osiągały lepsze wyniki niż nasze. A przecież pracują tam przeważnie nasi pracownicy. Nie można zatem uznać tych niedomagań za naszą lokalną cechę. Główne przyczyny nie mają charakteru subiektywnego. Wartość maszyn, urządzeń, środków transportowych itp. przypadających na 1 zatrudnionego w kieleckich przedsiębiorstwach budowlanych wynosi ok. 55 proc. wskaźnika krajowego, jest też niższa niż u sąsiadów. W związku z tym niższa też jest wydajność pracy, chociaż w stopniu mniejszym niż wyposażenie techniczne. W wielkości inwestycji, zwłaszcza robót budowlano-montażowych i potencjału budownictwa muszą jednak być zachowane proporcje. Inaczej pogarsza to wyniki ekonomiczne, dezorganizuje kształtowanie i umocnienie się terenowej aparatu wytwórczego, utrudnia podnoszenie kultury technicznej i wydajności pracy.

Postulaty i potrzeby województwa w tym zakresie są znane i uznane, a jednak, jak dotąd, bieżący plan pięcioletni nie przyniósł radykalnej zmiany na lepsze. Podobny wpływ, chociaż mniej bezpośredni wywierają na przebieg procesów gospodarczych województwa zaniedbania w gospodarce komunalno-mieszaniowej.

„I AKTUALNE ZADANIA

Rozwiązanie problemu zatrudnienia w najbliższym planie pięcioletnim jest jakby jego symbolem społecznym. Na Kielecczyźnie trzeba przygotować ponad 100 tys. miejsc pracy poza rolnictwem. Mimo społecznego prymatu kwestii zatrudnienia nie jest ona u nas traktowana w oderwaniu od innych aspektów ekonomicznych planu. Jak wspomniano, chodzi jednocześnie o maksymalnie efektywne rozstrzygnięcia. Powoduje to, w następstwie, rozszerzenie frontu prac koncepcyjnych, organizacyjnych i praktycznych, chociaż nadal jeszcze

będziemy mieli do czynienia z działalnością w wybranych ośrodkach i kierunkach. Narzuca to chociażby zwiększony udział inwestycji rolnych, które z natury rzeczy nie mogą być koncentrowane terytorialnie w takiej skali, jak w przemyśle.

Ponadto, siła robocza, czynnik produkcji, który u nas występuje w obfitości, także wpływa na wspomniane rozszerzenie frontu działania. Raz z tego powodu, że jego przenośność ulega aktualnie ograniczeniom. Wzrost demograficzny jest przecież zjawiskiem ogólnokrajowym. Po drugie: przenoszenie siły roboczej na określone tereny wywołuje nowy problem ekonomiczny — wzrost (tzw. inwestycji towarzyszących; komunalno-mieszaniowych oraz nie zamierzonych i trudno poddające się regulacji procesy na terenach skąd ludność emigruje.

Te ogólne cechy najbliższej pięcioletki odnajdujemy również na Kielecczyźnie. W pracach nad planem migracja zewnętrzna ludności jest brana pod uwagę w znacznie mniejszym stopniu niż w przeszłości. Przed gospodarką regionu, jej kierownictwem wylaniają się więc nowe zadania, a także zarysowuje się dysproporcja między nimi a możliwościami ich rozwiązywania. Charakter dotychczasowego rozwoju, który próbowałem w skrócie przedstawić, dokonując się zmiany metod planowania i zarządzania nie stworzyłby jeszcze warunków w pełni odpowiadających zadaniom, jakie obecnie spadają na region. Ujmując rzecz metaforycznie można powiedzieć, że zadania przyszłego planu poszukują w centrach dyspozycyjnych województwa (i powiatu) partnera dysponującego szerszym zakresem uprawnień, środków i możliwości koordynacji oraz ośrodkami koncepcyjno-organizacyjnymi.

Dodatkowa i trwająca nadal trudność w województwie kieleckim polega na tym, że w jego strukturze koegzystują, a raczej przeciwstawiają się, rozdrobnione rolnictwo indywidualne — domena rad narodowych i gospodarki terenowej oraz przemysł, przeważnie kluczowy, zależny od decyzji i preferencji centralnych. Przy takiej rozpiętości jakościowo-ekonomicznej kojarzenie tych elementów strukturalnych, a w tym także rozwiązywanie kwestii zatrudnienia w ramach dyspozycji województwa jest nader trudne. Tak na tzw. etapie planowania jak i w trakcie jego realizacji.

Warunki, które z punktu widzenia zadań najbliższej pięcioletki byłyby pożądaną, są dla Kielecczyzny w znacznej mierze sprawą do rozwiązania. Staraliśmy się to zresztą pokazać na tle podstawowych procesów gospodarczych. Wsklepek organizacyjny podejmowany w tym kierunku jest widoczny w sferze wielkiego przemysłu. Kielecczyzna najwcześniej, obok wrocławskiego, wystąpiła z postulatami poziomu koordynacji w gospodarce, uregulowania problemów kooperacji w przemyśle, które to prace są kontynu-

wane. Natomiast, jeśli chodzi o ujęcie całościowe, obejmujące również tereny rolnicze, to organizacyjne i kadrowo-koncepcyjne opracowanie tych problemów nie może się raczej poszczycić podobnymi osiągnięciami.

Jakikolwiek stan byłby pożądanym dla pomyślnego zrealizowania zadań przyszłej pięcioletki, wychodzić należy od stanu faktycznego. Z materiałów przygotowawczych do planu wynika, że największą ilość nowych miejsc pracy może powstać w przemyśle kluczowym województwa. Znaczną rolę odgrywa tam podniesienie współczynnika zmianowości przy nakładach inwestycyjnych około 10 tys. zł na jedno miejsce pracy. Wyszukane są także propozycje dekoncentracji przemysłu; np. rozbudowa bazy kooperacyjnej dla FSO w Starachowicach, budowa nowych zakładów-wydziałów „Radokoru” w trzech innych miastach.

Nie omawiamy obszerniej innych propozycji i potencjalnych możliwości rozwojowych. Zgodnie z intencją całego artykułu zajmujemy się nieco metodyką docierania do tych problemów. Biorąc pod uwagę typ zadań planu oraz szczytów i nie dysponując jeszcze dojrzałymi metodami aparatu planistycznego regionu, należałoby organizować prace nad planem tak, aby wyeliminować prace nad koncepcjami, które nie mają szans z punktu widzenia rachunku dokonywanego w skali całego gospodarki. Jeżeli zdołano się dobrze zorientować, planiści Kielecczyzny nie mają w tej dziedzinie całkowitej jasności. Bieżące prace nad przyszłym planem, dyskusja społeczna na te tematy związana z IV Zjazdem PZPR wylała mnóstwo wniosków i propozycji. Właściwie ich opracowanie to konfrontacja ich z kryteriami ekonomicznymi w skali gospodarki, branży i regionu.

Selekcja ta będąca warunkiem przejmowania inicjatyw społecznej nie przebiega jeszcze sprawnie. Szczególnie ujemnie wpływa to na planistykę regionalną. Bez danych wyjściowych, wskazania sprzecznych kierunków działania wynikających z rachunku makroekonomicznego, praca planistów województwa (można to odnosić i niżej) jest wyrabianiem nawyków wąskoregionalnych, zasklepianiem się w partycularyzmie, absorbowaniem energii, czasu, który mógłby być poświęcony na szersze prace opracowanie problematyki regionalnej. To zaś znaczy wiele, jeśli się zwąży, że np. aparat planistyczny w powiatach jest za szczytów, aby w oznaczonych terminach opracować niezbędne dane (formularze) dla szczebla wyższego, nie mówiąc już o studiach nad własną, lokalną problematyką. Słowem: wypracowanie trafnych rozwiązań koncepcyjnych, które powinien zafiksować plan, ma zastąpić działalność niższych komórek planistycznych i to co można by nazwać: organizacyjno-kadrowym ubożeniem całego terenu, o czym była mowa wyżej.

W chwili obecnej szczegółowe kierunki planu nie są jeszcze sprzeczowane. Wiele propozycji województwa nie ma jeszcze sankcji centralnego planifikatora. Brak też decyzji i występują opory wynikające z obaw (po części uzasadnionych), że lokalny aparat rad narodowych nie zdoła szybko i skutecznie pomóc w uruchomieniu no-

W PRYZMACIE BUDŻETU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mld zł i z ekonomicznego punktu widzenia znajduje swoje pokrycie w środkach pochodzących z niepełnego zrealizowania wydatków inwestycyjnych (wspomniane 2,3 mld zł) oraz planowanych w środkach rezerwowych budżetu.

Natomiast preliminarne wydatki na cele społeczne i kulturalne oraz ubezpieczenia społeczne zostaną wykonane w pełni. Warto podkreślić, że wydatki te cechuje stosunkowo wysoka dynamika i w porównaniu z ich poziomem w roku ubiegłym wzrosną one o ok. 7%.

Po tej krótkiej charakterystyce przewidywanych w bieżącym roku dochodów i wydatków rozważmy, na jakie cele gospodarcze zostanie zużyta planowana i ponadplanowa nadwyżka budżetu, która łącznie wyniesie ponad 9 mld zł? Dochodzimy tu do wagi, jaka istnieje pomiędzy budżetem a systemem kredytowym.

Jak wiadomo, środki budżetu lokowane są na rachunku w Narodowym Banku Polskim i jako środki czasowo wolne służą do pokrycia rozwijającej się akcji kredytowej banków. Praktycznie biorąc nadwyżka budżetu jest stałą lokatą środków budżetowych w banku. Powstaje pytanie: w jakich kierunkach jest ona wykorzystywana w tym roku?

Rozpocznijmy rozpatrywanie tej kwestii od gospodarki społecznej. Otóż gospodarka ta zgłosiła dodatkowe zapotrzebowanie na kredyty w związku z ponadplanowym przyrostem zapasów, który musi

być sfinansowany. Zapotrzebowanie to nie oznacza jednak, że wielokrotnie omawiane przez nas „zapas z zapasami” nie przyniosły rezultatu. Przeciwnie bieżąca sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się lepiej niż w 1963 roku i 1962 roku. Uwydatnia się to wówczas, jeśli spojrzymy na dynamikę zapasów w ścisłym związku z dynamiką produkcji i usług, co jest konieczne, gdyż zapasy warunkują nieprzerwany tok produkcji i sprzedaży.

O dynamice zapasów w gospodarce społecznej decydują głównie dwa działy gospodarki narodowej: przemysł i obrót towarowy. Zapasy w przemyśle stanowią około 50%, a zapasy towarów rynkowych około 25% ogółu zapasów gospodarki społecznej. Przypomnijmy założenia planu w tej dziedzinie. Zapasy w przemyśle miały wg założeń planu zwiększyć się o 6,9%, przy wzroście produkcji o 6,3%. Faktycznie produkcja wzrosła co najmniej o 8,3%, a zapasy o 8,7%. A więc relacja pomiędzy zapasami a produkcją będzie nawet nieco korzystniejsza niż zakładaliśmy. Obraz jest jeszcze korzystniejszy, gdy w rachunku wyeliminujemy zapasy w przemyśle spożywczym, gdyż pomyślny przebieg kampanii cukrowniczej wydatnie wpłynął na ich wzrost. Okazuje się, że po wyeliminowaniu produkcji i zapasów przemysłu spożywczego, dynamika produkcji przemysłowej w pozostałych gałęziach jest o 0,7% punkta wyższa niż dynamika zapasów, co świadczy o przyspieszeniu ich rotacji.

Inaczej ma się rzecz z dynamiką zapasów w obrocie towarowym, a zwłaszcza zapasów towarów rynkowych. W tym zakresie sytuacja będzie odwrotna od poprzednio omówionej, gdyż zapasy wzrosną o 7,5%, a więc ponad 2 punkty wy-

żej niż sprzedaż towarów. Z punktu widzenia ogólnego zabezpieczenia rynku należałoby raczej pozytywnie ocenić to zwolnienie rotacji zapasów, tym bardziej, że w latach poprzednich wzrost sprzedaży wyprzedzał wzrost zapasów. Jednakże struktura zapasów niestety nie osiągnęła jeszcze zadowalającego stanu, szczególnie w dziedzinie szeregu wyrobów przemysłu lekkiego.

Większe zapotrzebowanie na kredyty niż to zakładają plan wypłyneć o także z indywidualnej gospodarki chłopskiej. W tej dziedzinie następuje prawdziwa ekspansja kredytu bankowego. Wyplaty kredytów obrotowych dla indywidualnej gospodarki zwiększają się o ponad 32% w porównaniu z ich poziomem w ubiegłym roku, a kredytów inwestycyjnych — o ponad 35%. Ten wydatny wzrost kredytów netto dla wsi, przekraczający o 2 mld zł założenia planu, ma z jednej strony na celu zaspokojenie indywidualnej gospodarki chłopskiej środkami pieniężnymi, a więc pewne zniwelowanie skutków ubytku jej dochodów w związku z obniżeniem towarowej produkcji rolnej w 1963 roku, a z drugiej strony wzmocnienie trendu inwestycyjnego na wsi i przyspieszenie kontraktacji pól rolnych na 1965 rok. Warto przy tej okazji wspomnieć, że pozostałe rodzaje kredytów dla ludności utrzymują się w granicach planu, a kredyty ratalne netto nawet nieco obniżają się w porównaniu z założeniami planu.

Tak przedstawiają się dwa podstawowe kierunki zużycowania nadwyżki budżetowej w bieżącym roku. Generalnie można stwierdzić, że kształtowanie się budżetu w bieżącym roku odzwierciedla postęp w gospodarce finansowej przedsiębiorstw zarówno w dziedzinie akumulacji, jak i ich środków obrotowych. Równocześnie bud-

zapełnił poważny wzrost środków na cele społeczne i kulturalne, przy równoczesnym stosunkowo niewielkim zwiększeniu wydatków na inwestycje. Budżet roku 1965 w tej ostatniej grupie wydatków będzie cechowała już inna tendencja.

Projekt budżetu państwa na 1965 rok po stronie dochodów zamyka się kwotą 291,9 mld zł, a po stronie wydatków — 289,3 mld zł. Dochody mają zwiększyć się o 4,5%, a wydatki łącznie ze środkami rezerwowymi — o 7,0% w porównaniu z ich przewidywanym poziomem w bieżącym roku. Wyższa dynamika wydatków niż dochodów powoduje, że preliminarz na 1965 r. nadwyżka budżetowa wyniesie 2,6 mld zł, a więc mniej niż w bieżącym roku.

Budżet państwa, jak wiadomo, jest podstawowym planem tworzenia i wykorzystania ogólnopanstwowego funduszu pieniężnego, powstającego przede wszystkim z czystych dochodów gospodarki narodowej. Stanowi on najpoważniejszy instrument podziału dochodu narodowego na cele rozwoju gospodarczego oraz tzw. spożycia społecznego.

Istotny tu jest fakt, że w 1965 roku tempo wzrostu budżetu nie będzie szybsze od wzrostu dochodu narodowego do podziału. Według założeń planu dochód narodowy do podziału ma się bowiem zwiększyć o ponad 5%, dochody budżetu wzrosną zaś o 4,5%. Sytuacja ta związana jest z szeregiem przyczyn, które pokrótce charakterystykujemy. Jedną z nich dotyczy wzajemnych stosunków pomiędzy budżetem a przedsiębiorstwami.

BUDŻET A PRZEDSIĘBIORSTWA

Podstawowym źródłem dochodów budżetu jest akumulacja finansowa

przedsiębiorstw. Według projektu planu na 1965 rok ma ona osiągnąć w 1965 roku poziom 165 mld zł, a więc zwiększyć się w porównaniu z rokiem bieżącym o 7,7%. Należy jednak wspomnieć, że rzeczywisty wzrost akumulacji finansowej byłby wyższy, gdyby nie projektowana od 1 stycznia 1965 roku zmiana cen na szereg dóbr zaopatrzeniowych i inwestycyjnych nabywanych przez gospodarke społeczną. Zmiana ta powoduje obniżenie akumulacji finansowej przedsiębiorstw o ok. 4%.

Głównym strumieniem akumulacji, bo 79% całej kwoty osiągniętej w gospodarce społecznej, wytworzonej będzie w przemyśle. W 1965 roku wzrost akumulacji finansowej w tym dziale gospodarki społecznej wyniesie 9,6%, a po wyeliminowaniu skutków zmian cen — 12,2% w stosunku do roku bieżącego. Oznacza to, że na 1% wzrostu produkcji towarowej akumulacja zwiększy się o 1,6%. W bieżącym roku ten stosunek kształtuje się, jak 1:2. A więc zadanie w dziedzinie akumulacji finansowej nie jest zbyt napięte.

Nie można natomiast tego samego powiedzieć o zadaniach finansowych dla budownictwa. W tym dziale gospodarki narodowej akumulacja finansowa ma wzrosnąć o prawie 50% w porównaniu do jej poziomu w tym roku. Przy czym 30% zwiększenia akumulacji ma wynikać ze wzrostu produkcji i obniżki kosztów, a 20% z tytułu obniżki cen dóbr zaopatrzeniowych. Osiągnięcie tych wyników finansowych będzie wymagało poważnego wysiłku w budownictwie zarówno w zakresie organizacji robót, aby sprostać zadaniom produkcyjnym, jak i z punktu widzenia stosowania tanich metod budowy, aby osiągnąć założoną obniżkę kosztów. A więc w zakresie tworzenia aku-

mulacji finansowej należy jedynie w tym dziale spodziewać się większych trudności.

Rozpatrzmy z kolei, jak będzie przebiegał podział akumulacji, gdyż częściowo wyjaśni nam to postawiony przedtem problem udziału budżetu w redystrybucji dochodu narodowego. Otóż w 1965 roku budżet ma przejąć 83% tworzonej w gospodarce społecznej akumulacji finansowej, podczas gdy w tym roku przejmie blisko 85%. Tempo wzrostu wpływów budżetu z tego źródła wyniesie 6,3%, a więc prawie tyle samo co tempo wzrostu wytworzonego dochodu narodowego krajowego.

Jakie są motywy zmniejszenia w 1965 roku w stosunku do bieżącego roku udziału budżetu w akumulacji finansowej przedsiębiorstw? Głównym motywem jest dążenie do zwiększenia udziału własnych funduszy przedsiębiorstw w finansowaniu ich działalności eksploatacyjnej i inwestycyjnej. Dzięki temu będą one mogły bardziej elastycznie operować środkami finansowymi. Nie oznacza to jednak, że zwłaszcza zadania w zakresie gospodarki zapasami, na których sfinansowanie pójde większość funduszy przedsiębiorstw, będą łatwe do wykonania. Według bowiem projektu planu przyrost zapasów w gospodarce społecznej ma wynieść 6,9%, a zatem o 1,4 punkta mniej niż w tym roku, przy czym w przemyśle ma wynieść — 7,3%, a w obrocie towarowym rynkowym — 7,9%. Przed przemysłem stoi nadal zadanie przyspieszenia rotacji środków obrotowych, a więc „zapas z zapasami” muszą być kontynuowane. Relatywnie lepsze wyposażenie przedsiębiorstw we

wych obiektów — w przypadku rozbudowy bazy kooperacyjnej FSC i terenowej rozbudowy „Radosko-ru”. Tak więc rykoszetem, już na- taw. etapie planowania powraca sprawa organizacyjno-fachowego o- panowania gospodarki terenowej. Ale ten zamknięty, z pewnego punktu widzenia, krąg należy stop- niowo i odważnie rozbić.

*

Zakres problemów, które rozwią- zuje najbliższy plan pięcioletni, jak to chociażby wynika z naszego po- bieżnego i lokalnego przeglądu, jest dość skomplikowany i wielostronny. Wiąże się to z osiągniętym pozio- mem rozwoju i aktualnie formu- lowanymi zadaniami gospodarczymi i zapewne także z większą skrupu- lnością w ocenie środków i swobody działania. Dlatego nasze wnioski nie będą rewolucyjne.

Pierwsza propozycja polegałaby na tym, aby licząc się z aktualnym już dziś, a jeszcze bardziej w przy- szłości, wielostronnym (co do kie- runków i ośrodków) rozwojem gos- podarki tworzyć jednocześnie (w miarę możliwości nawet wyprze- dzać) warunki maksymalnej pro- duktywizacji nakładów przeznacz- nych na ten cel, tak żeby zwięks-zyć w przyszłości efektywność na- stępnych wkładów. Do tej pory znamy raczej negatywny aspekt rozszerzenia frontu działania gos- podarczego, wyraźnie np. w dziedzinie inwestycji. Obecnie aktualną sta- je się zasada działania na wielu odcinkach, co jest warunkiem zwiększenia efektywności procesów gospodarczych, szczególnie w prze- kroju regionalnym. Zobowiązuje do tego również fakt, że mamy do czynienia, rozwijamy i liczymy w gos- podarce na inicjatywę społeczną. Inicjatywa ta, jakby jej nie oce- niać, jest faktem realnym, o po- ważnym ciężarze gatunkowym. Ro- zumie się, że wartość społecznych inicjatyw i ich wpływ na gospo- darkę zależy od tego, w jakim kli- macie one powstają — w osobnie- niu czy przy zrozumieniu szerszych problemów gospodarczych, czy zna- dają merytoryczną ocenę i na- stępnie środki realizacji. Tutaj wi- doczne staje się znaczenie facho- we i sprawności organizacyjno- politycznej terenowych ogniw ad- ministracji gospodarczej, państwo- wej i oświaty polityczno-spo- łecznych. Należy się tutaj liczyć z potrzebą długotrwałego wysiłku.

W tej dziedzinie ważną rolę od- grywają metody planowania i za- rządzania. W pracach nad planem dokonywa się przecież adaptowa- nie i opracowanie inicjatyw spo- łecznej. Ogólnie mówiąc, konieczna jest tutaj wymiana informacji ekono- micznych między poszczególnymi szczeblami planowania i rachunku ekonomicznego. Ma to szczególne znaczenie dla szczebli niższych, któ- re dla właściwego opracowania lo- kalnych zagadnień muszą znać wy- niki rachunku przeprowadzonego w szerszej skali. W innym wypadku grozi im partykularizm i marno- wanie wysiłku. Usprawnienie, do- skonalenie metod prac planistycz- nych to zadanie, które można śmia- ło rozwiązywać od zaraz.

*) Przegląd tych zagadnień zawarty jest w artykule B. Stachury zamieszczo- nym w niniejszym numerze.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

województwa, przede wszystkim przemysł, zdolna będzie wchłonić ok. 100 tysięcy nowych pracow- ników. Odpowiedź na to pytanie sta- rano się uzyskać w dyskusji zjaz- dowej. Zwrócono uwagę na pełne wykorzystanie posiadanych zdolno- ści produkcyjnych, przede wszystkim w przemyśle elektromaszynowym. Obecnie współczynnik zmianowości w zakładach tego przemysłu wyno- si średnio 1,3. Obliczono, że wzrost współczynnika zmianowości do śre- dniego 1,8 umożliwiłby dodatkowe zatrudnienie w przemyśle kluczo- wym blisko 10 tys. osób.

Niezależnie w związku z tym nakłady inwestycyjne na usunięcie tzw. wąskich przekrojów wyniosłyby około 94 mln zł, lecz efektem ich byłby przyrost pro- dukcji wartości 2,1 mld zł, w tym 336 mln produkcji eksportowej. Mimo dużej e- fektywności proponowanych przedsię- wzięć, wprowadzenie ich w życie nie jest bynajmniej łatwe. Wiąże się nie tylko z ograniczonymi środkami inwe- stycyjnymi, ale przede wszystkim z niedoborem materiałów i surowców. Do szczególnie trudnych zaliczyć należy propozycję uruchomienia pracy dwu- zmianowej w zakładach dziewiarskich i włókienniczych drobnej wytwórczości, niedawno wybudowanych i wyposażo- nych w nowe maszyny. W zasadzie re- alizacja tych wniosków rozkłada się na kilka lat począwszy od roku 1965. Jed- nie nieliczne (np. uruchomienie drugiej zmiany w modelarni Huty im. M. No- wotki w Ostrowcu) zostały wprowadzone w życie w roku bieżącym.

Inna dziedzina możliwości wzro- stu produkcji i zatrudnienia, to mo- dernizacja i rozbudowa, dająca mo- żliwość uniknięcia budowy nowych zakładów, a więc oszczędności w środkach inwestycyjnych i przy- spieszenie efektów produkcyjnych, dzięki skróceniu czasu rozruchu. Rozbudowa i modernizacja wiąże się w Kielceckim ściśle z urucho- mieniami produkcji nowych asor- tymentów produkcji, np. aparatury chemicznej, maszyn do liczenia, e- lementów maszyn matematycznych zasadniczej modernizacji samocho- dów ciężarowych „Star” i innych. Nakłady inwestycyjne w tej dzie- dzinie wyniosłyby około 5,5 mld zł, zaś efekty 10 mld zł wartości rocz- nej produkcji i zatrudnienia — 37 tys. osób.

Przewiduje się także lokalizację nowych zakładów produkcyjnych. Szczególnie poważną pozycję stano- wią tutaj zakłady resortu budow- niwa i przemysłu materiałów bu- dowlanych, obliczone na eksploata- cję surowców mineralnych. Liczymy się także z budową zakładu hutni- czego w Ostrowcu, fabryki obrabie- rki w Radomiu oraz zakładów przemysłu chemicznego w Kielcach i przemyśle lekkiego dla aktywiza- cji zawodowej kobiet.

W przyszłej 5-letniej uruchomiją produk- cję zakłady rozpoczynane obecnie: nowe wydzielają z KZWM i Armaturach w Kiel- cach, Zakłady Metalurgiczne w Koń- skich, Cementownia „Nowiny” i Zakład Wapiennicy „Bukowa”, Zakłady Mie- sne i inne. Wzrost zatrudnienia dzięki budowie nowych zakładów w przemyśle kluczowym może wynieść 10 do 15 tys. osób.

Szacunek rezerw w drobnej wytwór- czości wskazuje na możliwość wzrostu zatrudnienia o blisko 13 tys. osób, w tym dzięki podniesieniu współczynnika zmianowości oraz budowie nowych i rozbudowie starych zakładów — o 6 tys.

osób. Zaś rozwój chałupnictwa, usług przemysłowych i rzemiosła indywidual- nego może zwiększyć zatrudnienie o bli- sko 7 tys. osób. W drobnej wytwórczo- ci przewiduje się między innymi wyko- rzystanie miejscowej bazy surowców mi- neralnych i roślinnych (materiały budo- wlane, wiktyniarstwo, wyroby z rogoży- nny).

W sumie, wojewódzkie oceny lep- szego wykorzystania posiadanych rezerw, rozbudowa starych i budo- wa nowych zakładów, rozwój drob- nej wytwórczości wykazują możli- wości zatrudnienia w przemyśle od 60 do 75 tys. osób. Jeśli do tego do- dać zatrudnienie w innych dzia- łach

warzyszących. Poszczególne miasta nie są jednakowo zaawansowane. Np. w Ostrowcu Świętokrzyskim przygotowany został i przedłożony wójtom centralnym kompleksowy program w tej dziedzinie. Woje- wódzka Komisja Planowania Gos- podarczego w Kielcach przystąpiła do opracowania zagadnień rozwojo- wych w skali województwa i po- szczególnych jego rejonów.

Do trudnego problemu należy zaliczyć migrację wewnątrzwojewódzką. Z sa- cunków wynika, że około 50 proc. no- wych miejsc pracy powstanie w pięciu miastach wydzielonych, gdy przyrost zasobów siły roboczej wyniesie tutaj

dynacyjnego w przekroju tereno- wym. Obok inicjatyw koordynacyj- nych (np. w Kielcach: wspólna międzyzakładowa zasadnicza szkoła zawodowa o kierunku mechaniz- mowym na 600 miejsc i podobnie mię- dzyzakładowe ośrodki zdrowia, które są w trakcie inwestowania) istnieją propozycje budowy wspólnych wydziałów pośrednio-produk- cyjnych dla obsługi blisko położo- nych zakładów. Ostatnio np. Woje- wódzka Komisja Planowania Gos- podarczego opracowała i przedło- żyła jednocześnie przemysłowym propozycję, co do możliwości utwo- rzenia międzyzakładowej galwaniz- zerni.

Od lat kilku opracowywane jest zagadnienie kooperacji przemysło- wej na obszarze województwa. Cen- tralne położenie województwa i dwa duże zakłady motoryzacyjne: FSC w Starachowicach i KZWM w Kielcach nasunęły projekt lokowa- nia na Kielecczyźnie zakładów koo- perujących z tym przemysłem. Pracę rozpoczęto od kooperacji FSC. Są już poważne wyniki w podjęciu produkcji szeregu elementów koo- peracyjnych przez drobną wytwór- czość. W roku 1965 podjęta zostanie produkcja sześciu hamulcowych na potrzeby najpierw FSC, a potem innych zakładów motoryzacyjnych.

Ograniczanie asortymentu produ- kowanych części i zespołów przez zakłady finalne dotyczy wielu du- żych przedsiębiorstw Kielecczyzny. Stąd też i możliwości lokowania ich produkcji na terenie województwa są coraz większe. Trudność polega na tym, że przekazując produkcję nie przewiduje nakładów na inwe- stycje budowlano-montażowe, na powiększanie powierzchni produk- cyjnej u przyszłego dostawcy, a ci ostatni nie dysponują zbyt wielkimi rezerwami i nie mogą ograniczać produkcji rynkowej na rzecz koope- racji.

Nie ma także w programach wiel- kich zakładów budowy zakładów „satelitów”. O ile w tej dziedzinie sytuacja ulegnie zmianie na lepsze, zgodnie z dezyderatami uchwał II plenum KC PZPR, wtedy w woje- wództwie kieleckim rozwinęta zo- stanie kooperacja na rzecz najbliż- szych zakładów o produkcji o produk- cji finalnej (również poza wojewódz- twem, w ramach branż). Wojewódz- two kieleckie może wówczas uczest- niczyć w deklameracji Śląska i Warszawy, co będzie pożyteczne nie tylko dla całej gospodarki narodo- wej, lecz umożliwiłoby aktywizację małych miasteczek, terenów położo- nych poza okręgami tradycyjnie przemysłowymi.

Władze wojewódzkie dysponują wstępnymi opracowaniami z zakre- su wielkości produkcji kooperacyj- nej, jak i jej geograficznego roz- mieszczenia. Dość ograniczone środ- ki inwestycyjne pozwalają jedynie na budowę w kilku powiatowych, nieuprzemysłowionych miasteczkach nowych zakładów o zatrudnieniu 150—300-osobowym, które to zakła- dy „satelity” ułatwiłyby aktywiza- cję zamierzenia.

Pewne możliwości rozwoju regio- nu stwarza bogata baza surowców pochodzenia rolniczego — przetwó- rstwo warzywno-owocowe, mleczar- skie — szczególnie w powiatach południowo-wschodnich, posiadają- cych korzystne warunki glebowe i klimatyczne.

BOGUSŁAW STACHURA

Rozwój przemysłu a zatrudnienie

lach gospodarki narodowej na ok. 30 tys. osób, wówczas okaże się, że problem poważnego przyrostu no- wych rąk do pracy ma szanse po- zytywnego rozwiązania. Oczywiście w sprzyjających dla województwa warunkach.

Powstaje pytanie: na ile szacunki wojewódzkie są realne? Z odpowie- dzią ostateczną należałoby zace- kać do czasu zatwierdzenia planu pięcioletniego, lecz informacje władz centralnych wskazują, że niektóre pozycje są już realne, uzy- skały akceptację i stały się przed- miotem praktycznej działalności. Dotyczy to zakładów miasta Skar- żyska, Kielc, Ostrowca, częściowo Radomia. Przyrost zatrudnienia już obecnie ustalony dla każdego z tych miast wynosi po 5 do 7 ty- sięcy osób, a to jest dopiero część decyzji, wprawdzie dotyczącej naj- większych zakładów.

Nowe decyzje, w miarę ich po- dejmowania, dadzą w najbliższym czasie pogląd na rozwój przemysłu województwa. Lecz w wojewódz- twie w miastach i powiatach nie czeka się na nie z założonymi reka- mi. Działalność idzie w dwóch kie- runkach: pierwszy, to przygotowa- nie zaplecza przemysłu i drugi, to wysuwanie propozycji dodatkowych w zakresie rozwoju produkcji prze- mysłowej.

Przygotowanie zaplecza obejmuje propozycje z zakresu szkolenia kadr, budownictwa komunalnego, mieszkaniowego, dróg, ulic, wia- duktów, a więc wszystkich inwesty- cji pośrednio produkcyjnych i to- go rolnictwa, jak np. melioracje i rozbudowa bazy technicznej w ośrodkach maszynowych. Poza tym ok. 5,5 mld zł środków budżeto- wych wydatkowanych będzie na popieranie rozwoju produkcji zwi- erzęcej i roślinnej oraz na dotacje do nawozów sztucznych, środków ochrony roślin i niektórych ma- szyn rolniczych. Budżet więc wy- raźnie odzwierciedla wysiłek pań- stwa w kierunku rozwoju rolnic- twa.

Pomimo znacznej dynamiki bu- dżetu na cele inwestycyjne i na rolnictwo tempo wzrostu wydat- ków budżetu na cele społeczne i kul- turalne w 1965 roku będzie nie- wiele mniejsze niż w tym roku. Łącznie na rozwój oświaty, kultury oraz na urządzenia i świadczenia społeczne budżet przeznaczy 80 mld zł. Dynamika tych wydatków wy- niesie 6%, a więc będzie nieco większa niż dochodu narodowego do podziału. Szczególnie szybko bę- dą rosły wydatki na oświatę (ponad 6%) oraz na ubezpieczenia społeczne (ponad 8%). W ramach wydatków na oświatę dominować będą pod względem dynamiki wy- datki na szkoły średnie, a zwiłasz- cza zawodowe. Trzeba podkreślić, iż w tej dziedzinie osiągnięto w bieżącym pięcioletcu imponujące rezultaty. W 1965 roku w szkołach średnich wszystkich typów uczyć się będzie 2 miliony młodzieży w wieku 14—17 lat, a więc dwukrot- nie więcej niż w 1960 roku. Szkoła średnia stała się naprawdę szkołą powszechną, gdyż obejmuje ona w przyszłym roku blisko 80% ogółu młodzieży. Warto również wspo- mnieć, że wydatki budżetu na ochro- nę zdrowia zwiększą się o 3,3%.

Szczególnie wysoko wzrastają wydatki w zakresie ubezpieczeń społecznych. W przyszłym roku bu- dżet musi o 8,5% zwiększyć środki na renty. Miesięczny bowiem przy- rrost rencistów wyniesie 7,4 tys., a wzrost przeciętnej renty — uwzględ- niając ostatnią regulację — 6%. Warto podać, że w roku 1965 już 1 milion 800 tysięcy osób będzie otrzymywało renty.

około 16 proc. przyrostu województwa i łącznie z obecnymi rezerwami zaspo- koi potrzeby tych ośrodków w 50 proc. W tej sytuacji około 20 tys. osób przejdzie do miast ze wsi, zaś około 10 tys. bę- dzie dojeżdżało z rejonów podmiejskich.

Pojawia się nowe problemy, jak: do- chodzenie do progów rozwojowych miast i osiedli, deficyt męskiej siły roboczej, a więc konieczność mechanizacji robót ciężkich, szczególnie w przedsiębior- stwach budowlano-montażowych, wzrost zatrudnienia kobiet (po uprzednim wcześniejszym przygotowaniu ich do pracy) w przemyśle elektromaszynowym, a więc odpowiednia polityka rekrutacji do szkół nie tylko pod względem kie- runku, profilu kształcenia lecz i pla- ców.

Trudne staną się sprawy komunikacji: budowa dróg i zaplecza technicznego komunikacji samochodowej. Ogólny roz- wój gospodarki kraju w przyszłej 5-let- niej najprawdopodobniej umożliwi ponow- ne przedstawienie nie nowego postulat- u województwa: budowy nowych linii ko- lejowych — 40 km odcinka Busko—Ta- rnow i kosztowniejszego Kielce—Ostro- wiec (60 km), jako części trasy umożli- wiającej w przyszłości połączenie Lu- blińa ze Śląskiem. Dziś aktualna sta- je się elektryfikacja trasy Kraków—Wa- rszawa przez Dąblin i przez Radom, któ- ra ma zabezpieczyć przewóz masy to- warowej.

W trakcie prac nad planem za- kładamy z góry wielowariantowość jego projektów, a także kolejne przybliżenia, co wiąże się ściśle ze spływem informacji i decyzji cen- tralnych, którym podporządkowane są decyzje wojewódzkie, a także powstawanie inicjatyw typu koo- r-

ki społecznej na kredyty ban- kowe oraz potrzeby rozwoju akcji kredytowej dla ludności (głównie wsi) — są — łącznie z funduszami gromadzonymi przez banki — środ- ki rezerwowego budżetu i jego nad- wyżka. Obie te formy środków bu- dżetu z pewnym nadmiarem po- krywają potrzeby planu kredyto- wego, co oznacza, iż wyrażona w planie równowaga budżetowa od- zwierciedla równocześnie równo- wagę finansową całej gospodarki.

Jak wiadomo, w zapewnieniu równowagi finansowej nie miała rolę odgrywać przyrost emisji i oszczędności, które uwzględniane są zarówno w budżecie (tylko oszczędności), jak i w planie kre- dytowym banków. Otóż należy pod- kreślić, że zarówno przyrost emisji (czyli praktycznie biorąc zasobów gotówkowych gromadzonych przez ludność), jak i przyrost oszczędno- ści (w PKO i SOP) ustalono w pla- nie ostrożnie, bo na niższym po- ziomie w stosunku do przewidywa- nych dochodów ludności, niż to by- ło faktycznie w latach ubiegłych. Przyjęto więc, że większą część do- chodów, niż przeciętnie w latach poprzednich, ludność przeznaczy na zakup towarów i usług. Równocze- śnie ustalono w planie, jak już wspomnieliśmy, wyższy wzrost za- pasów towarów rynkowych niż sprzedaży. Plan, więc zapewnia z obu stron pełną równowagę finan- sową. Jest rzeczą nader istotną, aby tak zapewnionej równowadze fi- nansowej towarzyszyło umocnienie równowagi rynkowej, a zwłaszcza tzw. równowagi odcinkowej, w po- stać rytmicznych, zgodnych z za- łożeniami planowymi, dostaw towa- rów na rynek. Jak już wspomina- liśmy w poprzednim artykule, sprzyjać temu winna aktywna po- lityka w dziedzinie zatrudnienia i plac oraz dalsze uruchamianie rezerw wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów materiałowych.

MARIAN KRZAK

własne fundusze obrotowe powin- no sprzyjać m. in. upełnieniu za- pasów zbędnych i nadmiernych, które — mimo następującego spad- ku — sięgają kilkumiliardowej kwoty. W przypadku zaś handlu „zapasy z zapasami” powinny zmie- rzać do poprawy ich struktury.

Charakterystyczne dochody budże- tu z gospodarki społecznej nie można pominąć tych źródeł, które formalnie nie są włączone do aku- mulacji finansowej, a faktycznie stanowią dochód czysty. Mamy tu na myśli przede wszystkim skład- ki ubezpieczeniowe płacone przez przedsiębiorstwa społeczne oraz nadwyżki instytucji finansowych przekazywane do budżetu. W pew- nym sensie tak samo można po- traktować podatek od wynagro- dzeń, którego forma jest raczej re- liktem przeszłości, bo w treści swej jest dochodem czystym wytworzo- nym w przedsiębiorstwach. Dyna- mika dochodów budżetu z wymie- nionych źródeł będzie dość wyso- ka, gdyż waha się w granicach 7—8%.

BUDŻET A GOSPODARKA NIEUSPOŁECZNIONA

Głównym czynnikiem wpływają- cym na stabilizację udziału budże- tu w dochodzie narodowym w 1965 roku będą jednak nie tyle wpływy z gospodarki społecznej, ile z gospodarki nieuspołecznionej. Pro- jekt budżetu na 1965 rok bowiem zakłada utrzymanie wpływów z podatku gruntowego, obrotowego i dochodowego na poziomie bieżą- cego roku. Nie oznacza to jednak — jak to podkreślił minister J. Albrecht w przemówieniu sejmow- ym — zahamowania rozwoju tej gospodarki. Przeciwnie, jest to przede wszystkim wyrazem polity- ki Państwa popierającej rozwój indywidualnej gospodarki rolnej, która cały przyrost dochodów ze wzrostu produkcji będzie mogła przeznaczyć na własne potrzeby, a zwłaszcza potrzeby inwestycyjne. W celu pobudzenia do kierowania dochodów gospodarki chłopskiej na

inwestycje przewiduje się dalszy 9% wzrost kredytów bankowych na ten cel. Budżet wyraża także poli- tykę popierania rzemiosła w dro- dze rozszerzania ulg podatkowych. Bodźcowy sens polityki finansowej w tym zakresie uwidacznia się szczególnie, gdy podamy, że szacu- je się, iż produkcja czysta w rolni- ctwie wzrośnie w 1965 roku o ponad 3%, a w rzemiośle — o ok. 3,5% w porównaniu z jej poziomem w bieżącym roku.

STRUKTURA WYDATKÓW BUDŻETU

Przedstawiona wyżej charaktery- styka dochodów budżetu państwa w 1965 roku częściowo pozwala wy- jaśnić zmniejszenie wydatków bu- dżetu na środki obrotowe w gos- podarce społecznej, w porów- naniu z bieżącym rokiem (ze wzglę- du na zwiększenie środków wla- snych przedsiębiorstw i mniejszą dynamikę zapasów). Natomiast wy- datki inwestycyjne budżetu wy- datnie zwiększą się, co powoocuje wzrost ich udziału w ogólnej su- mie wydatków budżetowych. Uwy- pulka to następujące porównanie: jeśli ogólne wydatki netto budżetu łącznie z rezerwami zwiększą się o ok. 5%, to wydatki na inwesty- cje wzrosną o 11,5%. Wysoka dyna- mika tych ostatnich wydatków jest konsekwencją przyspieszenia tempa inwestowania w roku przy- szłym, co przede wszystkim doty- czy tzw. inwestycji centralnych, które głównie finansuje budżet. Należy dodać, że pełne i racjonal- ne realizowanie tych wydatków w kwocie 68,3 mld zł będzie w du- żej mierze zależało od sprawności budownictwa w roku przyszłym.

Na odrębne wymienienie zasłu- gują wydatki budżetu na rolnictwo. Na finansowanie rozwoju tej dz- dziny budżet przeznacza blisko 27 mld zł, tj. o 19% więcej niż w tym roku. W ramach tej kwoty 13 mld zł przeznaczone będzie na inwesty- cje rolne, z czego połowa przypa- da na państwowe gospodarstwa rolne, a połowa na rozwój urzą- dzeń mających znaczenie dla cale-

WYSOKOŚĆ NALEŻNOŚCI ZA TOWAR, KTOREGO CENA NIE BYŁA URZĘDOWO USTALONA

Przedsiębiorstwo A dostarczyło Zakładowi Zaopatrzenia Technicz- nego i Materiałowego B partię be- toniarni wyprodukowanych przez przemysł terenowy, fakturując je na podstawie cennika wyrobów państwowego przemysłu kluczo- wego po 19 000 zł za sztukę, a to wobec braku w momencie dostawy, ustalonej ceny na dostarczone be- toniarki.

Gdy później Państwowa Komisja Cen ustaliła cenę za powyższe be- toniarki w wysokości 23 000 zł, Przedsiębiorstwo A zażądało od Za- kładu Zaopatrzenia Technicznego dopłaty w wysokości 40 400 zł. Ponieważ Zakład Zaopatrzenia Technicznego odmówił dopłaty, Przedsiębiorstwo A wystąpiło z za- daniami zasadniczo dochodzonej su- my — do Okręgowej Komisji Arbi- trażowej.

Do sprawy dopowzane zostały Powiatowe Związki Gminnych Spo- łdzielni „Samopomoc Chłopska” w X i Z, które otrzymały od owiane betoniarń według pierwotnej ceny, i z kolei odsprzedały je innym od- biorcom.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasadziła dochodzoną sumę, nato- miast Główna Komisja Arbitrażowa zajęła odmiennie stanowisko, uzna- jąc, że dopłata do pierwotnie za- fakturowanej ceny mogłaby mieć zastosowanie jedynie w obrocie z a- opatrzeniowym, nie dotyczy natomiast przypadku, gdy przed- miot dostawy przeznaczony był do dalszej odsprzedaży.

Na skutek rewizji nadzwyczajnej sprawa była przedmiotem ponow- nego rozpoznania przez Główną Ko- misję Arbitrażową, która w składzie zwiększonym (rewizyjnym) orzecz- niem z dnia 30 października 1963 r. nr BO-2206/63-swe poprzecznie sta- nowisko zmieniła, udzielając nastę- pującego wyjaśnienia:

Gdy dostawca policzył za towar, na który w chwili wykonania do- stawy nie było jeszcze ustalonej ceny obowiązujucej — cenę niż- szą od ceny urzędowej później ustalonej, wówczas odbiorca, które- mu wiadomo był fakt braku usta- lonej ceny, obowiązany jest do p- lacić dostawcy różnicę ceny.

Zasada ta ma zastosowanie za- równo w obrocie z a o p a t r z e n i o- wym, jak też w razie dalszej o d s p r z e d a ż y przez odbiorcę przedmiotu dostawy.

W uzasadnieniu powyższego sta- nowiska GKA zaznaczyła m. in.: „(...) Wprowadzenie do obrotu wyrobu, na który cena nie została jeszcze ustalona w obowiązującym trybie, prowadzi w istocie do na- ruszenia zasady stosowania cen obowiązujących ustalonych przez odpowiednie organa cenowe. Ry- zykto związane z wykonaniem do- stawy wyrobu, na który nie ma ustalonej ceny, ponosi zarówno do- stawca jak i odbiorca, skoro roz- liczenie stron uzależnione jest od treści decyzji ustalającej cenę.

Jeśli — jak to miało miejsce w niniejszej sprawie — obowiązująca cena okaże się wyższa od ceny, według której umówiono i wyko- nano dostawę, to w świetle § 68 ust. 1 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym odbiorca obow- iązany jest zapłacić za przyjętą dostawę cenę obowiązującą, z za- strzeżeniem, wynikającą z § 68 ust. 2 owd, tj. z wyjątkiem przy- padku, gdy zwrot przedmiotu do- stawy okaże się niemożliwym, a od- biorca nie wiedział, że cena, po której nabył przedmiot, jest nie- zgodna z ceną obowiązującą”.

W danym przypadku powód, fak- turując dostawę ze wskazaniem cennika 64 — Z/60, równocześnie umieścił na fakturach klauzulę, z których należało wnosić, że cena objęta fakturą jest ceną tymczasową (do czasu zatwierdzenia ceny obow- iązującej przez organa cenowe). Ponieważ obowiązujący reżim cen nie przewiduje takiej ceny tymcza- sowej, przeto zastrzeżenia te, w za- stawieniu przy tym z powołaniem niewłaściwego cennika, powinny być rozumiane przez odbiorcę jako wskazanie braku obowiązującej ceny. Strona pozwana zatem nie może zasłaniać się nieznaną fakturą braku obowiązującej ceny w chwili wykonania dostaw tym bardziej, że jest ona specjalistycznym za- kładem prowadzącym zaopatrzenie techniczne i materiałowe, w zwią- zku z czym tryb ustalania cen po- winien być jej znany. Godząc się więc na dostawę, na które nie było ustalonej ceny, strona pozwana musiała liczyć się z możliwością, że policzona jej cena okaże się nie- zgodna z ceną obowiązującą, wobec czego w świetle przepisu § 68 ust. 2 owd nie ma podstaw do zwolnienia jej od obowiązku dopłaty do ceny, skoro okazała się ona wyższa od ceny, po której wykonano dostawę. Pogląd wyrażony w zaskarżonym orzeczeniu, że powyższa zasada roz- liczeń ma zastosowanie tylko w obrocie zaopatrzeniowym, a nie w przypadku przeznaczenia przedmiotu dostawy do dalszej odsprzedaży, nie znajduje uzasadnienia w wyżej wskazanym § 68 owd. Należy po- nadto zaznaczyć, że z materiału sprawy nie wynika, aby powód był poinformowany o przeznaczeniu przez stronę pozwana wyżej wymie- nionych betoniarń nie na cele zaopatrzeniowe, lecz do obrotu ry- nkowego. Fakt zgłoszenia zamówień przez zakład zaopatrzenia technicz- no-materiałowego uzasadnił prze- konywanie o przeznaczeniu tych be- toniarń na zaopatrzenie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE GOSPODARSTWA

*) Por. Marian Krzak — NPG 1965. Problemy i zadania, Z. G. 47/64.

Nr 49 (690) — 6.XII.1964 r.

Oddalając zatem żądanie wniosku w części dotyczącej dopłaty do obowiązującej ceny betoniarok rozporządzonej po cenie policzonej w fakturach dostawcy, zaskarżone orzeczenie narusza w sposób istotny wyżej wskazany przepis.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w stosunku pomiędzy stroną pozwaną a przypozwanym Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w X i Z. Pozwany działał w tym przypadku w charakterze jednostki hurtu zaopatrującej jednostki handlowe prowadzące odsprzedaż towarów dalszym odbiorcom. Faktury wystawione przez pozwanego nie zawierały zastrzeżeń co do tymczasowej ceny. Takie zastrzeżenie wreszcie w tym stosunku oznaczałoby uniemożliwienie dalszej odsprzedaży dostarczonych betoniarok.

Skoru PZGS w X i Z sprzedaż betoniarok po cenie wynikającej z faktury pozwanego, którą mógł uważać za cenę obowiązującą, to może skutecznie przeciwstawiać żądaniu pozwanego przepis § 68 ust. 2 owd.

Z tych względów zaskarżone orzeczenie należało zmienić i zatwierdzić orzeczenie I instancji, którym powyższą należność zasądono od pozwanego Zakładu (...)

1) § 68. 1. Jeżeli z naruszeniem przepisów w umowie zastrzeżono inną cenę niż obowiązująca, odbiorca powinien zapłacić cenę obowiązującą, może jednak odstąpić od umowy, jeżeli cena ta jest wyższa od umówionej.

2. W przypadkach, o których mowa w ust. 1, dostawca nie może żądać zapłaty ceny wyższej niż umówiona, jeżeli przedmiot dostawy został już odbiorcy wydany, a jego zwrot w stanie nie naruszonym nie jest możliwy, chyba że dostawca wykazuje, że odbiorca wiedział o tym, że cena ustalona została w umowie niezgodnie z przepisami.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANA PRZEPISÓW O WARUNKACH DOSTAW

Dnia 1 grudnia 1964 r. weszło w życie zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 26 października 1964 r. zmieniające ogólne warunki dostaw w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 73, poz. 343).

Zarządzenie zwiększa odszkodowanie, jakie dostawca obowiązany będzie oddać za opóźnienie odbiorcy w razie dostarczenia mu przedmiotów z wadami lub w innych asortymentach bądź gatunkach niż zamówione.

W myśl zmienionego § 91 ust. 1 pkt 1 lit. b) Ogólnych warunków dostaw (Monitor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 172), jeżeli w umowie dostawy nie ustalono odszkodowania umownego w innej wysokości, dostawca obowiązany będzie zapłacić odbiorcy odszkodowanie w wysokości 7 proc. wartości przedmiotu dostarczonego z wadami lub w innych asortymentach albo gatunkach niż zamówione, a jeżeli dostawca na żądanie odbiorcy przedmiot naprawi lub wymieni — 3 proc., oraz 5 proc. wartości przyjętych przez odbiorcę przedmiotów nie zamówionych.

ZGŁASZANIE ZAPOTRZĘBOWANIA NA USŁUGI PRZEWÓZOWE W RAMACH ICH OBOWIĄZKOWEGO ŚWIADCZENIA

W myśl zarządzenia Ministra Komunikacji z dnia 23 października 1964 r. w sprawie zgłaszania zapotrzebowania na usługi przewozowe, powoływania do obowiązkowego świadczenia usług przewozowych oraz ich organizowania i wykonywania (Monitor Polski Nr 73, poz. 345), jeżeli środki przewozowe posiadane przez jednostki administracji państwowej, gospodarki uspołecznionej oraz organizacji społecznych lub politycznych, realizujące cele określone w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 marca 1964 r. w sprawie obowiązkowego świadczenia usług przewozowych w krajowym transporcie drogowym (Dz. U. Nr 10, poz. 65²), są niewystarczające — jednostki te mogą zgłosić wniosek dotyczący zapotrzebowania na usługi przewozowe właściwemu do spraw komunikacji organowi prezydium wojewódzkiej rady narodowej (rady narodowej miasta wyłączonego z województwa).

W razie stwierdzenia istotnej potrzeby pomocy przewozowej, kompetentny organ powołuje posiadaczy pojazdów samochodowych do obowiązkowego świadczenia usług w tym zakresie.

Powołanie do obowiązkowego świadczenia usług przewozowych następuje przez doręczenie a kazu, według wzoru stanowiącego załącznik do zarządzenia, najpóźniej na 14 dni przed oznaczonym terminem dostarczenia pojazdu; okres ten może być skrócony w wypadkach szczególnie waznych do 3 dni, a wyjątkowo ze względu na interes publiczny do jednego dnia.

Odpis nakazu doręcza się jednocześnie upoważnionej do dysponowania pojazdami.

2) Zob. w Nr 35 ZG z dn. 30.VIII.1964 r. notatkę na str. 6 pt. „Obowiązkowe usługi przewozowe”.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

**8 ZYCIE
GOSPODARSTWA**

Nr 49 (690) — 6.XII.1964 r.

KONIE JAKO REZERWA PRODUKCJI MIĘSNEJ

BORYS HRYCYK

W SZYSTKIE negatywne dla bilansu zbożowego skutki utrzymywania koni, do czasu zaniknięcia czynników zmuszających do utrzymywania koni, należałoby niwelować eksploatacją pogłowia końskiego w kierunku mięsnym i mlecznym (jako paszę), a nie wyłącznie pociągowym.

Zmiany struktury społecznej oraz wzrost zarobków najniższej zarabiających grup społeczeństwa w naszym kraju, postawiły na „ostrzu noża” sprawę wzrostu konsumpcji, a w związku z tym i produkcji mięsa. Ograniczone zaś możliwości w zakresie produkcji lub importu pasz treściwych spowodowały, że zwraca się zarówno w naszym, jak i innych krajach uwagę na rezerwy produkcji mięsa, którego wytworzenie nie wymagałoby tak dużej ilości tych pasz.

W wyniku rozwijającej się automatyzacji produkcji oraz stale wzrastającego znaczenia pracy umysłowej, poglądy w zakresie diety uległy zasadniczej zmianie. Nowe jej zasady, wynikające ze zmian zachodzących w przemianie energetycznej ludzi pracujących, zalecają młode mięso.

Badania Instytutu Zootechniki w dziedzinie ekonomiki produkcji mięsa wykazały, że w celu zwiększenia ilości mięsa będącego bez wywołania perturbacji na rynku mlecznym, konieczne jest podniesienie średniej produkcji mleka od krowy o około 500-700 kg. Aby ten cel osiągnąć należy użyć pasz treściwych importowanych lub podnieść nawożenie azotowe, by wzrosły odpowiadające plony. Ze względu na niecelowość wzrostu importu pasz treściwych oraz ograniczone możliwości radykalnego rozwiązania wewnątrz kraju, w krótkim relatywnym okresie problemu białkowego, poszukiwania nasze obróciły się w kierunku znalezienia rezerw w istniejącym układzie strukturalno-gospodarczym.

Podstawową substancją odżywczą młodego organizmu jest mleko. Przy produkcji młodej wołowiny powstają więc przeciwieństwa między potrzebami młodych zwierząt i ludzi oraz wysokością produkcji mleka.

W klasycznej hodowli bydła mięsnego ras Aberdeen Angus i Hereford, w Argentynie, USA, Anglii krowy nie są dojrne. Cielęta ssą

matki; w tym też przypadku mleko pochodzące od krow ras mięsnych nosi miano paszy absolutnej t.j. takiej, która jest skarmiana wyłącznie przez okresy gatunek zwierząt.

Pasz mlekoo-zastępcze na skutek wysokiego kosztu produkcji oraz konieczności inwestowania w urządzenia i fabryki, są na większą skalę jeszcze odległą przyszłością. Dlatego należy w naszym kraju zwrócić szczególną uwagę na mleko mające charakter paszy absolutnej. Do produkcji tego rodzaju mleka w naszym kraju możemy użyć kłacz, w przeważającej części owiec matek, macior, krolów oraz częściowo koz.

Na skutek przyzwyczajenia lub braku zwyczaju w naszym kraju nie używamy zupełnie mleka kłacz, tylko częściowo używane jest mleko owiec. Dlatego też na te dwa gatunki zwierząt skierowaliśmy w Instytucie Zootechniki uwagę jako na potencjalnych producentów mięsa, a to poprzez skarmianie mlekiem matek i kłacz.

Okres laktacyjny u kłacz trwa od 180-240 dni, przy czym jak wykazywały badania, wydajność mleka wynosi od 1500-2000 l przy 180 dniach, 2500-3000 l przy 240 dniach laktacji.

W Polsce istnieje potencjalna możliwość wykorzystania około 1,5-2 miliardów l mleka od istniejących kłacz, przy dokonaniu zaś zmian strukturalnych w stadzie koni od 3 do 4 miliardów l mleka. Można to osiągnąć bez zakupu wysokobiałkowych pasz treściwych, ponieważ na produkcję 1 kg mleka kłacz, posiadającego niską zawartość białka, zupełnie wystarczy białko zawarte w 1 jednostce owsiowej stosowanych u nas pasz. Dla zaoferowania większości istniejącej w mleku kłacz rezerwy przytaczam, że całość skupu mleka krowiego w naszym kraju wynosi obecnie 3,8 milarda l.

W dwóch Zakładach Doświadczalnych Instytutu Zootechniki przeprowadzono doświadczenia nad tuczeniem mlecznym zrebnięt ssących. Wstępne wyniki uzyskane w ZD Mełno i ZD Czechnia wykazały, że przysroty dzienne zrebnięt wynosi od 1-1,36 kg. Zrebnięt w okresie 6 miesięcy (średnio 177 dni) do osiągnięcia wag od 223-297 kg (średnio 256 kg).

Dyskrecja wykazała, że wydajność rzeźna ciepła jest wysoka (60,8-63,2

proc.). Wydajność rzeźna zimna 59,7-62,1 proc. W skład tuszy wchodzi mięsa 70,4 proc., kości 19,6 proc., tłuszczu 7,2 proc. Jeżeli porównamy ciężary półtuszy ciepłych uzyskanych w krzyżowaniu ras rodzimych bydła z rasami mięsnymi, nie biorąc pod uwagę, że okres opasu bydła mięsnego trwał ponad rok, a tuczu zrebnięt 6 miesięcy, widzimy następujący obraz:

Wyszczególnienie	Cielęta ras i krzyżówek mięsnych tuczonych 360 dni						
	Zrebnięta tuczona (177 dni)	Simmental	Aberdeen Angus x Simmental	Polska czerwona	Polska czerwona x Aberdeen Angus	Nizina czarno-biała	Aberdeen Angus x Simmental
Waga przedtuczenia (po przełożeniu 24 godz.)	246,0	314,63	306,80	317,90	311,50	321,1	320,4
Ciężar obu półtuszy (ciepły)	153,2	177,94	179,27	179,49	179,09	182,8	184,5
Drugorzędne surowce	92,8	137,06	126,53	137,41	132,41	136,3	135,9

Produkcja mięsa zależy od czynników natury technicznej i ekonomicznej. Z czynników natury technicznej możemy wymienić:

1) ilości osobników rodzaju żeńskiego,

2) ilości urodzonych zwierząt,

3) przeznaczenie urodzonych zwierząt do uzupełnienia strat spowodowanych brakiem starszego pogłowia,

4) ilości odchowanych zwierząt przeznaczonych na tucze,

5) stopień opasienia i poubojowego ciężaru młodych sztuk rzeźnych,

6) ilości padnięt wśród młodzieży.

Ważniejsze spośród czynników natury ekonomicznej to:

1) relacje między uzyskiwanymi cenami a kosztami produkcji,

2) relacje między popytem a popytem na rynku krajowym i zagranicznym.

Polska posiada najwyższą obsadę koni w świecie, wynoszącą 13,4 szt.

na 100 ha użytków rolnych. Równocześnie widzimy, że w krajach o wysokim stopniu przeludnienia, mechanizacji i rozwoju ekonomicznego, jakimi są np. Belgia i Holandia, ilość koni jest również relatywnie wysoka, a mianowicie 7,4 szt. i 9,0 szt. na 100 ha. Liczby te wskazują, że traktoryzacja rolnictwa przy rozdrobnionej strukturze gospodarstw ma stosunkowo niewielki wpływ na obniżenie pogłowia koni.

Wyniki badań Instytutu Ekonomiki Rolnej wskazują, że nawet najlepiej pomyślana mechanizacja nie jest w stanie zastąpić i zapewnić wykonania w poważnej części prac transportowych wewnątrz gospodarstwa oraz dojazdów do miasta i punktów obsługi rolnictwa. Dla wykonania tych bardzo ważnych dla gospodarstwa prac utrzymuje się w rolnictwie konie, którymi w większości gospodarstw wykonuje się podstawowe prace produkcyjne, co ogranicza zasięg korzystania z traktorów. Stąd też możemy wyliczyć wniosek, że obniżenie ilości pogłowia koni w najbliższym okresie w naszym kraju do czasu rozwiązania „dostawy usług” do gospodarstwa, będzie mniejsze, aniżeli to, którego sobie życzymy.

Analiza strukturalnych zmian w stadzie koni w Polsce wykazała, że w okresie odbudowy stada po wojnie udział koni starszych w ogólnej ilości pogłowia był najniższy (około 70 proc.). W roku 1953 osiągnięto ustabilizowaną strukturę stada, a mianowicie ok. 80 proc. koni starszych. Od tego roku obserwujemy tzw. starzenie się stada końskiego, przy czym najwyższy procent (87,1) koni starszych, ponad 3 lata, uzyskano w 1962 roku.

*

Brak nowych czynników oddziałujących w kierunku wzmocnienia wykorzystania możliwości rozrodczych, istniejących w zasobach pogłowia kłacz, powstrzymał dalszy rozwój pogłowia. Przeciwny procent zarzebień krytych kłacz w hodowli masowej wynosi około

45-55 proc. Jeżeli natomiast zwrócić uwagę na procentowy udział krytych kłacz w stosunku do ich ogólnego stanu liczebnego widzimy, że w ostatnich latach krytych kłacz jest potencjalną niewykorzystaną rezerwą rozrodczą, która możemy wykorzystać do produkcji młodej zrebnięt.

Posiadamy w naszym kraju ok. 2300 tys. sztuk koni starszych. Jeżeli 50 proc. pogłowia koni starszych stanowią kłace, to posiadamy ich około 1160-1200 tys. sztuk.

Przy proponowanych rozwiązaniach idących w kierunku produkcji mięsa zrebnięt konieczne jest zmniejszenie zmian strukturalnych w stadzie, tzn. pozostawiania do dalszego chowu kłaczek, przeznaczenia natomiast na ubój ogierków oraz nieprzechowywania w zasadzie walchów. W przypadku zaistnienia tych zmian strukturalnych, pogłowia kłacz może wzrosnąć do około 1 milionów sztuk, przy jednoczesnym usunięciu z chowu walchów.

Zakładając 50 proc. odchowy przychówka od tych kłacz możemy uzyskać około 250-300 tys. ton młodego żywca zrebnięt. Dla porównania podaję, że ogólny tonaż żywy ubijanych zwierząt w 1962 roku wynosił w naszym kraju dla bydła 628,3 tys. ton, trzody 1 641 tys. ton, cieląt 145,8 tys. ton, owiec 50,3 tys. ton, koni 39,4 tys. ton. A więc udział mięsa końskiego wynosi zaledwie 1,2 proc. całości.

Brak tradycji konsumpcji mięsa pochodzenia końskiego oraz zupełny brak rozeznania tak na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych tego nowego gatunku mięsa, wymaga należytego przygotowania konsumentów. Przeprowadzone w tym zakresie próby organoleptyczne przy doborze najbardziej wydobywanych konsumentów, wypadły nadszperkująco pozytywnie.

Polska do tej pory eksportuje konie sportowe, remontowe, hodowlane, robocze i rzeźne. Wpływ z tego tytułu w 1962 r. wyniósł 25,6 milionów złotych dewizowych, w tym wpływ z eksportu koni rzeźnych około 20 milionów złotych dewizowych. Eksport wszystkich rodzajów mięsa z Polski do innych krajów wynosił w 1961 roku 170 tys. ton. Przy pełnym uruchomieniu istniejących rezerw w pogłowiu końskim istnieje możliwość podwojenia eksportu. Dotychczasowy udział wpływów dewizowych z eksportu mięsa i jego przetworów wynosi 6,6 proc. całości eksportu. Przy podwyższeniu eksportu mięsa z nowych zasobów, udział ten może znacznie wzrosnąć.

Z problemów gospodarczych na IV Kongresie ZSL

wszystkie studnie publiczne i zakładowe wodociągów, które na wzór melioracji podstawowych będą wykonywane na koszt państwa. Odprowadzanie od głównych wodociągów lub studni do mieszkań bądź wykonywane na koszt użytkownika, lecz opłaty te będą rozkładane na szereg lat na wzór opłat za meliorację szczegółową oraz elektryfikacji. Należy się jednak liczyć, że jeszcze przez dłuższy czas głównym źródłem zaopatrzenia wsi w wodę będą dotychczasowe studnie kopane. Będą one nadal wykonywane na koszt użytkowników, lecz państwo uruchomi na ten cel znaczne kredyty.

Z dużym zadowoleniem podkreślano na Kongresie postęp, jaki dokonał się w ostatnim roku w budownictwie silosów w gospodarstwach chłopskich. Jest to jednak dopiero początek, gdyż o ile np. w woj. bydgoskim stosuje się kisonki w około 64 proc. gospodarstw chłopskich, to w woj. białostockim zaledwie w 4 proc.

PRODUKCJA ROLNA A ŚRODKI PRODUKCJI

Założone wskaźniki rozwoju produkcji rolnej uznano w dyskusji jako realne, pod warunkiem, że rolnictwo otrzyma zaplanowane przemysłowe środki produkcji. Wiele krytyki skierowano pod adresem przemysłu maszynowego, który dostarcza wciąż jeszcze sprzęt słabej jakości lub wręcz nie nadający się do użytku. Jako przykłady podawano pompy do gnojników, które w ogóle nie działały, łamanie się żebów w grabiarkach z powodu wad konstrukcyjnych; zbyt ciężkie widły do ziemniaków itp., a także wciąż jeszcze niedostateczną ilość części zamiennych.

Bardzo istotną dla wsi sprawą o palu natrątnie nasświetlił chłop z Opolskiego — Zając. Stwierdził on, że chłopci zdają sobie sprawę z trudności w dostarczaniu wsi opału, wobec ogromnego zapotrzebowania na węgiel w przemyśle, komunikacji,

energetyce. Ale można by dużo więcej zaoszczędzić likwidując nieekonomicznie piecze sprzed 100 lat, gdyby można było nabyć bardziej nowoczesne. Również dostarczenie wsi gazu w butlach, parników elektrycznych z licznikami na nocną taryfę — dалоby poważne oszczędności opalowe.

Jako duże osiągnięcie uznano przełom, jaki wyraźnie dokonał się w produkcji ziemniaków. Dobrze od 3 lat plony wskazywałyby, że nie jest to przypadek. Jeśli ta tendencja utrzyma się, trzeba będzie myśleć nad właściwym zagospodarowaniem ziemniaków. Wymaga to z jednej strony większej ilości parników, których jest wciąż za mało, a z drugiej — rozważenia ewentualności pewnych korekt w planie produkcji zwierzęcej. Większy od planowanego rozwój hodowli trzody w oparciu o dobre zbiory ziemniaków nie powinien i nie może oczywiście nastąpić kosztem założonego rozwoju pogłowia bydła, które jest wiodącą gałęzią hodowli.

Na niewłaściwy skład biologiczny naszych pasz, których efektywność obniża niedobór białka — zwracał uwagę delegat ze Szczecińskiego, pracownik naukowy WSR — Leli-to. Mówił on o możliwościach wzbogacenia naszych zasobów pasz wysokobiałkowych białkiem czerpanym z morza, gdyby sprawy te zostały należycie rozwiązane. Sprawa pasz łączy się z kluczowym problemem likwidacji importu zboża, o którym mówił wiceminister rolnictwa — St. Gućwa. Mówca stwierdził, że przy przewidywanym wzroście zbiorów zboża do 18,5 mln ton w 1970 r. — który ma swe uzasadnienie w prawie 3-krotnym wzroście nawożenia mineralnego — likwidacja importu zboża jest zadaniem realnym.

KÓŁKA ROLNICZE, PGR, SPÓŁDZIELNIE

Może największe uwagi poświęcono w gospodarstwach części dyskusji sprawom kółek rolniczych. Prezes

CZRR — Fr. Gesing — poinformował, że kółka rolnicze w liczbie 31 tysięcy zrzeszają obecnie łącznie z członkami kół gospodyń, przeszło półtora miliona członków i władają społecznym majątkiem wartości przeszło 8 mld zł. Stały się więc kółka potężną organizacją chłopską i coraz wyraźniej sprawują funkcję samorządu wiejskiego. Delegat z Wrocławskiego — Kasprzak — jako chłop bezpośrednio produkujący, uważa za słuszne i bardzo oryginalne rozwiązanie u nas sprawy dostaw obowiązkowych, które poprzez utworzenie FRR przekształciły się z formy akumulacji rolnictwa na cele ogólnogospodarcze w źródło finansowania samego rolnictwa. Celowość FRR podkreślało wielu innych delegatów-chłopów, jak Zając z Opolskiego, F. Korga z Wrocławskiego i inni. Podkreślali oni jednak konieczność bardziej zróżnicowanego przyjęcia kierunków inwestycji z FRR, a mianowicie dostosowanie zestawów maszynowych do potrzeb rejonów górskich, warzywniczych itp. — inwestowanie z FRR w zespolowe przechowalnie warzyw i owoców, zakup sprzętu budowlanego dla potrzeb kółek rolniczych np. betoniarok i innych urządzeń.

Wielu dyskutantów poruszało sprawę pracy kół gospodyń wiejskich w aspekcie gospodarczym. Włączenie kobiet wiejskich do szeregu postępu w rolnictwie może przynieść bardzo duże korzyści, z uwagi na rolę, jaką kobiety spełniają w produkcji rolnej, a zwłaszcza w hodowli. Fr. Korga postulował, by kółka rolnicze otrzymywały na zagospodarowanie ziemniaków opuszczonej lat z Funduszu Ziemi podobne dotacje jak PGR, gdyż w przypadku kłaczek, tylko kółka mogą ją racjonalnie zagospodarować.

Rolę i znaczenie PGR omawiano na Kongresie głównie w aspekcie ich łączności z gospodarstwami chłopskimi, w wypełnianiu przez PGR roli dostawcy kwalifikowanych nasion i innych środków produkcji, wytwarzanych w rolnictwie. Podkreślano, że współpraca PGR z gospodarstwami indywidualnymi zacieśnia się coraz bardziej i to nie tylko we wspomnianym zakresie. Coraz częściej chłopcy i PGR podejmują wspólne inicjatywy, jak budowa dróg, ośrodków zdrowia, wspólnych świetlic, kawiarni itp. Te ostatnie sprawy — na pozór drobniejsze — o charakterze niegospodarczym — mają szczególne znaczenie, gdyż zacieśniają współpracę chłopów i robotników z PGR. Mówili na ten temat na przykładzie PGR woj. olsztyńskiego M. Zurek, Wł. Kotulak, a także delegaci innych województw.

Szereg mówców omawiało pracę spółdzielni produkcyjnych, które chociaż nieliczne, spełniają ważną rolę jako wzór zespolowego gospodarowania. Delegaci spółdzielni z Poznańskiego podkreślali swe osiągnięcia, które wypracowały dziś samopraktycznie biorąc, bez żadnych dotacji państwowych, a tylko przy pomocy kredytów. Fakt istnienia prawie 1/3 wszystkich spółdzielni produkcyjnych w kraju na terenie województwa o tak wysokiej kulturze rolniczej, jak Poznańskie — mówił W. Maślanka — jest dowodem, że ta forma gospodarowania odpowiada rolnikom świadomym i doświadczonym.

O pomocy państwa dla gospodarstw podupadłych oraz pierwszych jej efektach mówił wiceminister finansów — J. Dusza. Rozważano również warunki, jakie są niezbędne, aby takie gospodarstwa nie powstawały nadal. Istnieje takie niezbędne zastrzeżenie choćby z przyczyny dość silnego pędu młodzieży do uciekania ze wsi. Konieczne jest zapobieganie temu zjawiskowi przez szkolenie młodzieży na fachowych rolników, udzielanie młodym małżeństwom pomocy w urządzeniu się na gospodarstwie, wpływanie przez organizację wiejskie na planowe organizowanie odpływu ze wsi, a nie beładna migracja itp. Dotyczy to nie tylko zabezpieczenia spadkobierców dla gospodarstw chłopskich — jak mówił E. Jabłoński z Koszalińskiego — lecz także robotników dla PGR, różnych fachowców dla wsi, inteligencji wiejskiej.

O potrzebie planowej pracy w rolnictwie, doskonalenia metod planowania w gromadzie, a zwłaszcza egzekwowania realizacji planów — mówił Wł. Gałka z Poznańskiego, wskazując jednocześnie na rolę agronomów w tym zakresie. Inni mówcy podnosili sprawę pracy agronomów w aspekcie doradztwa fachowego. Wyniki rolnictwa mogłyby być lepsze, gdyby poradnictwo fachowe postawiło na właściwym poziomie.

*

Problemy poruszone w referacie sprawozdawczym i dyskusji znalazły wyraz w uchwale IV Kongresu ZSL, podjętej na zakończenie obrad. Uchwała (w części gospodarczej) precyzuje zadania ogniw i członków PGR w realizacji programu rozwoju rolnictwa w następnym 5-letnim Kongresie wezwął wszystkich członków ZSL oraz ogniw organizacyjne Stronnictwa do rozwiązania — w oparciu o tę uchwałę — szerokiego frontu pracy dla dalszego, społecznego i produkcyjnego rozwoju wsi i rolnictwa, dla wzrostu dobrobytu wszystkich obywateli.

J.S.

WYNIKU planowej elektryfikacji rolnictwa wszystkie państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne są już zelektryfikowane, a nowo powstające i rozbudowane elektryfikuje się na bieżąco. Ilość zelektryfikowanych zagrod chlopińskich wzrosła z 73 proc. w r. 1970. Granica 95 proc. i, która stanowić będzie w zasadzie zakończenie programu elektryfikacji wsi, osiągnięta zostanie na przełomie lat 1974/75.

Można by zatem przypuszczać, że elektryfikacja wsi weszła już w fazę końcową i niedługo będzie ją można zaliczyć do zagadnień, które nasza gospodarka państwowa ma już za sobą. W rzeczywistości jednak ponieważ stopień zmechanizowania produkcji rolniej stale rośnie, rosną też automatycznie potrzeby energetyczne wsi. W wyniku tego trzeba więc wykonywać nowe urządzenia i instalacje, a istniejące modernizować i rozbudowywać i co najważniejsze — właściwie je konserwować. Tak więc elektryfikacja rolnictwa jest i pozostanie jeszcze długo trudnym i ważnym problemem naszej gospodarki.

Jeszcze przed pięciu laty w przeciętnym PGR typowym urządzeniem o silniku elektrycznym największej mocy (ok. 17 KW) była młocarnia. Już dzisiaj wyposażenie w maszyny i sprzęt o napędzie elektrycznym daleko odbiega od tego stanu, a w realnej perspektywie r. 1970 przeciętne gospodarstwo średniej wielkości posiadać będzie między innymi następujące urządzenia:

- dożarki mechaniczne i transportery do obornika (w oborze 200 stanowisk — ok. 30 KW),
- bateria wentylatorów dla suszenia siana zimnym powietrzem (ok. 30 KW),
- Magazyn zbożowy na 300 ton z suszarnią fluidyzującą (ok. 30 KW),

— deszczownia (średnio 25 KW).

Obok konieczności rozbudowy i modernizacji instalacji i urządzeń elektrycznych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, potrzeby energetyczne związane z rozwojem produkcji rolniej wzrastają również w wyniku przedsięwzięć jak budowa filii POM, suszarni zielenek, stacji ochrony i chemizacji roślin itp. Np. w filii POM typ 1^a moc zainstalowanych silników wynosi ok. 125 KW, a obiektów tych wybudujemy do r. 1970 ok. 1400.

Zwiększone zapotrzebowanie na energię elektryczną występuje również w gospodarstwach indywidualnych, w których silniki elektryczne znajdują coraz powszechniejsze zastosowanie. W wyniku tego trzeba w wielu przypadkach wymienić transformatory, aby uniknąć konieczności ograniczania mocy instalowanych silników. Dotyczy to przede wszystkim gromad elektryfikowanych w początkach realizacji programu elektryfikacji wsi, to jest w latach 1947—52.

Tak więc mimo wysokiego zaawansowania elektryfikacji wsi konieczność modernizacji i rozbudowy istniejących urządzeń i instalacji jest niewątpliwa. Równolegle z tym narasta coraz ostrzej problem właściwej konserwacji tych urządzeń. Te dwa na pozór odrębne zagadnienia wymagają ścisłej koordynacji i wspólnego rozwiązania.

Specjalnie istotna jest ta sprawa dla państwowych gospodarstw rolnych, które (z wyjątkiem wysoce zmechanizowanych kombinatów) nie zatrudniała konserwatorów do obsługi urządzeń elektrycznych. Tak

więc w przeciętnym PGR-rze urządzenia i instalacje są niemal z reguły nie konserwowane, a tylko naprawiane.

Potrzeby energetyczne gospodarstwa — konsekwencja wprowadzanej mechanizacji — narastają sukcesywnie w miarę instalowania nowych urządzeń. Przy tak stopniowo realizowanej modernizacji, do instalacji elektrycznej dorabia się wyrywkowo niezbędne fragmenty, zaspokajające doraźne potrzeby. Zleca się je z konieczności nie specjalizowanemu przedsiębiorstwu, lecz przypadkowo angażowanym rzemieślnikom, często o niskich kwalifikacjach.

Zjednoczenia Elektryfikacji Rolnictwa, które uruchomiło w styczniu br. działy konserwatorskie w 10 podległych mu przedsiębiorstwach, przy czym wartość świadczonego usług wyniosła już w br. ok. 25 mln zł, a w roku przyszłym wzrośnie co najmniej dwukrotnie.

Na podkreślenie zasługuje, że ZER podjęło się nowego i szerokiego zakresu działalności bez uprzednich resortowych zarządzeń i nakazów administracyjnych.

Zawarcie umowy na konserwację urządzeń elektrycznych odbywa się na zasadzie całkowitej dobrowolności. Jakkolwiek Zjednoczenie Elektryfikacji Rolnictwa opracowało

Umowę zobowiązującą PER do:

- dokonywania okresowych (co najmniej raz na kwartał) przeglądów technicznych i pomiarów,
- bezpłatnego usuwania usterek wchodzących w zakres usług konserwacyjnych,
- usunięcia wszystkich awarii w terminie 3 dni od ich zgłoszenia,
- natychmiastowego odpłatnego wykonywania zleconych w wyniku dokonanego przeglądu napraw, dorobów, modernizacji itp.
- pokrycia szkód wynikłych w wyniku niewłaściwego konserwowania instalacji i urządzeń,
- przeszkalanie pracowników.

Docelowym zamierzeniem ZER jest stworzenie sieci usługowej, która objęłaby swoim zasięgiem wszystkie jednostki sektora uspołecznionego działającego na wsi. To bardzo ambilne zamierzenie pozwoli uniknąć w przyszłości wielokrotnie większych nakładów na kapitalne remonty i renowację instalacji przedwcześnie zużytych wskutek niewłaściwej konserwacji.

Wyniki takiej działalności jakkolwiek mają doniosłe znaczenie, są trudno wymierne i choć ekonomicznie bardzo efektywne, są w zestawieniu z działalnością inwestycyjną mało efektywne. W ocenie przedsięwzięć gospodarczych przywykliśmy bowiem stawiać na pierwszy plan działalność, wynikiem której jest przysrost substancji majątkowej. Natomiast do właściwego eksploataowania tej substancji nie przykłada się często należytej wagi.

Wykonywanie konserwacji maszyn, urządzeń instalacji oraz związanych się z tym napraw i drobnych robót o charakterze nieinwestycyjnym jest u nas jedną z najbardziej deficytowych dziedzin działalności usługowej. Brak tego rodzaju usług odczuwają najdotkliwiej małe zakłady i przedsiębiorstwa produkcyjne.

W szczególności trudnych warunkach są pod tym względem przedsiębiorstwa rolne. Początkowo sądzono, że powinny one zaspokajać wszystkie tego rodzaju potrzeby usługowe we własnym zakresie. Jednak wobec postępu techniki założenia te okazały się nerealne. Okazało się koniecznym postawienie do dyspozycji modernizowanego rolnictwa sieci zakładów, stanowiących zaplecze remontowe dla parku traktorowo-maszynowego rolnictwa.

Inicjatywa ZER jest ważnym etapem tej akcji. Podobne zadania wywiązują się, jeśli idzie o konserwację i remonty budynków w gospodarstwach rolnych. W tej ostatniej dziedzinie trzeba będzie — odpowiednio do tematu i specyfiki gospodarki rolniej — ustalić i dobrać nieco inne i odpowiednie ku temu rozwiązania.

Udana próba połączenia w ramach jednego przedsiębiorstwa działalności produkcyjnej i usługowej kwalifikuje się do zastosowania i w innych branżach jak np. chłodnictwo czy też wentylacje i klimatyzacje. Nieodzownym warunkiem dla wykonywania tego rodzaju usług jest bowiem posiadanie odpowiedniego zaplecza produkcyjnego i fachowego. Ponieważ zaplecze takim dysponują przedsiębiorstwa montażowe, mogą one podjąć działalność usługową przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych.

Wydaje się, że inicjatywa ZER może być podjęta przez inne przedsiębiorstwa montażowe, oczywiście pod warunkiem odpowiedniego dostosowania obowiązujących dla ich działalności metod planowania.

1) 95 proc. równa się praktycznie 100 proc., gdyż pozostałe 5 proc. stanowiły zakłady o takim oddaleniu od istniejących bądź mających być w budowie, że elektryfikacja ich z uwagi na koszty byłaby nieopłacalna. Zarówno w CS i NRD jak i w wysoko uprzemysłowionych krajach Zachodnioeuropejskich (np. Holandia i Francja) ilość zelektryfikowanych zagród nie przekracza 95 proc., również z uwagi na opłacalność.

2) Buduje się trzy typy filii POM, przy czym typ I jest najmniejszy. 3) Ilość istniejących państwowych gospodarstw rolnych wynosi 8 496, w tym w resorcie rolnictwa 6 224, z czego 5 418 zrzesza Woj. Zjedn. PGR.

4) Ilość planowana.

Czas pracy kierownika budowy

Ostatni numer „Próblemów Budownictwa” (5-13) zamieszcza m.in. interesujący artykuł Władysława Kościakowskiego — „Czas wypoczynku i pracy kierownika budowy”. Artykuł oparty jest na materiałach badawczych autora.

Przeciętny dzień roboczy kierownika budowy nie mieści się w ramach ośmiodziesiętnego dnia pracy i w 79,1 proc. przypadków jest wydłużany. Najczęściej czas pracy kierownika budowy na placu budowy wynosi od 8 do 10 godzin (61,6 proc.), ponad 10 godzin pracuje niemal co dziesiąty kierownik budów, od 13 do 14 godzin — 2,2 proc., a jedynie 25,5 proc. pracuje na budowie 8 godzin. Ale praca na placu budowy nie stanowi miary czasu kierownika budowy, uzupełniają ją prace zabierane z budowy do domów oraz dodatkowe prace zarobkowe. Spośród badanych kierowników 60 proc. zadeklarowało, że ani jednej godziny dziennie nie zużywają na dodatkowe prace zarobkowe. Z pozostałych 40 proc. badanych — na dodatkowe prace zarobkowe zużywają każdego dnia od 1 godziny (7,9 proc.) do ponad 4 godzin (6,6 proc.).

Kierownicy budów z podstawowym wykształceniem rzadko podejmują dodatkowe prace zarobkowe. Jedna trzecia (34,2 proc.) kierowników budów ze średnim wykształceniem ima się dodatkowych prac, natomiast z wyższym wykształceniem czyni to przeszło połowa (51,1 proc.). Natomiast interesujące, że poszukiwanie współzależności pomiędzy podejmowaniem dodatkowych prac zarobkowych, a liczbą osób na utrzymaniu — nie dało wyniku.

Nadzwyczaj ciekawe wyniki przyniosło badanie struktury dnia roboczego ankietowanej grupy zawodowej. Okazuje się bowiem — co już podejrzewano od lat — że za ledwie połowę swego czasu roboczego poświęca kierownik budowy na techniczne kierowanie budową, a więc na podstawowy kierunek swej pracy. Ponad 25 proc. czasu pracy pochłaniają mu czynności sprawozdawczo-biurowe, około 15 proc. czasu zużytkowuje on na konferencje i interwencje w zarządzie przedsiębiorstwa i wreszcie pozostałe 8 proc. zasobów swego wydłużonego dnia pracy pochłania współpraca z organizacjami politycznymi i społecznymi oraz inne zajęcia. W tej wadliwej strukturze dnia roboczego można upatrywać przyczyn zabierania pracy z budowy do domu. I tu właśnie tkwią rezerwy kwalifikowanej pracy inżynieryjno-technicznej.

Czas poświęcany na podniesienie swego poziomu zawodowego i kulturalnego stanowi znikomy odsetek w stosunku do innych składników budżetu czasu. Około 43,6 proc. badanych w ogóle nie poświęca czasu na te cele. Przeciętnie do 1 godziny dziennie — na podnoszenie swego poziomu zawodowego i kulturalnego — poświęca 35,7 proc. badanych, od 1 do 2 godzin zużywa 12,6 proc. kierowników budów.

Wypoczynek. W dniu powszednim w zasadzie nie istnieje. Z ankietowanych kierowników 17 proc. wcale nie dysponuje czasem na wypoczynek, jedna czwarta (25,5 proc.) zadeklarowała, że wypoczywa codziennie od 1,5 do 2 godz., a 28,3 proc. przekracza dwugodzinny wypoczynek. Pozostał (28 proc.) może sobie pozwolić na wypoczynek w granicach 0,5 do 1,5 godziny w ciągu dnia powszedniego.

Warto jeszcze zasygnalizować drukowany w tym samym numerze „Problemów Budownictwa” ciekawy artykuł St. Hajduka — „Ekonomiczno-techniczne kryteria doboru terenu pod zabudowę miejską” — i artykuł K. Zacherta i T. Perzyskiego — „Techniczne warunki rozwoju wielkopłytowego budownictwa mieszkaniowego”.

T. Z.

ZYCIE 9
GOSPODARCZE

Nr 49 (600) — 6.XII.1964 r.

PRODUKCJA I USŁUGI — MARIAŻ POŻĄDANY

WŁADYSŁAW KOPEC

Konsekwencje ekonomiczne takiego stanu rzeczy są dla gospodarstwa zdecydowanie negatywne, gdyż:

- brak konserwacji skracia okres użytkowania urządzeń i instalacji,
- nieprzewidywalne uzupełnienia instalacji powodują często ponadnormatywne przeciążenia zwiększając ilość awarii, a więc przestoje i straty produkcyjne,
- improwizowana modernizacja kosztuje drogo.

Konieczność wykonywania właściwej konserwacji i związanej z nią planowej modernizacji jest więc bezsporna.

*

Organizacja, która mogłaby skutecznie i najłatwiej wypełniać te zadania z uwagi na posiadane kadry, zaplecze i znajomość terenu jest Zjednoczenie Elektryfikacji Rolnictwa. Rzecz jednak w tym, że to o czym wspomnieliśmy powyżej jest działalnością usługową, a Zjednoczenie jest jednostką par excellence produkcyjną.

Dla przedsiębiorstwa produkcyjnego podjęcie działalności usługowej wiąże się z ryzykiem nieprzewidywalnych skutków. Wiadomo bowiem, że przy usługach udział materiałów jest minimalny, a więc mają one w zestawieniu z wykonywaniem robót inwestycyjnych nieporównanie mniejszą wartość sprzedaży. Stąd pozornie mniejsza wydajność i zwiększony udział funduszu „płac” a w konsekwencji konieczność odmiennej układow angażowanych środków.

Obowiązujące obecnie kryteria planistyczne i oparty na nich system premiowania działają jako amibodźce, jeśli idzie o podjęcie działalności usługowej przez przedsiębiorstwa produkcyjne. W trosce o swoje wyniki ekonomiczne, przedsiębiorstwa te bronią się przed działalnością usługową, a więc konserwacją, remontami itp., wysuwając cały wachlarz istotnych dla nich argumentów.

Na tym tle bardzo pozytywnie ocenici trzeba inicjatywę własną

pomocnicze wytyczne w tym względzie, o wysokości opłat i sposobie finansowania decydują obydwaj kontrahenci, a więc zlecająca jednostka (PGR) i zleceniobiorca — przedsiębiorstwo elektryfikacji rolnictwa (PER).

Ponieważ tymi usługami najbardziej zainteresowane są obecnie PGR-y, ZER skoncentrowało się w pierwszym okresie na spopularyzowaniu podjętej akcji na ich terenie. Wobec braku odpowiednich zarządzeń i obowiązujących zasadzie dobrowolności, ZER spodziewało się, że rozpoczęta akcja, jak każda nowość, przyjęta będzie z nieufnością. Dodać jeszcze trzeba, że utworzenie grup elektrokonserwacyjnych wymaga sporego wysiłku organizacyjnego. Uwzględniając te momenty zarezerwowano środki (fundusz „płac, materiały) na stosunkowo niewielki zakres usług w r. 1964.

Okazało się jednak, że dyrektorzy PGR-ów ocenili właściwie podjętą akcję i liczba reflektantów przekroczyła znacznie zarówno przewidywania, jak i obecne możliwości Zjednoczenia. Dość powiedzieć, że już we wrześniu br. ilość zgłoszeń, które obecnie przewyższa ilość zgłoszeń z r. 1965 została przekroczona i potrzeba będzie dodatkowych środków, aby zagwarantować usługi dla pozostałych reflektantów.

Ilość zawartych umów pokazuje zestawienie poniżej:

rok	Ilość zawartych umów	% PGR-ów objętych umowami
1964	3400	36,4%
1965	3200	37,6%
1966	4100 *)	46,0%

Opłaty za usługi konserwatorskie zamykają się w granicach 4—12 tys. zł rocznie w zależności od wielkości PGR, rozrzucając urządzenia energetycznych na jego terenie i odległości tego PGR od siedziby obsługującego go PER.

alnie niezbędne przesunięcia pasz na tereny szczególnie deficytowe.

REDAKCJA: Mysłę, że konsekwentna realizacja tej zasady może się przyczynić do usprawnienia obrotu paszami dla trzody. Czytelników naszych interesują jednak również warunki rozwoju produkcji towarowej bydła i mleka. Czy na tym odcinku nie występują silniejsze tendencje do ograniczenia hodowli?

MIN. LINDBERG: Slabe zbiory pasz obiętościowych sprawiają, że na tym odcinku możliwości pomocy są bardzo ograniczone. Zwiększone zostały jednak przydziały mieszanek paszowych dla dostawców mleka (przeciętnie o 5 kg na 100 litrów mleka), dzięki przeliczeniu na ten cel o 20 proc. więcej pasz treściwych niż w r. ub. Ponadto, na terenach gdzie rolnicy z braku pasz dostarczają do punktów skupu niedotuczono sztuki bydła rzeźnego wprowadzona została kredytowa sprzedaż odpowiednich mieszanek, pozwalająca na dotarcie przeznaczanego na sprzedaż bydła. Przewiduje się też sezonowe zróżnicowanie cen skupu bydła rzeźnego, które powinno zachęcać rolników mających paszę do przechowywania wólców i jalościw przez zimę, by potem w okresie wiosny i lata otrzymać za nie wyższą cenę.

Wszystkie te posunięcia sprawiają, że w skali ogólnokrajowej, pomimo braków pasz obiętościowych nie występują jak dotychczas niebezpieczne tendencje do ograniczenia pogłowia bydła. Np. wzrost skupu bydła o ok. 12 proc. w październiku br. (w porównaniu z październikiem r. ub.) wiąże się głównie z kontrakcją młodego bydła rzeźnego. Odsetek skupu krów w całości skupu bydła pozostaje bowiem prawie na tym samym poziomie jak w ub. r. (30,1 proc. w październiku r. ub. i 30,5 proc. w październiku br.).

Na różnych terenach kraju sytuacja kształtuje się jednak dość różnie. Obok terenów, gdzie udział krów w całości skupowanego bydła wydatnie spadł (np. w woj. opol-

skim i poznańskim) mamy tereny, na których odsetek krów w całości skupu byłaby wzrost dość wyraźny (np. woj. krakowskie i łódzkie). Wydaje się zatem, że tendencje w hodowli bydła są zgodne z realistycznymi założeniami projektu planu na rok 1965, który przewidyuje utrzymanie pogłowia bydła na niezmienionym poziomie, lub nieznaczny tylko jego spadek.

REDAKCJA: A jak kształtuje się obecnie sytuacja na innych odcinkach hodowli?

MIN. LINDBERG: Poza wieprzowinę i wolowiną wiadomo, że w wielu krajach i drob odgrywa istotną rolę w zaopatrzeniu ludności w mięso. I u nas w ostatnich latach stworzone zostały odpowiednio korzystniejsze dla rozwoju hodowli drobiu warunki. Znajduje to m. in. wyraz we wzroście skupu kurcząt, gęsi i kaczek z ok. 26 tys. ton w 1963 r. do 39 tys. ton br. Można oczekiwać, że w 1965 r. skupu drobiu dojdzie do 50 tys. ton, pozwalając na dalszy wzrost dostaw na rynek krajowy i eksport. Zauważać to będziemy przede wszystkim w rozwoju hodowli kurcząt rzeźnych — brojlerów.

REDAKCJA: Mamy więc do czynienia z bardziej wszechstronnym programem rozwoju hodowli, który zapowiadaliśmy został m. in. w podobnym wywiadzie, ogublikowanym przed paroma laty. Podobnie zresztą jak i zamierzenia w dziedzinie rozwoju produkcji mieszanek paszowych („ZG”, nr 2/1963). Na jakie w związku z tym efekty w dziedzinie zaopatrzenia rynku możemy liczyć w najbliższym czasie?

MIN. LINDBERG: Przede wszystkim stwierdzić należy, że już od paru miesięcy mamy do czynienia nie ze spadkiem skupu zwierząt rzeźnych, ale z jego wzrostem powyżej poziomu z tych samych miesięcy r. ub. Nie jest to jeszcze taki wzrost, aby mógł się w sposób bardziej odczuwalny zaznaczyć na rynku. Istnieje jednak wiele da-

nych, pozwalających oczekiwać, że w pierwszej połowie przyszłego roku zaopatrzenie ulegnie poprawie. Mówił już o tym m. in. Minister Handlu Wewnętrznego na Sejmowej Komisji Handlu, przewidując wzrost dostaw mięsa na rynek w granicach 7 proc.

Jeżeli chodzi natomiast o nieco dalsze perspektywy, to trzeba powiedzieć, że założenia inwestycyjne przemysłu rolno-spożywczego przewidują znaczny rozwój hodowli i skupu żywca rzeźnego. Znajduje to m. in. wyraz w prowadzonej obecnie budowie 14 dużych, nowoczesnych wytwórni mieszanek paszowych, o zdolności wytwórczej 600 tys. ton. Będą one uruchamiane sukcesywnie w latach 1965—1966. W tym pierwsza w Sandomierzu już w I kw. przyszłego roku.

Ogółem na rozwój produkcji mieszanek paszowych, magazynów żywnościowych, chłodni i przetwórn produktów pochodzenia rolnego przeznaczono w latach 1961—1965 ok. 21 mld zł. W przyszłym pięcioletciu na inwestycje w całym przemyśle spożywczym (kluczowym, terenowym i spółdzielczym) ma być przeznaczane ok. 25 mld zł.

Jest to niezbędne, chociażby ze względu na inwestycje w rolnictwie, które muszą przecież doprowadzić do wzrostu zadań przemysłu spożywczego. Już obecnie nie można powiedzieć, że wystarczająca jest powierzchnia magazynów i przechowalni. Niedostatecznie są też wyposażone punkty skupu. Pomimo pewnego wzrostu brak jest w dalszym ciągu dostatecznej ilości specjalistycznych środków transportu, a w szczególności samochodów chłodni i samochodów izotermicznych, odpowiednich do przewozu szybko psujących się produktów.

Od tego, w jakiej mierze potrzeby te zdołamy zaspokoić, w dużym stopniu zależeć będzie wzrost produkcji towarowej rolnictwa, rozwój korzystnych możliwości eksportowych i dalsza poprawa zaopatrzenia rynku.

Rozmawiał: G. PISARSKI

KORZYSTNE TENDENCJE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

REDAKCJA: Jakle są wobec tego aktualne szacunki najbliższych perspektyw rozwoju hodowli trzody?

MIN. LINDBERG: Zarówno zaopatrzenie rolnictwa w paszę, jak i kształtowanie cen psiat oraz poziom hodowli macior upoważniają do oczekiwań, że planowany na 1965 r. wzrost pogłowia trzody o ok. 0,6 procent zostanie zrealizowany. Możliwe nawet, że wzrost ten będzie większy i osiągniemy poziom hodowli trzody z 1961 r.

REDAKCJA: Nasze apetyty są jednak o wiele większe. W 1962 r. mieliśmy już 13,6 mln sztuk trzody, tj. o 0,4 mln sztuk więcej niż w 1961 r. Niezależnie więc od mniejsz, lub bardziej optymistycznych ocen tendencji rozwoju hodowli bardzo ważne jest, abyśmy w pełni wykorzystali wszystkie możliwości rozwoju hodowli, jakie zapewniają nam zgromadzone z dużym wysiłkiem zasoby paszowe. Jak wobec tego oceniali należą sugestie, wysunięte m. in. we wspomnianym wstępnie artykule, że pełniejsze wykorzystanie pasz może być utrudnione. Nie brak bowiem sygnałów, że na terenach, gdzie sytuacja paszowa jest nieco lepsza rolnicy nie wykupują należnych im z tytułu kontraktacji mieszanek. Natomiast na terenach, gdzie sytuacja paszowa jest



KURSY DLA REALIZATORÓW PROCESU INWESTOWANIA

PROBLEM inwestycji stał się w naszej polityce gospodarczej problemem centralnym. Z nim wiąże się zagadnienie wzrostu gospodarczego i optymalnego rozwoju wszystkich działów i gałęzi gospodarki. Dlatego też zwiększa się silnie rola i odpowiedzialność wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego, a więc przede wszystkim projektantów i służb inwestycyjnych, których praca decyduje ostatecznie o efekcie inwestowania. Stąd odpowiednie przeszkolenie tych kadry, zapoznanie ich z całością aktualnego systemu inwestycyjnego, wdrożenie w stosowanie rachunku ekonomicznego w toku całego procesu inwestycyjnego powinno znaleźć się na czołowym miejscu w programie szkolenia ekonomicznego pracowników gospodarki społecznej. To zadanie stawia sobie właśnie Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, organizując w ramach swej Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego — studia w zakresie problematyki inwestycyjnej, mianowicie 3 roczne (zaoczne) kursy (na wyższym poziomie): Ekonomiki Inwestycji (całość zagadnień systemu inwestycyjnego i polityki inwestycyjnej), Ekonomicznej Efektywności Inwestycji (sporządzanie i ocena analiz ekonomicznych przedsięwzięć inwestycyjnych, badanie efektywności) i Ekonomiki Biur Projektowych (system funkcjonowania organizacji projektowych).

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI W SPRAWIE EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI

ZINICJATYWY Międzyzakładowego Koła Ekonomistów Biur Projektantów Zakładu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przygotowuje dwudniową konferencję naukową na temat badań ekonomicznej efektywności inwestycji przemysłowych. Przewiduje się, że obrady te odbędą się w lutym 1965 r.

Podstawowym celem konferencji jest podjęcie próby oceny skuteczności praktycznego stosowania badań ekonomicznej efektywności w praktyce projektowania inwestycji przemysłowych. Dwie poprzednie konferencje na ten temat sformułowały podstawowe zasady metodyczne. Doświadczenia nagromadzone od tego czasu stwarzają możliwość dokonania oceny założeń metodycznych w praktycznej działalności przemysłowych

biur projektów i odpowiednich jednostek organizacyjnych inwestorów wszystkich szczebli. Dla zrealizowania zamierzonego celu działają: 17-osobowy komitet organizacyjny, 2 komisje organizacyjne (referatowo-wnioskowa i redakcyjno-wydawnicza), 3 zespoły merytoryczne (programowania inwestycji, projektowania inwestycji oraz organizacji badań i służb ekonomicznych). Dla scharakteryzowania stanu badań ekonomicznej efektywności inwestycji przemysłowych w praktyce opracowuje się referaty ogólne (tytuły tymczasowe): „Aktualne zadania polityki inwestycyj-

nej”, „Programowanie i projektowanie inwestycji” i „Ceny w badaniach ekonomicznej efektywności inwestycji”. Prócz tego w zespole d/s programowania zamierza się omówić: możliwości obniżenia nakładów inwestycyjnych w drodze: koordynacji regionalno-przemysłowej, badań ekonomicznej efektywności inwestycji w programowaniu rozwoju gałęzi i miejsce i rola założeń inwestycyjnych na tle dotychczasowych doświadczeń, w zespole d/s projektowania — badania ekonomicznej efektywności inwestycji w praktyce przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, hutniczego, chemicznego i materiałów bu-

dowlanych oraz w zespole organizacji badań i służb ekonomicznych — organizację badań i służb ekonomicznych w programowaniu, projektowaniu i opinowaniu inwestycji. Ponadto do Komitetu Organizacyjnego zgłoszone zostały dodatkowo następujące referaty: „Efektywność kompleksowa inwestycji przy zagospodarowaniu regionów przemysłu wydobywczego”, „Zakres i możliwości stosowania ogólnej instrukcji w sprawie metodyki ekonomicznej efektywności inwestycji z punktu widzenia inwestora”, „Czynnik utrudniający pełne zastosowanie instrukcji w sprawie ekonomicznej efektywności in-

westycji (na przykładzie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych)” i „Możliwości zastosowania metody programowania liniowego przy wyborze najbardziej racjonalnych wariantów zagospodarowania regionów górniczych”. Podane powyżej referaty i dyskusja w ramach prac zespołów merytorycznych zostaną opracowane w postaci materiałów przedkonferencyjnych oraz przesłane uczestnikom konferencji. Komitet Organizacyjny zwraca się z uprzejmą prośbą o zgłaszanie swoich uwag, wniosków i opracowań uzupełniających związanych z konferencją na adres Oddziału Warszawskiego PTE.

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO

w Pile, ul. Warszawska nr 8

sprzedają przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym następujące tarcze ścierne:

Lp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość	Lp.	Symbol	D	H	d	Ziarno	Twardość	Mater.	Jedn. m.	Ilość
1.	NSAa	20	20	6	60	K	EA	szt.	371.	20.	NSAa	450	50	50	16	R	EB	szt.	47
2.	"	60	40	15	46	M	Sic	"	89	21.	"	500	50	50	16	R	NB	"	32
3.	"	50	13	30	46	K	EA	"	87	22.	"	500	50	50	24	P	EB	"	66
4.	"	60	40	10	80	L	EA	"	40	23.	"	500	63	51	16	Q	Sic	"	28
5.	"	60	40	20	80	L	EA	"	475	24.	NSAb	250 x 40 x 76			60	L/K	EA	"	25
6.	"	60	35	10	46	M	EA	"	181			120 x 25							
7.	"	65	50	12	80	I	Sic	"	122	25.	"	250 x 45 x 105			60	M	EA	"	68
8.	"	60	32	32	24	P	EB	"	77			130 x 5							
9.	"	75	20	20	60	L	EA	"	293	26.	"	125 x 45 x 35			60	L	EA	"	40
10.	"	75	50	20	46	K	Sic	"	293			65 x 20							
11.	"	75	50	20	46	L	EA	"	100	27.	NSBa	50 x 13 x 30 x 40			46	M	EA	"	100
12.	"	125	50	32	60	M	EA	"	284	28.	"	50 x 13 x 30 x 40			24	I	Sic	"	86
13.	"	125	25	20	16	P	EB	"	353	29.	NSCu	20 x 60 x 135			46	M	NA	"	45
14.	"	150	60	20	60	K	Sic	"	48	30.	NSAb	150 x 32 x 32			24	Q	EB	"	49
15.	"	175	20	20	36	Q	EB	"	44			75 x 20							
16.	"	200	16	32	60	M	EA	"	48	31.	NSFa	150 x 90/55 x 33			46	L	Sic	"	263
17.	"	450	50	50	24	P	EB	"	123										
18.	"	450	50	50	16	R	Sic	"	26										
19.	"	450	50	50	16	Q	Sic	"	97										

Blizszych informacji o warunkach sprzedaży udziela Dział Zaopatrzenia przedsiębiorstwa.

KGS-31-0

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

im. Szymona Harnama „Rena-Kord”
w Łodzi, ul. Kilińskiego nr 2

sprzedają przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym części zamienne do maszyn przedalniczych jak:

- koła wrzecionowe
- koła zębate Z-27
- koła stożkowe Z-22
- koła zębate Z-14
- koła zębate Z-47
- koła podwójne Z-77
- koła zębate skośne Z-90
- koła zębate Z-21
- koła zębate tarczowe Z-60
- koła do wałków Z-25
- kamienie prętów zwojowych
- obrączki przedalnicze
- rolka przyrządu
- dźwignie hamulcowe B 60 — 5

ponadto

- obicia do pokryw 1135 x 22 x 33 x 110, 1010 x 33, 5 x 120, tetralon B.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU
W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 370-76.

KGS-45-0

RADOMSKA FABRYKA FARB I LAKIERÓW

w Radomiu, ul. Czarna 29

upłynni

- CZERN PIGMENTOWA „A”
- ZIELEŃ PIGMENTOWA [eksportowa]
- CHLOREK RTĘCI
- ŻYWICĘ POLO-MAL M-1
- NIGROZYNĘ TŁUSZCZOWĄ

Oferty prosimy kierować pod naszym adresem.

KR-43,0

ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO

w Łodzi,
ul. Ogrodowa 17

im. J. Marchlewskiego

SPRZEDA

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM M. IN. NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- płyty latawcowe 1880 x 155 nr 26
- zgrzebla pokrywowe
- kolce do szarpaczy
- odłączniki TOW 6/6 3 A
- rurki aluminiowe $\varnothing 4 \times 0,5$ mm
- rurki izolacyjne i otw. $2,5 \times 5 \times 100$
- głośniki dynamiczne GD 20/10
- wyłączniki tkackie WKR — 25 25A
- wyłączniki okapurtzone 600 A
- liczniki godzin LG — 2 380 V
- przewód TJ $\varnothing 2 \times 0,70$ mm
- kondensatory 3,7 MF
- awtrachinon
- wiskotal BW
- pasy klinowe różnych rozmiarów
- wykoje chromowe.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW DO UPŁYNNIENIA ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA TEL. 506-10.

KGS-41-0

zakłady metalowe

im. gen. Waltera P. P. w Radomiu ul. Ciepla 1

posiadają do upłynnienia

- transformatoriki TB-5 220/12 V, 5 W sztuk 6322, cena za 1 szt. 100 zł
- silniki elektryczne typ Sk-4f bez obudowy — jednofazowe, komutat. z rozrusznikiem 30 W, 220 V-0, 32 A. 4500 obr./min. sztuk 900 à zł 509,80
- przystawki oświetleniowe do maszyn do szycia symbol LMS-2 220 V 15 W sztuk 7590, cena za 1 szt. 104,40 zł

- IGLY DO MASZYN DO SZYCIA system

15 x 1 półpaskie 70/10 450.000 szt. cena za 1 szt. 0,70 zł.

Oraz inne jak: IGLY PODWÓJNE I OKRĄGŁE.

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ POD WYŻEJ WYMIENIONY ADRES — DZIAŁ ZAOPATRZENIA TECHNICZNEGO.

KR-44-0



FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

im. B. Bieruta w Lublinie ul. Melgiewska 7/9

oferuje do sprzedaży

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM I SPÓŁDZIELCZYM W RAMACH UPŁYNNIENIA MATERIAŁY W NASTĘPUJĄCYCH GAŁĘZIACH:

- 03 — Stale walcowane, krążki, pierścienie, odkuwki
- 04 — Metale nieżelazne (po uzyskaniu akceptacji przez Centralę Handlową Metali Nieżelaznych Katowice, ul. Dąbrowskiego 22)
- 08 — Elektrody różnych gatunków i wymiarów oraz armaturę przemysłową w szerokim asortymencie
- 09 — Materiały chemiczne: emalie, farby i odczynniki chemiczne
- 11 — Materiały ogniotrwałe: klíny, prostki i szamoty
- 07 — Części zamienne do samochodu „Żuk” w szerokim asortymencie.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY MATERIAŁÓW ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE ZAOPATRZENIA PRZEDSIĘBIORSTWA TEL. 19-80 WEWN. 783.

KW-38-0

Widzewskie Zakłady Maszyn Włókienniczych

wifama

Łódź, ul. Armii Czerwonej 89

upłynnia przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielcom pracy materiały o 100% wartości użytkowej z następujących gałęzi:

- 03 — taśmy stalowe jakościowe i zwykłej jakości, stale narzędziowe kute
- 06 — silniki elementy grzejne, wtyczki bakelitowe i inny osprzęt elektrotechniczny
- 08 — narzędzia handlowe armaturę, art. śrubowe, druty i łączniki techniczne
- 09 — żywicę fenolową 3000 kg, krążki nowotekstowe i inne art. chemiczne
- 10 — różne paski klinowe, pierścienie Siemens, płyty gumowe
- 17 — taśmy bezkońcowe lniane, stylonowe, bawelniane
- 19 — pasy pedne członowe, nagolenniki
- 22 — ściernice o różnych wymiarach
- — różne detale i części zamienne do maszyn włókienniczych jak: sprężyny, wrzeciona, wałki, ławy obraczkowe i inne części zamienne do maszyn prod. naszego zakładu.

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA, TEL. 283-20, WEWN. 157.

KGS-40-0

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego

im. Z. Pułaskiego w Świdniku koło Lublina

oferuje do sprzedaży

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym w ramach upłynnienia materiały w następujących gałęziach:

- 03 — pręty stalowe walcowane i ciągnione, druty, blachy, taśmy, rury i wyroby kute (po uprzednim uzyskaniu zgody „Centrostatu” w Katowicach).
- 04 — metale nieżelazne (po uzyskaniu akceptacji przez Centralę Handlową Metali Nieżelaznych — Katowice ul. Dąbrowskiego 22).
- 05 — części zamienne do obrabiarek różnych typów.
- 08 — wiertła, noże, frezy tokarskie, gwintowniki, rozwiertaki i różne odlewy.
- 09 — materiały chemiczne różne.
- 10 — pasy klinowe różne i inne materiały.
- 22 — ściernice różne.

SZCZEGÓŁOWE WYKAZY ZNAJDUJĄ SIĘ DO WGLĄDU W DZIALE GOSPODARSTWA MATERIAŁOWEJ (HGM) POK. Nr 3 tel. Nr 365.

KD-39-0

W TYCH dniach parlament brytyjski na wniosek nowego rządu uchwalili dodatkową opłatę w wysokości 15 proc. wartości towaru na niektóre kategorie towarów importowanych do Wielkiej Brytanii. Wzrostem opłat celnych zostały objęte półfabrykaty i wyroby gotowe, będące przedmiotem importu. Przywóz surowców i żywności został wyłączone z podwyżki.

Postanowienie to jest częścią szerszego programu rządowego mającego na celu podniesienie konkurencyjności gospodarki brytyjskiej i towarów brytyjskich na rynku światowym. Istotą tego nowego programu jest polityka protekcyjna w

dość istotnych dla eksportu brytyjskiego. Przemysł Wielkiej Brytanii zaczął przegrywać również walkę konkurencyjną na swym własnym, wewnętrznym rynku i to tak w stosunku do towarów produkowanych amerykańskiej, zachodniemieckiej, francuskiej i japońskiej, a nawet włoskiej. Po części wiele tych przegranych było uwarunkowane przestarzałym parkiem maszynowym istniejącym w niektórych przemysłach i słabym stopniem koncentracji produkcji nie odpowiadającym wymogom nowoczesnej technologii, w szczególności technologii stosowanej w Stanach Zjednoczonych.

Również w ostatnich latach zwiększyła się inwazja kapitałów

W DWÓCH kolejnych numerach „Życia Gospodarczego” (nr nr 37 i 38) ukazał się obszerny artykuł J. Głowackiego i B. Wojciechowskiego pt. „Problemy efektywności handlu zagranicznego”. W artykule tym autorzy dokładnie omówili obecną metodologię obliczania efektywności handlu zagranicznego przy opracowywaniu planu gospodarczego na lata 1966-1970 i w tym zakresie artykuł daje nie wątpliwie ogólną orientację co do sposobu uwzględniania problematyki handlu zagranicznego przy budowie planów wieloletnich, a zwłaszcza przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych. Orientację tym potrzebniejszą, że prezentowany w artykule system oraz sam fakt włączenia jego do prac, związanych z opracowywaniem planu pięcioletniego, stanowią kolosalny krok naprzód w uwzględnianiu problematyki handlu zagranicznego w naszej gospodarce.

Uwagi niniejsze nie zmierzają przede wszystkim do podważenia celowości i wyników stosowania prezentowanego w omawianym artykule systemu. Celem ich jest natomiast wskazanie, że choć jako całość system jest poważnym osiągnięciem — teoretycznym i praktycznym — znajdującym się w nim elementy, wymagające dalszego opracowania i konkretyzacji, bez czego nie daje on mimo wszystko w pełni ade-

kwatnego odbicia efektywności handlu zagranicznego, pozwalając osiągnąć jedynie bliźniacze, niż uprzednio przybliżenie lub — ściślej — szacunek tej efektywności. Elementy te można ująć następująco:

- 1) artykuł omawia w zasadzie nie problemy efektywności handlu zagranicznego, a problemy efektywności eksportu, co jest oczywiście — pojęciem o wiele węższym;
- 2) prezentując system umiarkują badanie efektywności eksportu z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej jako całości, autorzy nie przedstawiają jako całości, a jedynie przedstawiają jako podział na system finansowy (w szerokim znaczeniu tego słowa, a więc obejmującym zarówno układ cen jak i obowiązujący system rozliczeń w gospodarce narodowej);
- 3) w metodzie przedstawionej przez autorów kryją się pewne niedomowienia metodologiczne, których krótkie sformułowanie wydaje się konieczne dla uzasadnienia sobie, w jakim kierunku powinny iść dalsze prace nad badaniem efektywności handlu zagranicznego.

Uwagi te wykraczają więc w pewnym stopniu poza ramy omawianego artykułu, zaś sam artykuł staje się pretekstem do przedstawienia kilku węzłowych problemów do rozwiązania których należy wprowadzenie do codziennej praktyki wyników badania efektywności handlu zagranicznego. Przejrzymy obecnie do ich bliższego omówienia.

Od paru lat w dyskusjach na temat efektywności handlu zagranicznego badanie efektywności eksportu utożsamiano na ogół ze względów praktycznych z efektywnością handlu zagranicznego w ogóle. Nie jest więc przypadkiem takie potraktowanie sprawy również i w omawianym artykule.

Na marginesie można zauważyć, że u podstaw utożsamiania efektywności eksportu z efektywnością handlu zagranicznego był i jest nadal brak teoretycznych koncepcji efektywności importu nadających się do praktycznego zastosowania, zwłaszcza zaś brak parametrów możliwych do zastosowania w stosunku do obecnie obowiązującego systemu cen.

Metoda WE, przedstawiona w artykule J. Głowackiego i B. Wojciechowskiego, stanowi w tym zakresie krok naprzód. Wprowadza ona bowiem, w odróżnieniu od poprzednio stosowanej metody KWN, elementy rachunku związanego z importem do oceny efektywności eksportu przy użyciu nakładów materiałowych (czyli ustalanie kosztów kalkulacyjnych).¹⁾ Krok ten, niezniszczalny, nie rozwiązuje jednak problemu badania efektywności handlu zagranicznego jako całości. Wprowadzenie takiej całościowej metody przekracza ramy niniejszych uwag, tym niemniej wydaje się, że utożsamianie jej tylko z efektywnością eksportu nie może zastąpić właściwego rozwiązania. Niezależnie od latwych, do latwego, jest to tego zagadnienia zmniejsza prawdziwość metody WE, zwłaszcza przy zastosowaniu jej do planów inwestycyjnych.

Przejdźmy do drugiego zastrzeżenia, a mianowicie braku powiązania wyników badań prowadzonych z ogólnogospodarczym punktu widzenia z istniejącym systemem finansowym (sensu largo jako system cen i systemem rozliczeń).

EFEKTYWNOŚĆ EKSPORTU I SYSTEM CEN

Autorzy artykułu „Problemy efektywności handlu zagranicznego” słusznie piszą „że dla uzyskania prawidłowych wyników konieczne jest wykonanie rachunku efektywności nie w punkcie widzenia rezultatów osiągniętych przez poszczególne zakłady produkcyjne, zjednoczenia, czy resorty, lecz z punktu widzenia gospodarki narodowej jako całości”. Założenie to jest zupełnie słuszne, lecz niestety niepełne, lub raczej kryjące wewnętrzną sprzeczność.

Spróbujemy się nad tym zastanowić.

Istotę zarządzania gospodarką narodową stanowi rozrachunek gospodarczy²⁾. Rozrachunek ten opiera się na istniejących cenach, przy czym będąc elementem decyzyjnym, determinuje działalność gospodarczą przedsiębiorstwa i ich jednostek nadzórnych zgodnie z istniejącą strukturą cen. Można się spierać co do prawdziwości struktury cen, nie można jednak zaprzeczyć, że niezależnie od swej funkcji środka rozrachunkowego, spełniają one jeszcze dwie funkcje: odgrywają rolę bodźców, kierujących rozwojem produkcji (dokładniej decyzjami przedsiębiorstw produkcyjnych) i odpowiednio — przynajmniej teoretycznie — do intencji organów planujących oraz, w przypadku handlu zagranicznego, odgrają rolę mechanizmu budżetowego, od wpływu zmian koniunkturalnych na rynku światowym. Błędy istniejące w obecnej strukturze cen nie przekreślają przy tym samej zasady, którą głosi, że autonomiczny poziom cen stanowi jedną z podstaw prowadzenia gospodarki planowej. Uelastycznienie tego systemu nie zmieni istoty sprawy.

polemiki dyskusje polemiki dyskusje

Efektywność eksportu a efektywność handlu zagranicznego

JÓZEF WIERZBOŁOWSKI

Handel zagraniczny jest przeto tą dziedziną gospodarki narodowej, gdzie stykają się dwa niezależne od siebie poizomy cen — rynkowy (rynku światowego) oraz autonomiczny (krajowy). Brak wspólnej bazy obu poziomów przekreśla możliwość przyjęcia za miernik efektywności handlu zagranicznego porównania stosunku cen dewizowych do krajowych. Stąd wszelkie próby liczenia efektywności zmierzają bądź do usunięcia z rachunku większości elementów nieporównywalnych (np.: metoda KWN) względnie stworzenia porównywalności obu poziomów (np.: metoda WE, prezentowana przez J. Głowackiego i B. Wojciechowskiego).

W przypadku metody WE, jak pisał J. Głowacki i B. Wojciechowski: „Polegają one na obliczeniu kosztów rachunku możemy obliczyć zarówno realne (porównywalne) ceny dewizowe poszczególnych towarów, jak i uśrednione koszty złotych materiałów dewizowych (importowane i deficytowe krajowe) zużytych do produkcji eksportowej, a tym samym również i uśrednione z punktu widzenia gospodarki narodowej koszty bieżącej produkcji eksportowej tych towarów (koszty kalkulacyjne)”.³⁾ W dalszej kolejności, na podstawie obliczonych kosztów „kalkulacyjnych”, a więc kosztów odmiennych nie tylko od cen, ale i od faktycznych kosztów produkcji, obliczonych na podstawie obowiązujących cen, zostaje obliczony tzw. „zysk kalkulacyjny”⁴⁾ stającą, wg metody WE, „kryterium wyboru optymalnego wariantu planu”. Nie jest istotną tutaj sama technika liczenia „kosztów kalkulacyjnych” i „zysku kalkulacyjnego”. Ważne jest natomiast, że wprowadzenie tych pojęć i parametrów ekonomicznych, obliczeniowych, stawia przed resortami produkcyjnymi dwa odrębne kryteria optymalizacji produkcji — z punktu widzenia ogólnogospodarczego oraz z punktu widzenia rozrachunku gospodarczego.

Można teoretycznie założyć, że przy rozważaniu decyzji inwestycyjnych jednym z podstawowych kryteriów będzie „zysk kalkulacyjny”, a następnie produkcja podejmowana w wyniku tych inwestycji będzie w skali poszczególnych przedsiębiorstw czy zjednoczeń rozliczana zgodnie z wymogami rozrachunku gospodarczego wg istniejących cen. Należy się jednak liczyć, że albo istniejące ceny będą musiały zostać doposażone do „cen kalkulacyjnych” (obliczeń „kosztów kalkulacyjnych” w sferze cen) ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami, albo, producenci kierując się wymogami rozrachunku gospodarczego będą siłą rzeczy preferować produkcję nie zawsze zgodną z kryteriami „zysku kalkulacyjnego”, a więc intencją planującego inwestycje. Sprzeczność ta może występować jeszcze ostrzej w zakresie bieżącej efektywności eksportu, co stanowi już jednak odrębne zagadnienie.

Z powyższych uwag nasuwa się następujący wniosek: nie wystarczy stworzyć metody optymalizacji wyników produkcji eksportowej z ogólnogospodarczego punktu widzenia. Treść również doprowadzić do jej powiązania z istniejącą strukturą cen, stanowiącą swym założeniem metodę optymalizacji produkcji krajowej z punktu widzenia potrzeb rynku wewnętrznego i proporcji gospodarki narodowej. Rozwiązanie należy do łatwych. Należy je sobie wyobrazić m. in. w postaci systemu przeciwników branżowych i specjalnego rachunku w budżecie centralnym, który pozwoliłby wyodrębnić z budżetu państwa stałe, zmienną, wynikającą z tego, że resorty produkcyjne działają w przypadku eksportu zgodnie z kryterium „zysku kalkulacyjnego”⁵⁾ rozliczając się z budżetem wg kryteriów rozrachunku gospodarczego. Przeciwnik stanowiłby tutaj formę uproszczoną dla obliczania „cen kalkulacyjnych”, których każdorazowe wyliczenie w przypadku pojedynczej transakcji czy wyrobu jest wyjątkowo nieemożliwe. Oznacza to związane obecnego rachunku różnic budżetowych handlu zagranicznego.

Proponowane rozwiązanie nie jest może najlepsze, na pewno zaś nie jedyne. Metoda badania efektywności eksportu dla potrzeb planowania inwestycji nie powiązana z systemem cen krajowych, wydaje się jednak niepełnym rozwiązaniem.

NIEDOMÓWIENIA METODOLOGICZNE

Abstrahując od niektórych drobnych uwag takich, jak np.: określanie „kosztów kalkulacyjnych”, jako realnych kosztów produkcji, co kłóci się z odczuciem, że realne jest to co nas naprawdę otacza; a więc system cen istniejących, a nie hipotetycznych, zatrzymajmy się nad innym, znacznie poważniejszym problemem. Chodzi o wskaźniki WEI i WEB oraz kurs graniczny.

Wskaźniki WEI i WEB stanowią uproszczone kryteria badania efektywności produkcji eksportowej, przy czym pierwszy z nich służy do ustalenia efektywności inwestycji, drugi zaś — do kosztów bieżącej produkcji. Zgodnie z określeniem autorów „Odpowiadają one jedynie na pytanie: jak korzystnie osłagamy z eksportu danego towaru w porównaniu z jego kosztami dewizowymi, określając nam więc, w jakim stopniu, a nie „samego zysku”. Autorzy wprawdzie zastrzegają, że „sama wysokość wskaźników na ogół nie może decydować o tym, który wariant planu uszu należy uznać za korzystniejszy” (i o tyle wskaźniki nie mają charakteru orientacyjnego), w jednym jednak przypadku. Mianowicie

przy przekroczeniu kursu granicznego, „oba wskaźniki efektywności (WEI i WEB)”, określają, które towary będą rosnąć produkcyjnie, a nie opłacalne i nie powinny być włączone do projektu programu produkcji eksportowej w planie pięcioletnim”⁶⁾.

Sformułowanie to nasuwa szereg uwag. Pierwsza brzmi — wskaźniki typu WE w swym wyrażeniu absolutnym preferują w zasadzie towary o niższym stopniu przerobienia w porównaniu z towaremi o wyższym stopniu przerobienia. Oznacza to, że przy mierzeniu opłacalności eksportu wskaźnikami WE można odnieść wrażenie, iż najbardziej opłacalny jest eksport surowców. Z tym wiąże się druga uwaga: wskaźniki WE w przypadku różnych towarów nie dają się porównywać między sobą. Oznacza to, że na podstawie porównania dwóch wskaźników (np. 10 zł/dol. i 30 zł/dol.) w przypadku towarów o różnym stopniu przerobienia nie można wyciągnąć wniosku o tym, że towar charakteryzujący się wyższym (gorszym) wskaźnikiem jest mniej opłacalny. Wreszcie fakt trzeci, że kurs graniczny w tej metodzie jest w zasadzie pojęciem walutowym, a nie charakteryzującym opłacalność towarów.

Uwagi te prowadzą do paru skądinąd uzasadnionych pytań. Pierwsze z nich, raczej marginesowe: jeśli wysokość wskaźników WE nie przesądza o opłacalności i jeśli poszczególne wskaźniki w przypadku zróżnicowanych towarów są nieporównywalne, to czy można mówić, że określają one „stopień zysku” (choćby nawet w ścisłym sensie)? Drugie pytanie jest poważniejsze, dotyczy bowiem sprawy, która posiada istotne znaczenie praktyczne. Jeśli wskaźniki na nieporównywalny sposób ustalają, że dwóch towarów nie można porównać, co jest bardziej opłacalne, 10 zł/dol. czy 30 zł/dol., to czy można wprowadzić bez zastrzeżeń do porównania w przypadku, kiedy wskaźnik jednego z tych towarów przekracza kurs graniczny? Pytanie to nie stawia w wątpliwość celowości istnienia kursu granicznego, poddaje jedynie do ostatniej chwili wątpliwości, czy wskaźniki WE, które nie istnieją nie przekroczyłyby tego kursu nawet w przypadku obniżenia stawek zrywów o połowę, podczas kiedy w innym przypadku margines efektywności cenowej prawie w ogóle zostaje skażony. Ulewną jest, że jest to o tyle istotne, że ograniczenia te dotyczą w przeważającej mierze towarów wysoko przetworzonych, o dużym na ogół udziale robotniczym w ostatnim etapie przerobu, a więc właśnie tych, na które — zdawałoby się — powinien być położony nacisk w eksporcie.

Oznacza to, że jeżeli zakładając dodatkową analizę, można wyciągnąć wnioski ze wskaźnika WE dla decyzji inwestycyjnych, może być utrudnione stosowanie istniejącego wskaźnika do decyzji handlowych w codziennej praktyce handlu zagranicznego. Analiza powodów przedstawionej sytuacji sama przez się może stanowić przedmiot odrębnego artykułu.

Na tym miejscu należałoby jedynie podkreślić raz jeszcze, że przytoczone powyżej uwagi nie mają na celu podważenie celowości istnienia kursu granicznego, lecz na podstawie realnych kosztów produkcji poszczególnych towarów, na podstawie realnego importu poprzez zwiększenie eksportu — patrz omawiany artykuł, „Życie Gospodarcze” nr 37/1964.

Przykładowo, w ślad za autorami radzieckimi, można ocenić efektywność handlu zagranicznego oprócz na zestawieniu wartości towarów importowanych z kosztami produkcji eksportowej, wg wzoru: $W_{iz} = \frac{K_i}{K_e}$, gdzie: W_{iz} — wskaźnik efektywności handlu zagranicznego, K_e — koszty produkcji eksportowej, K_i — koszty tzw. produkcji antyimportowej, tzn. produkcji, od której gospodarka narodowa jest zwolniona dzięki importowi.

(Pamiętaj: G. Smirnow, B. Zotow, G. Szagalow — Ocena ekonomiczności efektywności wnoszenia i wywozu. Planowiec Chojzowski, nr 8 (1964). Jest to oczywiście tylko jedno z możliwych rozwiązań.)

Na plus autorów należy jednak zapisać, że propozycje ich doprowadzone są następnie do formy kryteriów decyzyjnych na stopniu niskim szczegółu zarządzania.

„Życie Gospodarcze”, nr 37/1964.

„Rozrachunek gospodarczy, zespół metod zarządzania socjalistycznymi przedsiębiorstwami państwowymi, opartych na wykorzystaniu stosunków towarowo-pieniężnych i wartościowej formy ewidencji nakładów pracy w celu zapewnienia oszczędnej i efektywnej gospodarki”. M. Mała — Encyklopedia, Ekonomiczna, PWE, W-wa, 1964, str. 884-897.

„Życie Gospodarcze” nr 37/1964.

„Przez zysk kalkulacyjny w eksporcie rozumiemy nadwyżkę wartości eksportu ponad koszty kalkulacyjne powiększone o procentowanie nakładów inwestycyjnych”, tamże, nr 38/1964.

Tamże.

Tamże, nr 37/1964.

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 49 (690) — 6.XII.1964 r.

Nowa taryfa celna w W. Brytanii

MIROSLAW DYNER

dziedzinie importu i subwencyna w dziedzinie eksportu. Uzasadnieniem tej polityki, jak podano, jest przewidywanie wzrostu deficytu płatniczego Wielkiej Brytanii, który ma wynieść w roku bieżącym około 700 mln funtów sterlingów. Na marginesie można zanotować, że członek byłego rządu Maundling komentując decyzję oceli, że wysokość przypuszczalnego deficytu płatniczego jest znacznie przesadzona.

Subwencyna polityka rządowa w dziedzinie eksportu będzie polegała na zmniejszaniu podatków od produkcji i wywozu artykułów na obce rynki. Oblicza się, że pomoce ta w skali rocznej wyniesie około 70 mln funtów sterlingów. Jednocześnie wprowadza się ułatwienia w dziedzinie kredytów eksportowych. Zapowiedziano również dokonanie przeglądu i przegotowanie innych środków pomocy dla eksporterów. Między innymi przewiduje się zorganizowanie spółdzielczych przedsiębiorstw eksportowych, które pomogłyby małym firmom w ich eksportowej sprzedaży jak również utworzenie rady eksportowej Wspólnoty Brytyjskiej.

Jest faktem, że w ostatnich latach towary brytyjskie na światowych rynkach straciły nieco na swej konkurencyjności. I to w dziedzinach

amerykańskich na Anglię. Inwazja ta mająca na oku możliwość przyłączenia się Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej pociągnęła za sobą znaczny wzrost importu amerykańskich urządzeń przemysłowych, maszyn i wyrobów gotowych. Nic też dziwnego, że bilans płatniczy Wielkiej Brytanii zwiększył swe ujemne saldo olatnie.

Obecny program nowego rządu brytyjskiego sprowadza się jedynie do regulacji obrotów z zagranicą. W związku z tym jest on li tylko protekcyjnym zabiegiem nie sięgającym jednak do istotnych przyczyn spadku konkurencyjności towarów angielskich na rynkach światowych.

Podwyższeniem opłat celnych przy wwozie do Wielkiej Brytanii zostały objęte 57 proc. ogółu towarów (w wyrażeniu wartościowym) eksportowanych przez kraje EWG, 48 proc. towarów amerykańskich wwożonych do W. Brytanii, 46 proc. towarów importowanych z krajów EFTA i 13 proc. towarów przywożonych z krajów Wspólnoty Brytyjskiej i innych poza wyżej wymienionymi. Poniżej w ślad za „Economist” podajemy orientacyjną tablicę wysokości cel po nowych zarządzeniach.

Nowa celna taryfa brytyjska dla krajów trzecich *)		
Niektóre towary	Podstawowa w procentach	Wraz z 15 proc. dodatkami w procentach
Obrobarki do drzewa	15—17,5	30—32,5
Obrobarki do metali	10	25
Zelazo, stal, ich półfabrykaty	10	25
Auta	25,2	40,2
Papier	14—20	28—30
Chemikalia w stanie: nieoczyszczonym	10	25
czystym	33,3	48,3
Tkaniny bawełniane i wełniane	17,5	32,5
Konfekcja odzieżowa	17,5—33,3	32,5—48,3
Meble	16,5—22	33—38,5
Radioodbiorniki	20	35

*) kraje należące do EFTA i Wspólnoty Brytyjskiej mają inną bazę wyjściową, korzystając z preferencji celnych.

Nie można ukrywać, że podniesieniem cla na przemysłowe towary wwożone do W. Brytanii został objęty również import towarów przemysłowych z Polski. Myliliby się ktoś patrząc jedynie na stosunkowo niski procent udziału towarów przemysłowych w strukturze naszego eksportu do W. Brytanii stwierdzając, że nie zostaliśmy w tak znacznym stopniu dotknięci podwyżką opłat celnych jak np. kraje EWG. Dla nas ograniczenia brytyjskie stanowią istotny problem wynikający z rozwijających się tendencji i wysiłków naszego handlu zagranicznego. Słusznie zauważył „Economist” komentując zarządzenie rządu, że największe trudności przyniesie ono dla małych i średnich krajów Europy. („Economist” z dnia 31.X.1964 r.).

Ogólnie biorąc można stwierdzić, że stosunki w handlu zagranicznym między Polską a Wielką Brytanią, biorąc pod uwagę okres ostatnich lat, rozwijały się pomyślnie dla obu stron, mimo takich czy innych okresowych trudności. Polska sprowadziła z Wielkiej Brytanii znaczną ilość inwestycyjnych wyrobów przemysłowych związanych z progra-

mem inwestycyjnym kończącym się w bieżącej pięcioletce. Należy to szczególnie podkreślić, w obliczu nowych zadań inwestycyjnych zawartych w programie następnego pięcioletnia.

Również i my rozwinięliśmy nasz eksport do Anglii. I co charakterystyczne, podjęliśmy próbę zmiany struktury tego eksportu, gdyż obecnie jego podstawą jest wywóz towarów rolno-konsumpcyjnych. Zmiana w strukturze eksportu wyraża się intensyfikacją wywozu produktów gotowych pochodzenia przemysłowego. Dzięki dobrej woli partnerów nastąpił wzrost udziału tego rodzaju eksportu w ogólnej wartości towarów wywożonych do W. Brytanii. Jednak w ogólnej wartości udział tego wywozu jest nadal bardzo niski, mimo osiągniętego w ostatnim okresie czasu jego wzrostu. Obecna decyzja o podwyżce cel brytyjskich na pewno wpłynie hamująco na rozwój tej „nowej” rośliny „naszego handlu zagranicznego. Niektóre dochodzące nas głosy i opinie kół gospodarczych mówią o możliwości zupełnego zahamowania tego wzrostu. Opinie te powstają po analizie wysokości nowych taryf cel-

nych i przy obawie, że podwyższenie tych taryf będzie trwało przez dłuższy czas mimo zapewnień rządu brytyjskiego, że podjęte kroki mają charakter przejściowy. W pewnym sensie można się zgodzić z głosami optymistów liczących na to, że tak otrzymaną przez Wielką Brytanię pożyczką z Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, jak i inne poczynania rządu angielskiego, wpłyną na opamiętanie przejściowo trudnej sytuacji w ekonomice brytyjskiej.

Można mieć również nadzieję, że przemysł brytyjski podejmie odpowiednie decyzje, które doprowadzą do odzyskania zdolności konkurencyjnej towarów angielskich i do zrezygnowania z protekcyjnych ochrony.

W okresie ostatnich kilku lat kontakty handlowe polskiego przemysłu pogłębiły się i rozszerzyły, szczególnie warte to odnotować w dziedzinie chemii i energetyki. Wybiegając nieco naprzód wydaje się, że kontakty te mogą doprowadzić do poważniejszych kooperacyjnych umów (powiązań), które znalazłyby się na linii wysiłków naszego handlu zagranicznego i byłyby korzystne dla obu stron. Szerokie koła naszej opinii publicznej, w tym również i koła gospodarcze, popierają wysiłki naszego handlu zagranicznego idące w kierunku dalszych zmian struktury polskiego eksportu, zwiększenia udziału towarów będących wytworami przemysłowymi. W związku z tym wydaje się, że dalszy rozwój stosunków handlowych Polski z W. Brytanią może się dokonać właśnie przy uwzględnieniu dalszych zmian strukturalnych. Podczas pobytu brytyjskiej delegacji przemysłowo-handlowej (na początek br.) na konferencji prasowej, w wypowiedziach jej członków, zarysowało się już częściowe zrozumienie dla stanowiska strony polskiej. Niektórzy z jej członków wypowiadali się stosunkowo konkretnie widząc dalsze możliwości lokowania polskich towarów przemysłowych na chłonnym rynku brytyjskim.

Uwzględniając zarówno pomyślny przebieg stosunków handlowych polsko-brytyjskich w ostatnich latach jak i poważne kroki przedsięwzięte przez nowy rząd brytyjski można mieć nadzieję, że obecnie powstałe trudności w ekonomice brytyjskiej będą miały naprawdę charakter przejściowy i że obydwie strony znajdą dostatecznie elastyczne formy zmniejszenia ich bądź też ich omiędzienia w obrotach handlowych polsko-brytyjskich.

Z drugiej strony konieczny jest dalszy wysiłek naszych central handlu zagranicznego eksportujących wyrobów przemysłowe w kierunku bardziej pogłębionej i dokładnej analizy rynku brytyjskiego i jego wymogów. Można przyjąć za pewnik, że obecny stopień industrializacji gospodarki polskiej jest naturalną przesłanką do zwiększenia udziału wyrobów przemysłowych w eksporcie do W. Brytanii. Jest przecież znana rzecz, że największe obroty towaremi przemysłowymi posiadają kraje o dużym stopniu industrializacji.

Jaznej koniunktury na rynku radzieckim. (MP)

WYMIANA HANDLOWA MIĘDZY ZWIĄZKIEM RADZIECKIM A CHINAMI

Według danych opublikowanych ostatnio w Związku Radzieckim eksport chiński do Związku Radzieckiego w 1963 roku wyniósł 37,7 mln rubli (w 1962 roku — 46,7 mln rubli), a import z Związku Radzieckiego — 168,3 mln rubli (spadek o 19 proc. w stosunku do 1962 roku). Nadwyżka handlowa zatem na dobro Chin wyniosła w ubiegłym roku 230,6 mln rubli.

W strukturze towarowej importu ze Związku Radzieckiego nastąpiły poważne zmiany. Import maszyn i sprzętu technicznego podniósł się z 24,3 mln rubli w 1962 roku do 37,9 mln rubli w 1963 roku. Import zaś kompletnych obiektów fabrycznych w stosunku do 1962 roku prawie się podwoił osiągając 13,1 mln rubli. Największą jednak pozycję w imporcie stanowiły produkty rolne, których w 1963 roku importowano 1,4 mln ton za sumę 54,7 mln rubli. Natomiast udział importu ze Związku Radzieckiego środków spożywczych. (MP)



AUSTRALIJSKA PSZENICA DLA CHIN

W połowie października Australia zawarła umowę z Chinami o dostawę do 1 grudnia 1964 roku (czyli w nowym sezonie pszenicznym) 1,5 mln ton pszenicy — oświadczył na konferencji prasowej w Sydney E. G. Hoy, przedstawiciel australijskiej Rady do spraw pszenicy. Szczegóły tej transakcji nie podano do wiadomości publicznej, ale w kołach dziennikarskich uważa się, iż cena sprzedaży wynosi 20 funtów 10 szylingów za tonę. FOB.

Jednocześnie Hoy zapowiedział, iż Rada pszeniczna jeszcze przed zakończeniem dostaw zakupionej przez Chiny pszenicy rozpocznie negocjacje o sprzedaży dalszych 1,5 mln ton. Hoy — mówił Hoy — począwszy od 1961 roku są bodaj najpoważniejszym odbiorcą australijskiej pszenicy. Ich zakupy tego zboża łączą się z ostatnią transakcją, przekroczyły już sumę 200 mln funtów (560 mln dol.).

Australia, jak i inne kraje pszeniczne (USA, Kanada, a ostatnio i Francja) to nie w pszenicy. Toteż australijska Rada pszeniczna nie szczędiłyby jej, aby u-

trzymać stare i zdobyć nowe rynki zbytu. Widocznym przejawem aktywności Rady na tym polu było m. in. wysłanie 5-osobowej misji handlowej do Chin i zawarcie właśnie przez tę misję umowy kupna-sprzedaży 1,5 mln ton pszenicy. (MP)

ANGLIA ZABIEGA O RYNEK RADZIECKI

W biuletynie angielskiego Ministerstwa Handlu ukazał się artykuł radcy handlowego przy ambasadzie angielskiej w Moskwie — D. L. Stewarta, omawiający perspektywę angielskiego wywozu do Związku Radzieckiego ze szczególnym uwzględnieniem eksportu kompletnych obiektów fabrycznych do produkcji nawozów mineralnych i innych produktów chemicznych.

Z transakcji już dokonanych, D. L. Stewart wymienia zakup przez Związek Radziecki fabryki opion (15 mln funtów) oraz umowy na dostawę kompletnych urządzeń do fabryki polietylen (20 mln funtów) i terylenu (30 mln funtów). Toteż się też dalsze negocjacje w sprawie innych dostaw. Ostatnio np. Anglia otrzymała zamówienia na urządzenia do fabryki lamp telewizyjnych oraz do zakładów azbestowych.

W konkluzji D. L. Stewart wyraża opinię, iż w Związku z modernizacją i automatyzacją przemysłu w Związku Radzieckim perspektywa eksportu z Anglii do prodującego kraju socjalistycznego znacznie wzrosła i nawojuje przemysłowe wojsko angielskie do wykorzystania przy-

